ŚWIATOWE ŻYCIE®

Dani Collins

Rodzinne sekrety

HARLEQUIN®

Dani Collins

Rodzinne sekrety

Tłumaczenie: Izabela Siwek

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *Beauty and Her One-Night Baby*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne:Marzena Cieśla

© 2020 by Dani Collins
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-7421-0

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Wody odeszły.

Wystraszona Scarlett Walker myślała, że okaże się to nieprawdą, jeśli odwróci wzrok. Wpatrywała się w haczyk na tylnej stronie drzwi kabiny toaletowej, gdzie wisiała jej torebka, modląc się, by przypuszczenia okazały się błędne.

Wiedziała jednak, co się stało. Trudno się pomylić w takim wypadku. Ale to się miało zdarzyć w następnym tygodniu w willi na wyspie, gdzie mieszkała przez ostatnie sześć lat. Albo w poprzednim, gdy czuwała przy łóżku pracodawcy. W każdym innym czasie, ale nie teraz.

Daremne życzenia. Właściwie powinna przewidzieć, że tak się stanie. Była zbyt podekscytowana przed wejściem na salę, gdzie miała się spotkać z małą, lecz bardzo nieprzewidywalną grupą osób, do której należał między innymi ojciec jej dziecka. To najwyraźniej przyspieszyło poród.

Co Javiero Rodriguez na to powie?

Wydawał się silny, energiczny i onieśmielający, zanim jeszcze się z nim przespała. Przez dziewięć miesięcy z lękiem oczekiwała chwili, kiedy w końcu zobaczy go znowu. A teraz powinna szybko jechać do szpitala. Przynajmniej nie będzie musiała spotykać się z nimi wszystkimi. A więc była uratowana!

Ale jak wyglądało jej życie? Pomyślała o swojej rodzinie. Gdyby tylko mogli coś zepsuć, to z pewnością by to zrobili. Nie chciała być taka, jak oni. Miała ochotę siedzieć w toalecie i płakać. Nie było jednak na to czasu.

Zdesperowana, wyciągnęła telefon z torebki i wysłała wiadomość do najlepszej przyjaciółki, Kiary: „Wody mi odeszły. Pomocy!”.

Podciągnęła spódnicę. Zmoczyła się tylko ciążowa bielizna i jeden but. Zdjęła więc niezbyt seksowne bawełniane majtki z rozciągliwym przodem i wrzuciła je do kosza na śmieci. Nie będą już potrzebne.

Roztrzęsiona, wysunęła się z kabiny i wzięła z półki stos złożonych ręczników papierowych. Na szczęście w toalecie było pusto. Wróciła do kabiny i zamknęła drzwi, po czym zaczęła wycierać podłogę i szybko doprowadzać się do porządku.

Przypominała sobie, jak lekarz mówił, że teraz poród może nastąpić „w każdej chwili”. Do tej pory to do niej nie docierało. Ale czy naprawdę myślała, że dziecko będzie tkwiło w niej bez końca?

Tyle się działo, że poprzestała na dbaniu o zdrowie podczas ciąży, nie zastanawiając się, co będzie dalej. Nie wyobrażała sobie chwili, w której dziecko wreszcie przyjdzie na świat.

Nie miała czasu na myślenie o porodzie przy takiej masie spraw do załatwienia, związanych z pogrzebem Nika i zarządzaniem jego majątkiem. Potem w Paryżu miała się odbyć wystawa Kiary. Scarlett obiecała jej pomóc w ułożeniu przemowy na otwarcie i łudziła się, że jakimś cudem uda jej się pojechać. Coś jej się chyba poplątało. Termin porodu wypadał za dwa tygodnie, a do Paryża planowała lecieć za trzy.

Zaprzeczanie rzeczywistości wydawało się wspaniałą metodą do czasu aż… przestało działać. Wydarzyło się to właśnie w chwili, gdy stała na ręcznikach papierowych, czekając na odzew od Kiary, i starając się nie myśleć, jak Javiero zareaguje, kiedy się o wszystkim dowie.

Nie po raz pierwszy chciała cofnąć się w czasie i podjąć inną decyzję. Zastanawiała się nad odmową dalszego leczenia, na jaką zdecydował się jej pracodawca, sfrustrowana z powodu pewnych decyzji, jakie powziął

w stosunku do swoich zbłąkanych synów. Być może ci dwaj mężczyźni nie zasługiwali na wyrozumiałość, biorąc pod uwagę zacięty upór, z jakim odmawiali zobaczenia się z ojcem w jego ostatnich dniach. Scarlett była jednak zmuszona wiele razy ich do tego nakłaniać.

Valentino Casale nigdy nie okazywał skłonności do współpracy, a więc nie spodziewała się od niego niczego poza odmową. Javiero miał jednak większe oddanie dla rodziny. W każdym razie chciała w to wierzyć. Ale być może było to tylko myślenie życzeniowe. Niewątpliwie jednak posiadał wielką siłę przyciągania, której Scarlett ledwo udało się oprzeć kilka razy, gdy się z nim spotkała. Wiele ją kosztowało, żeby nie dać po sobie poznać, jak na nią działał.

Zresztą pewnie zdawał sobie z tego sprawę. Był zbyt wyrafinowany i doświadczony, by nie dostrzec podziwu w oczach kobiety. Może nawet śmiał się z niej w duchu. Czyżby dlatego zbliżył się do niej tamtego dnia? Wyczuł, że przespała się z nim w wyobraźni już dziesiątki razy i marzyła o spełnieniu fantazji.

Nie spodziewała się, że to się stanie naprawdę. Spotkanie z nim było rzadkim wykroczeniem, na jakie sobie pozwoliła, wychodzącym poza ścisłe ograniczenia narzucone przez pracodawcę. Aktem jej własnej woli. Wciąż próbowała sobie tłumaczyć, po co w ogóle znalazła się w Madrycie, nie mówiąc już o tym, jak wylądowała w łóżku Javiera.

Kierowało nią ciche poczucie niesprawiedliwości. Tyle wiedziała. Czy na nią również miało wpływ podupadające zdrowie Nika? Czy w obliczu końca jednego życia chciała stworzyć nowe? A może po prostu było to potajemne pragnienie, by na koniec połączyć się z mężczyzną, z którym po odejściu Nika nie będzie już miała okazji się spotykać?

Nie przypuszczała, że Javiero poświęci jej czas po śmierci ojca. Zdawało się, jakby tolerował ją tylko z uwagi na matkę. Zawsze odnosił się

do Scarlett może nie wrogo, ale… pogardliwie. Nie podobało mu się, że pracuje dla jego ojca. Nie szanował jej za to.

Nie miała pojęcia, jak Javiero zareaguje na ciążę. Może dlatego sama jej zaprzeczała. Nie spodziewała się, że ich namiętne popołudnie zmieni jej życie na zawsze… i przyczyni się do stworzenia nowego! Jednakże od chwili, gdy zaczęła podejrzewać, co się stało, a potem to potwierdziła, nie tylko rozpaczliwie zapragnęła tego dziecka, lecz także poczuła, jak dobry wpływ ma na nią fakt, że jego ojcem jest właśnie Javiero.

Ale Niko nie widział tego w ten sposób. Był twardym człowiekiem. Trudno się dla niego pracowało. Nagle stał się podejrzliwy wobec jej zamiarów. Doszło do pewnego konfliktu, gdy powiedziała mu o ciąży, a dotąd spory zdarzały się rzadko, ponieważ starała się spełniać jego polecenia.

„Pojechałaś bez mojej zgody”, zarzucał jej.

„Powiedziałam im, że umierasz, ponieważ powinni to wiedzieć”.

Upierała się przy słuszności podjętej decyzji, chociaż był na nią zły. O dziwo, swoją reakcją zdobyła sobie u niego pewien szacunek. Uznał, że jest dostatecznie silna, by zarządzać jego finansami. Uwzględnił jej nienarodzone jeszcze dziecko w testamencie, zapewniając potomkowi Javiera połowę swojego majątku, którego syn nie chciał.

Scarlett więc nie żałowała, że zaszła w ciążę, która zmieniła jej życie. Poklepała się teraz po wydatnym brzuchu, podekscytowana perspektywą ujrzenia wreszcie swojego dziecka.

Gdzie Kiara? Dlaczego nie odpowiada?

Pogrążona w rozmyślaniach, poczuła nagle dziwny tępy ból w dole pleców. Czyżby to skurcze? Oczywiście, że tak. Niemal uderzyła pięścią w ścianę i jęknęła.

Nagle główne drzwi do toalety się otwarły. Uniosła wzrok z nadzieją i już miała zawołać, kiedy nagle sobie uświadomiła, że osoba, którą dostrzegła przez szparę w drzwiach od kabiny, wcale nie ma ponętnej sylwetki Kiary ani jej kręconych czarnych włosów. Szczupła kobieta w bladej garsonce okazała się Palomą Rodriguez, matką Javiera.

Scarlett nigdy nie przeklinała, ale tym razem odchyliła głowę do tyłu i wypowiedziała bezgłośnie kilka bardzo brzydkich słów do sufitu, po czym wysłała Kiarze kolejną wiadomość. Matka Javiera wygładziła włosy i poprawiła makijaż, nieświadomie zdradzając, jak ważne jest dla niej, by wyglądała nieskazitelnie w oczach ludzi zebranych w sali, a zwłaszcza swojej rywalki, z którą walczyła niegdyś o uczucie zmarłego niedawno mężczyzny.

Scarlett musiała podjąć decyzję w ułamku sekundy. Bez względu na to, jak dalej potoczy się ten dzień, Javiero musi się w końcu dowiedzieć o dziecku. Chciała, żeby usłyszał to od niej. Jego matka szykowała się już do wyjścia z łazienki, kiedy Scarlett zawołała rozedrganym głosem:

– Señora Rodriguez? To ja, Scarlett.

Paloma przystanęła zaskoczona.

– Słucham?

– Czy Javiero czeka na panią w korytarzu?

– Tak.

– Chciałabym porozmawiać z nim na osobności… Tutaj…

Globalne ocieplenie się zakończyło i nowa epoka lodowcowa nadeszła wraz z jednym chłodnym słowem:

– Dlaczego?

Scarlett uchyliła drzwi i dostrzegła, jak wzrok Palomy pada na jej ciążowy brzuch. Oczy niemal wyszły jej z głowy.

– Muszę z nim porozmawiać – odparła Scarlett z trudem, gdy kolejny skurcz opasał jej brzuch, aż jęknęła.

Javiero Rodriguez nie był w dobrej formie, ani fizycznej, ani psychicznej, na spotkania z ludźmi. Wziął prysznic, ale się nie ogolił i zapomniał iść do fryzjera przed wyjazdem z Madrytu. Odpuścił sobie dbałość o konwenanse, co nie było w jego stylu. Przez większość trzydziestu trzech lat, jakie przeżył, usilnie trzymał się tradycji, spełniając narzucone mu oczekiwania. Musiał odbudować rodzinną dynastię, przywrócić matce dobrą opinię i umocnić własną pozycję.

Osiągnął to wszystko i jeszcze więcej, stając się potentatem na światowych rynkach finansowych i jednym z najbardziej pożądanych kawalerów do wzięcia. Słynął z uroku osobistego i inteligencji, świetnie tańczył i ubierał się bez zarzutu. Mimo to wciąż brakowało mu poczucia satysfakcji.

Musiał się z tym pogodzić. Wieczne szczęście wydawało mu się bajką, w którą ludzie z głową na karku nie wierzyli. Doświadczył w życiu niemocy i beznadziei, wynikających z kłopotów finansowych. Miał ojca, który go poniżał i zawiódł, nie pomagając wydostać się z dołka. Posmakował też żalu, gdy umarł jego ukochany dziadek. Wszystko to go nauczyło, że nuda to najlepsze, na co można liczyć.

Znużenie życiem stało się jednak luksusem, który go już nie bawił. Przed trzema tygodniami omal nie zginął. Stracił oko i miał blizny, które pozostaną mu już na zawsze. Wyglądał i czuł się jak potwór.

Przeczesał niespokojnie włosy, wyczuwając na czaszce pod palcami tkliwą linię w miejscu założenia szwów. Wyrażał swoją frustrację, wyżywając się na bezradnych recepcjonistach i zaskoczonych kelnerach przynoszących kawę. Nie powinien tego robić. To było okrutne.

Matka jednak potrzebowała wsparcia. Trwała przy nim, gdy niemal wszyscy inni go opuścili. Wujowie i kuzyni, ludzie, którym pomagał finansowo, rzucali tylko na niego okiem i odciągali na bok swoje dzieci. Jego była narzeczona, która wpadła na idiotyczny pomysł hodowania w domu egzotycznych zwierząt, by wydać się osobą bardziej interesującą, odrzuciła go jak gorącego ziemniaka, kiedy tylko zobaczyła szkody.

Miał się z nią ożenić, chcąc ratować własną dumę. Uświadomił to sobie teraz i popadł w jeszcze gorszy nastrój. Okazał się żałosnym głupcem.

Spoglądając przez okno jednym okiem na ulice Aten, gdzie przyrzekał sobie więcej nie przyjeżdżać, marzył tylko o tym, by spalić całe to miasto. Wasza rodzina ma odziedziczyć znaczną część majątku, oznajmił prawnik ojca. Wszystkie strony muszą być obecne na otwarciu testamentu, żeby rozproszyć wszelkie wątpliwości.

Javiero nie chciał żadnych pieniędzy po ojcu. Wolałby nie zjawić się tutaj, w jego biurowcu, by wysłuchiwać opowieści o kolejnej wersji przekonań Nika na temat tego, co sprawiedliwe. Ustąpił jednak ze względu na matkę. Została potraktowana przez Nikolaia Mylonasa okropnie i zasłużyła na zadośćuczynienie. Gdyby obecność Javiera miała jej pomóc odzyskać wreszcie to, co jej się prawnie należało, oto był. Zjawił się właśnie po to.

Ale nie miał ochoty się zmuszać do okazywania dobrych manier. Jego cierpliwość była na wyczerpaniu w obliczu perspektywy słuchania o zasadach matki, jakich ojciec nigdy nie posiadał. Po raz kolejny miała dowodzić, że jej syn jest prawowitym dziedzicem Nika i to jemu należy się wszystko. A potem Evelina, siejąca intrygi kochanka ojca, pewnie znowu będzie argumentować, że jej syn, Val, jest o dwa dni starszy od Javiera, a więc to jemu powinien przypaść cały majątek zmarłego.

Wszystko dla mnie, dla mnie i dla mnie. Ten refren przyprawiał o mdłości i Javiero prawie żałował, że przeklęty jaguar go nie wykończył.

A jeśli chodzi o Scarlett… Na myśl o niej ponury nastrój opuścił go na chwilę. Zadzwoniła raz, kiedy był w szpitalu. W imieniu umierającego ojca. Matka poinformowała ją, że Javiero przeżyje, i to było wszystko, co Scarlett chciała usłyszeć. Nie miał od niej żadnych innych wieści. Nie dostał nawet kartki z życzeniami powrotu do zdrowia ani kwiatów. Nic.

Dlaczego go to obchodziło? Przed ich ostatnim spotkaniem zawsze zachowywała jak prawdziwa osobista sekretarka, rzeczowa i opanowana. Niemal chorobliwie oddana ojcu. Pojawiała się, ubrana w jedną ze swoich wąskich spódnic, z jasnymi włosami uczesanymi w kok, odsłaniającymi nieskazitelną twarz o delikatnych rysach. I doprowadzała go do szału wciąż tym samym.

Twój ojciec chce, żebym ci przekazała, że wie, kto stoi za przejęciem firmy w Niemczech, a mianowicie ty. Jest skłonny przekazać ci kontrolę nad całym swoim przedsięwzięciem, jeśli wrócisz do Aten i to poprowadzisz.

Opowiedział: Nie.

Evelina wystąpiła z prośbą o pieniądze. Niko je przyznał. To tyle, ile dostaje twoja matka. Jeśli chciałabyś z nim porozmawiać o…

Nie.

A na ostatnim spotkaniu: Nie ma już sposobów na leczenie twojego ojca. Prawdopodobnie nie przeżyje roku. Pora, żebyś się z nim zobaczył.

Nie.

Wreszcie się poddała i to było fascynujące. Nie rozumiała, dlaczego ojciec i jego pieniądze zupełnie go nie obchodzą.

Nie chcesz tego, co ci się prawnie należy? A jeśli to wszystko przypadnie Valowi?

Te słowa przyciągnęły jego uwagę. Gdyby to od niego zależało, Val mógłby przejąć cały majątek, ale matka byłaby załamana. Czy Niko naprawdę zamierza zostawić wszystko Valowi?

Scarlett zapewniła go, że nie, ale nie była to cała prawda. Przyjedź i zobacz się z nim, nalegała. Nie rozumiał, czemu go tak namawia. Przecież nie z miłości do ojca. Nigdy nie mówiła źle o Niku, ale też nigdy nie powiedziała nic dobrego.

Tkwiła w tym jakaś tajemnica. Javiero to czuł, ale i tak odmawiał prośbom Scarlett, choć go kusiło, by poznać sekret. Miał ochotę z nią pojechać, ale przysiągł, że już nigdy nie zobaczy się z ojcem ani nie odwiedzi ponownie wyspy.

Podczas ostatniej wizyty Scarlett miał poczucie nieodwołalnego końca. Wydawało mu się, że nigdy więcej jej nie zobaczy. Do ich sporów dołączyła desperacja. Napięcie zabarwione erotyzmem doprowadziło do wybuchu namiętności, które wstrząsnęło Javierem.

I zdawało się, że tylko nim. Kilka miesięcy później wciąż o niej myślał. Wyszła przed kolacją, decydując się dalej pracować dla człowieka, którego nienawidził każdą cząstką duszy. Nie pozostała z Javierem.

To działo się jeszcze wtedy, gdy nie wyglądał tak strasznie jak teraz. Czy jego blizny podziałają na nią odpychająco, gdy go zobaczy? Czy okaże mu obojętność? A właściwie dlaczego się tym przejmował? Jego oszpecenie było tylko fizyczne, natomiast Scarlett zdawała się mieć pewne wady charakteru.

– Javiero! – Głos matki zabrzmiał tak alarmująco, że aż włosy zjeżyły mu się na głowie. Odwrócił się od okna. – Wejdź tam. – Wyraźnie poruszona, wskazała na drzwi do damskiej toalety.

Poprawił opaskę na oku.

– Coś się zepsuło? Wezwę konserwatora.

– Nie. Po prostu wejdź tam, proszę.

Parsknął zniecierpliwiony, minął matkę i wszedł do damskiej łazienki. Tam przystanął nagle na widok Scarlett odwracającej się od umywalki. Drzwi się za nim zamknęły. Włosy miała upięte w kok, a twarz nieco bardziej zaokrągloną. Bluzka wystawała jej ze spódnicy, żakiet był rozpięty, ukazując…

Zamarł ze zdziwienia na widok ciążowego brzucha, a potem znowu spojrzał jej w twarz. Wystraszona patrzyła na jego potargane włosy, opaskę na oku i poranione policzki z nieogolonym zarostem. Telefon wysunął jej się z dłoni, upadając z trzaskiem na podłogę.

Próbowała dodzwonić się do Kiary, ale bezskutecznie. Wpatrywała się teraz w blade ślady po pazurach na całej twarzy Javiera, z okalającymi je punktami po niedawno zdjętych szwach. Jego ciemne włosy były dłuższe niż zwykle i potargane. Z czarną opaską na oku wyglądał jak pirat. Blizny przebiegały przez szyję, blisko tętnicy. Pewnie niewiele brakowało, by zginął. Chwyciła za brzeg umywalki, gdy zakręciło jej się w głowie na myśl, że mógł nie przeżyć ataku jaguara.

– Myślałem, że mamy się spotkać w sali na otwarciu testamentu – powiedział, spoglądając na nią ponuro.

Zacisnęła dłonie na umywalce, gdy dopadł ją kolejny skurcz.

– Zaczął się poród – wydusiła z trudem. – Dziecko jest twoje.

Kolejne zdumienie przemknęło przez jego poranioną twarz.

– I mam w to uwierzyć?

– Wody odeszły. To nieomylna zapowiedź.

– Nie to miałem na myśli, dobrze wiesz. – Wciąż był do niej wrogo nastawiony, ale jej przyspieszony oddech budził w nim niepokój. – Czy to dziecko mojego ojca?

– Nie! – Mogła się spodziewać takiego zarzutu. Niemal wszyscy podejrzewali, że jest dla Nika kimś więcej niż tylko osobistą sekretarką. Przymknęła oczy, krzywiąc się z bólu. – Nie mam teraz czasu na dłuższe wyjaśnienia. Nie ma znaczenia, czy uwierzysz mi na słowo, czy po teście na poświadczenie ojcostwa. Muszę jechać do szpitala, ale chciałam ci sama powiedzieć, że dziecko jest twoje. Tego właśnie między innymi miałeś się dowiedzieć na dzisiejszym spotkaniu…

Nigdy jej nie wybaczy. Wiedziała to już wtedy, gdy test ciążowy okazał się dodatni. Kiedy mówiła o tym Nikowi i zobaczyła, jak zaczął kalkulować. A potem brała udział w spotkaniach, na których przyszłość dziecka i jej własna została zabezpieczona. Javiero jej nie wybaczy, że ukrywała przed nim ciążę, spełniając życzenie jego umierającego ojca. Gdyby postąpiła inaczej, doprowadziłaby do sporów, z którymi Niko nie poradziłby sobie w swoim stanie zdrowia. Wiedziała, że i tak wszystko wyjdzie na jaw po jego śmierci.

– Nie dostaniesz w spadku nic – dodała bez ogródek. – Dokładnie tak, jak chciałeś. Niko podzielił swój majątek równo pomiędzy wnuki.

– Wnuki. A więc jest ich więcej.

– Tak. Ma też wnuczkę Aurelię. To córka Vala.

Na wspomnienie przyrodniego brata wzrok Javiera stał się lodowaty.

– Odkąd to Val ma córkę?

– Od chwili, gdy urodziła ją dwa lata temu jej matka, Kiara. Mieszkali razem z nami na wyspie przez drugą połowę ciąży.

– To niemożliwe. Evelina wykorzystałaby dziecko, żeby wpłynąć na ojca.

– Nie wiedziała o Aurelii. Val też na początku nie miał pojęcia. Niko nie chciał, żeby którykolwiek z was się dowiedział. To doprowadziłoby do kolejnych konfliktów, a był zbyt chory, żeby im podołać. Evelina i Paloma

dostaną po milion euro, a reszta jest dla Aurelii i… – Położyła rękę na brzuchu, mając nadzieję, że mrowienie w plecach nie oznacza zbliżania się kolejnego skurczu.

– A więc to jest ten faworyt – burknął Javiero. – Niko potraktował nas tak sprawiedliwie, że ukrywał przed nami nasze własne dzieci i obciążył je po równo swoim cholernym majątkiem. Nic dziwnego, że moja matka była tak podekscytowana, kiedy stąd wyszła. Powiedziałaś jej, że dziecko Vala dostaje połowę, a ona tylko jeden milion?

– Nie.

– Stchórzyłaś. – Zaśmiał się i odwrócił głowę. – Kolejne idiotyczne zagranie Nika, aż do żałosnego końca! A ty mu wciąż pomagałaś! Wiedziałaś o tym wszystkim, kiedy przyjechałaś wtedy do Madrytu.

Jego pogarda była ciosem w samo serce.

– Nie mam teraz czasu się tłumaczyć – odparła ze łzami w oczach, wątpiąc, czy Javiero ją zrozumie. Nienawidził jej. Czuła to. – Muszę jechać do szpitala. – Spojrzała na telefon leżący na podłodze. – Kiara miała asystować przy porodzie. Czy możesz się z nią skontaktować? Nie odpowiada na moje wiadomości.

– Matka dziecka Vala ma ci pomagać przy porodzie?

– Nie uwłaczaj im. Aurelia to niewinne dziecko, a Kiara to moja najlepsza przyjaciółka. – Właściwie jedyna. Lepsza niż siostra, ponieważ same wybrały się nawzajem. – Możesz nienawidzić Nika i Vala, jeśli chcesz, ale nie próbuj atakować Kiary.

Javiero uderzył nagle pięścią w marmurowy blat przy umywalce.

– Spójrz na mnie. Czy to naprawdę moje dziecko?

Jego piękne zielononiebieskie oczy zawsze ją fascynowały. Teraz zostało tylko jedno. Umierała z rozpaczy, gdy dowiedziała się o ranach,

jakie odniósł. Tak bardzo chciała wtedy do niego pojechać. Gdyby nie przeżył…

– Tak, twoje – wydusiła.

Parsknął, odsuwając się od niej z pogardą.

– Uwierzę ci warunkowo, ale wolałbym, żeby to potwierdził test. A jeśli to moje dziecko, to nie pozwolę, żeby przyszło na świat zbrukane przez tego bękarta, Vala. Zabiorę cię do szpitala. Chodźmy.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Przepraszam, że nie odwiedziłam cię w szpitalu po wypadku – powiedziała Scartett, gdy znaleźli się na tylnym siedzeniu jego samochodu z kierowcą.

– Dlaczego miałabyś mnie odwiedzać? – spytał z rezerwą. Poprosił ją kiedyś, by została, i dokonała wyboru, przeradzając ich upojne spotkanie w jednorazową przygodę seksualną. Wiedział, jak to działa.

Kiedy leżał w szpitalu po ataku jaguara, nie miał ochoty na spotkania z kimkolwiek, zresztą podobnie jak teraz. To jednak nie powstrzymało matki przed odwiedzaniem go codziennie. Był jej jedynym dzieckiem i jedynym powiązaniem z majątkiem ojca, tak więc nie miał złudzeń co do powodów matczynej troski. Paloma nie dorównywała Evelinie Casale w chciwości, ale nie zamierzała pozwolić odebrać sobie tego, co uznawała za swoje.

Pojechała do hotelu, obrażona, po tym, jak wyszli z damskiej toalety i powiedzieli o zapisach w testamencie. Niezbyt duże wrażenie zrobiła na niej wiadomość, że dostanie milion euro. To było nic po tych wszystkich latach. Ale Javiero wspierał ją finansowo. Nie zostałaby bez niczego. Wszystkie pieniądze, jakie otrzymywała od czasu do czasu od Nika, trwoniła na luksusowe zakupy w Paryżu lub wycieczki na Rivierę. Prawdopodobnie zrobi to samo z kolejną „dokładką”.

– Pewnie nie miałaś czasu – dodał oschle i bez emocji, powracając myślami do rozmowy ze Scarlett.

Najwyraźniej nie miał zamiaru jej wybaczyć, że zdecydowała się dalej pracować dla tyrana.

– Było już wtedy widać, że jestem w ciąży.

– Chcesz, żebym okazał zrozumienie dla trudnej sytuacji, w jakiej się znalazłaś? Bo gdybyś przyszła do szpitala, dowiedziałbym się, że jesteś ze mną w ciąży? Czy zaszłaś w nią umyślnie, żeby dobrać się do pieniędzy ojca?

– Gdyby tylko o to mi chodziło, przespałabym się z Valem – odparowała.

– Naprawdę? – Chyba by go wtedy zabił.

– Nie. A pieniądze Nika wcale nie przechodzą na mnie. Mam prawo do zasiłku na wychowywanie dziecka w odpowiednich warunkach i dostaję pensję za zarządzanie jego majątkiem, ale największa część znajdzie się w funduszu powierniczym dla…

Zacisnęła usta, wstrzymując oddech przy kolejnym skurczu. Zbladła i krople potu pojawiły się nad jej górną wargą.

– Czy nie powinnaś jakoś specjalnie oddychać? – spytał, przypominając sobie scenę z programu telewizyjnego o porodzie, który kiedyś przypadkiem oglądał.

Spiorunowała go wzrokiem, a po chwili wypuściła powietrze i zaczęła się rozluźniać.

– Właśnie to robię. A wracając do tematu… Nie zgodziłeś się spotkać ze swoim ojcem. Skąd mogłam wiedzieć, co poczujesz na wieść, że sam zostaniesz tatą?

– Trzeba było spytać.

Wcale nie czuł się winny, że nie pojechał odwiedzić ojca. Zbyt wiele wycierpiał przez niego w dzieciństwie i potem, gdy doszło do rozwodu rodziców i konfliktów z Valem. Spadły wtedy na niego obowiązki związane

z kłopotami dziadka. Paloma, rozgoryczona i załamana, nie potrafiła w tamtym czasie być dobrą matką.

A teraz się okazało, że Niko odmówił mu prawa do informacji na temat dziecka. Javiero miał ochotę wyć ze złości. Był wściekły, że Scarlett siedziała przy ojcu przez te wszystkie miesiące. Niko zasłużył na śmierć w samotności, skoro tak perfidnie manipulował innymi.

Dojechali w końcu do szpitala. Szofer ich zapowiedział i pielęgniarka czekała przy wejściu z wózkiem na kółkach. Gdy Javiero wysiadł z samochodu, spojrzała na jego twarz wystraszona. Przyzwyczaił się już do takich reakcji, ale go drażniły. Odwrócił się, żeby pomóc Scarlett.

Zaczęło się załatwianie formalności, przyjmowanie do szpitala, zadawanie pytań i wypełnianie formularzy. Pielęgniarka zmierzyła Scarlett ciśnienie i temperaturę, po czym pomogła się przebrać w szpitalną koszulę.

W tym czasie Javiero miał okazję oswoić się z myślą, że zostanie ojcem. W tej sprawie intuicyjnie ufał Scarlett. Wydawała się zbyt zestresowana, by knuć intrygi. Poza tym termin porodu pasował do jej wersji wydarzeń, a Niko nie uznałby jej dziecka za swojego dziedzica, gdyby nie był przekonany, że należy do jego rodu.

Javiero nie miał jednak pojęcia, jak być tatą. Gdyby wzorował się na własnych rodzicach, zgryźliwej matce i dominującym ojcu, doprowadziłby własne dziecko do załamania, zanim jeszcze zaczęłoby mówić.

Do diabła z Nikiem i jego knowaniami! Musiał wiedzieć, jaką burzę wywoła, pozostawiając majątek wnukom. Ale nigdy nie przejmował się cierpieniem innych, które sam powodował. Dziadek znajdował się w poważnych tarapatach finansowych, kiedy wydał za niego najstarszą córkę. Paloma była wtedy młoda, piękna i naiwna, zdecydowana za wszelką cenę ratować rodzinę.

Kiedy jednak Niko się z nią zaręczył, wcale nie porzucił kochanki. Widywał się z Eveliną aż do nocy poprzedzającej ślub z Palomą. Nie przejmował się też zbytnio antykoncepcją, myśląc, że to Evelina, przywiązana do swojej kariery modelki, będzie chronić się przed ciążą. Ona jednak umyślnie doprowadziła do poczęcia Vala i zaczęła się domagać pieniędzy dokładnie wtedy, gdy Paloma otrzymała pozytywny wynik testu ciążowego i oczekiwała narodzin Javiera.

– Stawiasz mnie w takiej samej koszmarnej sytuacji, w jakiej dorastałem – zarzucił Scarlett, kiedy położono ją do łóżka i pielęgniarka zostawiła ich samych. – Czy zamierzałaś poczekać, aż się ożenię, i wtedy powiedzieć mi o dziecku?

– Twój ślub zaplanowano dopiero na przyszły rok. – Odrzuciła kołdrę i przełożyła nogi na brzeg łóżka. – Niko prosił mnie, żebym zaczekała i powiedziała ci o dziecku dopiero po jego śmierci. To było życzenie umierającego człowieka. Potrzebował mnie przy sobie, żebym załatwiała różne sprawy, kiedy chorował. Przypuszczał, że gdybyś się dowiedział, nalegałbyś, żebym go opuściła. Czułam, że niedługo umrze, dlatego spełniłam jego prośbę. – Postawiła nogi na podłodze.

– Dokąd idziesz?

– Muszę wziąć telefon. Kiara pewnie się martwi.

– Do diabła z Kiarą – odparł, ale podał jej torebkę z szafki i poczekał, aż znajdzie telefon i mu ją odda. Zerknęła na wyświetlacz, po czym rzuciła telefon na materac, wykrzywiając twarz z bólu.

– Zawołać pielęgniarkę? – Zaniepokojony ruszył w stronę otwartych drzwi.

– Ona nic na to nie poradzi. Chcę rodzić w sposób naturalny. Powiedziała, że to, co się dzieje, jest właśnie zupełnie normalne. – Stęknęła, zaciskając dłonie na prześcieradle.

Wcale mu się takie nie wydawało. Kręcił się przy drzwiach, czując się dziwnie bezużyteczny.

– Po co, do diabła, chcesz się tak męczyć? Weź coś.

Po kilku oddechach Scarlett znowu się nieco rozluźniła, ale drżała, oblizując wyschnięte usta.

– Kiara tak rodziła. – Zagrzechotała papierowym kubkiem z kostkami lodu i wzięła jedną do ust. – Z pewnością wszystko będzie dobrze.

Jednak ból, jakiego doświadczała, wydawał się tak przejmujący, że Javiero ledwo to wytrzymywał. Spoglądał w napięciu na jej wykrzywioną twarz, czekając, aż kolejny skurcz zelżeje.

– Nie mam pojęcia, jak to się mogło stać – powiedział cicho, mając na myśli całą tę historię. Kiedy wstawał z łóżka tego ranka, nie przyszło mu do głowy, że dzień przyniesie takie objawienie.

– Nie zabezpieczyłeś się. A przynajmniej nie za każdym razem. Sam wiesz.

Chodziło o ten ostatni raz.

Zostań – poprosił ją wtedy. Nie chciał, żeby wracała do Nika. Spojrzała wówczas na niego z taką samą, pełną sprzeczności miną, jaką miała teraz.

Nie mogę.

Ich ostatni pocałunek przerodził się w coś, co niemal wyrwało mu z ciała duszę. Rozsunęła ubranie. I skończyło się na tym, że wbijał się w nią przy ścianie obok drzwi wyjściowych z mieszkania.

To wydarzenie tak nim wstrząsnęło, że na jego wspomnienie robiło mu się gorąco nawet pół roku później. Tak jak wtedy, gdy poluzował krawat, zaglądając do zagrody dla zwierząt przy domu swojej narzeczonej, kiedy wyszedł na zewnątrz się przewietrzyć, by przestać myśleć o Scarlett. Jaguar przyskoczył wtedy do powiewającego krawata i wciągnął Javiera do walki na śmierć i życie.

– Nie miałam zamiaru z tobą spać – dodała cicho. – Stan Nika bardzo się pogorszył po moim powrocie. Sytuacja stała się niespokojna i nie myślałam wtedy o żadnych konsekwencjach do czasu, aż zrobiłam test, który okazał się dodatni.

– Dlaczego w ogóle do mnie przyszłaś? Musiałaś wiedzieć, że nie mam ochoty się z nim zobaczyć.

– Wiedziałam, że Niko zamierza zostawić wszystko Aurelii. Przysięgłam, że nikomu o niej nie powiem, ale gdybyś przyjechał na wyspę, zorientowałbyś się w sytuacji.

– To wygląda na nieuczciwe zagranie ze strony Kiary. Myślałem, że to była twoja przyjaciółka.

– Wciąż nią jest. Chciałam tylko dać ci szansę, żebyś się dowiedział, co on planuje. Wtedy mógłbyś podjąć świadomą decyzję, czy naprawdę chcesz odrzucić jego spadek. Sumienie kazało mi tak postąpić. To, co wydarzyło się między nami, było zupełnie niespodziewane.

– Niespodziewane?

Ciągnęło ich do siebie od lat. Javiero zakończył swój długoletni związek zaraz po tym, jak ją poznał, przekonany, że po tygodniu zaciągnie Scarlett do łóżka. Czuł się jednak zbyt dumny, by się za nią uganiać, a ona pracowała dla Nika i odwiedzała Javiera nie częściej niż raz lub dwa razy w roku. Za każdym razem pozostawiając po sobie falę przypuszczeń w rodzaju „co by było, gdyby”, aż do ostatniego spotkania, kiedy ich namiętność wybuchła z pełną mocą.

A potem Scarlett i tak wróciła do Nika.

– Pomyśl, jak byś się teraz czuł, gdyby córka Vala miała dostać wszystko.

– Czułbym się świetnie – odparł. Ale matka dostałaby zawału. – Nie udawaj, Scarlett, że chciałaś wyświadczyć mi przysługę. Jesteś tak samo

zepsuta jak on, pozbawiając innych prawa wyboru.

– Właśnie dostaję karę za błędną ocenę sytuacji, wierz mi. Może ci się poszczęści i nie przeżyję, a wtedy będziesz mógł robić sobie wszystko, co chcesz.

– Przesadzasz. – Nigdy nie życzył jej śmierci. Nie chciał, żeby coś złego stało się jej albo dziecku.

Zadzwonił telefon. A więc jednak się nie zepsuł po upadku na podłogę.

– Kiaro – odezwała się Scarlett. – Rodzę. Powiedz, jak to się robi. – Żarty wymagały jednak od niej wysiłku. Słuchała przez chwilę. – Nie, zaczekaj – odparła, wyraźnie zaniepokojona. Zerknęła na Javiera z udręką i powątpiewaniem, ale też pytająco. – Javiero chce ze mną zostać.

Rzeczywiście chciał. Zamierzał tu zostać do czasu, aż dziecko się urodzi. Nie wiedział, co zrobi potem. Stał na tyle blisko, że usłyszał głos Kiary w telefonie:

– A ty co byś wolała?

– Nie wiem. – Scarlett potarła zmarszczone czoło. – Musiałam powiedzieć mu o wszystkim. A teraz on uważa, że nie powinnaś tu przychodzić. Z powodu Vala.

Wydawała się osamotniona i bezbronna… Czyżby zbierało jej się na płacz? Zawsze była twarda, rzeczowa i uparta. Nie dawała się wytrącać z równowagi. Dlatego zawsze go tak irytowała i… fascynowała.

Widok łzy spływającej z kącika oka po policzku wzbudził w nim zupełnie nowe emocje. Jego nastawienie zmieniało się tak szybko, że aż poczuł się oszołomiony. Jedno było pewne: wszystko inne przestało być ważne. W tej chwili Scarlett czuła się naprawdę zrozpaczona.

Dotknął nagiego kolana, przyciągając jej uwagę. Spojrzała mu w oczy zalękniona. Nie wyczuwała od niego niechęci. Przejawiał nieuzasadnioną pewność siebie, nie wiedząc, co ich czeka, ale tu był i zamierzał zostać.

Rozluźniła się trochę. Usłyszał, jak Kiara obiecuje, że zatrzyma się w pobliskim hotelu i w każdej chwili można po nią zadzwonić.

– Dzięki – odparła Scarlett. – Czuję się jak wrak… Och, znowu ten skurcz.

Zakończyła rozmowę i Javiero wziął od niej telefon.

– Oddychaj – powiedział łagodnie.

– Przecież oddycham. – Wydawała się nadąsana, jakby ją zadręczał. – Co ty o tym wiesz? Och, czuję się okropnie, że musisz to dla mnie robić.

Zabolało go to. Wyłączył telefon i odłożył na bok. Stanął między jej kolanami i pozwolił, by oparła się o niego całym ciałem, kładąc mu czoło na ramieniu. Rozmasował jej plecy, żeby złagodzić sztywność.

– Nie kłóćmy się – powiedział. – W każdym razie nie teraz. Niech nasze dziecko nie urodzi się w strefie wojny, tak jak ja.

Niko nie był obecny przy narodzinach żadnego ze swoich synów. Scarlett nie przypuszczała więc, że Javiero będzie przy niej podczas porodu. Gdy ból minął, nie odsunęła się od niego. Tak dobrze się czuła, kiedy ją obejmował.

– Boję się – przyznała. – Pomagałam Kiarze przy porodzie i myślałam, że wiem, czego się spodziewać. Przekonywałam się, że ze mną będzie inaczej i poradzę sobie lepiej, bo potrafię się opanować. Ale to chyba ona jest silniejsza i bardziej odważna.

Nadal gładził ją po plecach. Sprawiało jej to prawdziwą przyjemność, ale gdy przypomniała sobie narodziny Aurelii, czuła, że lepiej będzie zaoszczędzić mu stresu związanego z towarzyszeniem jej przy porodzie.

– Kiara powiedziała, że przyjdzie, gdybym jej potrzebowała. Nie musisz zostawać, jeśli nie chcesz.

– Chcę – odparł z przekonaniem. Nie pytał, czy ona sobie tego życzy.

– Powinnam spytać Kiarę, jak jej poszło z Valem.

Javiero zesztywniał na wspomnienie przyrodniego brata i pominął tę uwagę milczeniem.

– Powiedz, co mogę zrobić, żeby ci pomóc. Masować plecy?

Próbował zmienić temat. Pokiwała głową bez słowa. Widząc, że przeszkadzają jej spinki we włosach, zaczął je wyjmować, ale przerwał z nadejściem kolejnego skurczu.

– Nie wzbraniaj się przed bólem – poradził. – Wtedy jeszcze bardziej się nasila. Wiem coś o tym. Kiedy go zaakceptujesz, stanie się do zniesienia.

Łatwo powiedzieć… Ale spróbowała się nie napinać i odgoniła wszelkie niepokojące myśli. Oddychała miarowo i powoli, czekając, aż skurcz ustanie. Trochę to pomogło.

– Lepiej? – spytał.

Przytaknęła, a wtedy wyjął z włosów resztę spinek i zaczął masować jej głowę.

To, co się działo potem, docierało do niej jak przez mgłę. Chodziła po pokoju, wzięła prysznic i znowu się przechadzała. Siedziała, klęczała, stała i przeklinała. Krzyczała i wygadywała paskudne rzeczy na temat popędu seksualnego i dominacji mężczyzn. Mówiła, że pieniądze Nika nie są w najmniejszym stopniu warte tego, przez co teraz przechodzi, a więc jak Javiero śmie ją oskarżyć, że się ich domaga.

Znosił cierpliwie jej uszczypliwe i niemądre uwagi, wciąż powtarzając to, co radziła mu pielęgniarka:

– Świetnie ci idzie. Jestem z ciebie dumny. Nie zostawię cię samej.

– Kłamstwo – powiedziała w pewnej chwili, podpierając się na łokciach w łóżku. – Nikogo przy mnie nie było, kiedy tego potrzebowałam. Nikogo.

Nawet Kiara ją porzuciła. Ale przecież Scarlett sama kazała jej nie przychodzić. Może dlatego ją odepchnęła, by nie ryzykować, że jedyna przyjaciółka, której ufa, ją zawiedzie. Mogłaby przetestować tę przyjaźń, chwytając teraz za telefon i błagając Kiarę o przyjście. Ale przecież nikt nie potrafił jej w żaden sposób pomóc.

Podobnie wyglądało całe jej życie. Rodzice, nauczyciele i pracownicy opieki społecznej – wszyscy ją zawiedli. Zawsze musiała sama ratować siebie i wszystkich innych. Może dlatego była tak oddana Nikowi, bo przynajmniej dotrzymywał obietnic. Poza tym, gdyby dla niego nie pracowała, nie poznałaby Javiera, który był teraz tutaj. Ale pewnie nie z uwagi na nią, tylko na dziecko, które miała urodzić. Była całkowicie sama na świecie. Otaczali ją ludzie, którzy zachowywali się tak, jakby o nią dbali, ale to ona teraz cierpiała, parła i krzyczała w czasie porodu. W końcu nawet dziecko ją opuściło.

Przez długą chwilę czuła się jak w stanie nieważkości, odrętwiała, zastanawiając się, czy w ogóle istnieje. Wtedy poczuła na piersi ciepły, wilgotny ciężar. Maleńkie ciałko, które natychmiast wzbudziło w niej pragnienie, by je chronić, pielęgnować i karmić. Chłopczyk otworzył na chwilę oczy, po czym zamknął je z powrotem, wydając żałosny pisk. Ten odgłos najwyraźniej zadziwił go samego, co wydało się bardzo zabawne.

Nie dbała o to, że to kolejny człowiek, którym będzie się musiała opiekować, nie licząc na wzajemność. Natychmiast go pokochała. Uniosła wzrok i spojrzała w błyszczące oko Javiera.

– Dziękuję ci.

ROZDZIAŁ TRZECI

Javiero walczył z dzikim drapieżnikiem przez niecałe pięć minut, zanim odciągnięto zwierzę, wabiąc je kawałkiem świeżego mięsa. Dwa tygodnie w szpitalu i cztery operacje przysporzyły mu sporo bólu, ale morfina, podawana w kroplówce, pomogła przespać większość tego czasu.

Scarlett męczyła się okropnie przy porodzie, a ostatnia godzina parcia była tak ciężka, że trudno się na to patrzyło. Javiero nigdy wcześniej nie czuł się taki bezradny i pokorny. Wzbudziła w nim wielki szacunek, gdy na koniec dostrzegł prawdziwą radość w jej oczach.

– Byłaś niesamowita – powiedział, kiedy pielęgniarka zabrała ich syna, by go zmierzyć i owinąć.

– Pewnie wciąż jesteś na mnie zły.

– Tak. – Nie potrafił jej okłamać. – Ale teraz liczy się tylko to, żebyście wyszli z tego cało i zdrowo, ty i nasz syn. Kiedy obudziłem się rano, nie przypuszczałem, że dziś zostanę ojcem. Ale jestem ci wdzięczny, Scarlett.

Te słowa nie oddawały głębi tego, co czuł. Był przepełniony wdzięcznością, oniemiały i poruszony.

– Pokochałam go od razu, kiedy go zobaczyłam – odparła z uśmiechem.

– Wybraliście już dla niego imię? – spytała pielęgniarka.

– Skoro to chłopiec, myślałam, żeby go nazwać Locke. Ale musimy się jeszcze zastanowić. – Scarlett zamrugała powiekami, wyraźnie zmęczona. – Muszę powiadomić Kiarę. Pewnie się niepokoi.

– Ja to zrobię – zaproponował Javiero. – Powinnaś odpocząć.

– Nie spałam dobrze od miesięcy – przyznała, ziewając. – Obudzisz mnie, gdy on będzie mnie potrzebował?

– Oczywiście.

– Dzięki. – Przymknęła oczy.

Pielęgniarka podała Javierowi owiniętego w kocyk noworodka, o wiele lżejszego, niż się spodziewał. Z przecięcia musiał aż usiąść. Jego życie nagle zupełnie się zmieniło. Nie był już synem bez ojca, lecz ojcem z synem. Przepełniała go duma, ale także poczucie odpowiedzialności i niewątpliwa obawa. Pewnego dnia to dziecko, w tej chwili tak niewinne, mogłoby go znienawidzić, tak jak on Nika.

Postaram się być lepszy, przyrzekł sobie w duchu, choć nie wiedział jeszcze dokładnie, co to oznacza. Myślał, że zostanie tatą w jakiejś nieokreślonej przyszłości, a nie tak niespodziewanie jak teraz.

Nie chciał być ojcem tylko z nazwy, jak Niko. Niemal obcym człowiekiem, który narzuca swoją wolę, zmuszając dzieci do odwiedzania go kilka razy w roku. Wzbudzającym niechęć i obawę. Prowokującym do buntu i ubliżającym matce w obecności syna. Javiero nie zamierzał być taki.

Przeniósł wzrok z delikatnych różowych policzków noworodka na twarz śpiącej. Nie mógł uwierzyć, że razem stworzyli tę kruchą miniaturową istotę. Pamiętał każdą sekundę tego aktu. Pachnąca słońcem i kwiatami Scarlett zawsze mu się podobała.

Pracowała dla jego ojca, ale zawsze miał nadzieję, że pewnego dnia odwróci się od Nika i przyjdzie do niego. Intrygowała go jej pełna opanowania postawa. Nie pozwalała sobą pomiatać. Była inteligentną i dowcipną kobietą, niezwykle odporną na stres. Niewzruszoną w obliczu skomplikowanych związków miłosnych jego ojca.

Może właśnie to go do niej przyciągnęło. Zresztą on też przypadł jej do gustu. Próbowała to ukryć, ale zdradzało ją spojrzenie i z trudem ukrywany rumieniec na policzkach.

Kiedy w końcu Javiero uległ swoim pragnieniom, było to dla niego głęboko przejmujące, ale też upokarzające doświadczenie. Odkrył, że pasują do siebie idealnie pod względem seksualnym, a zaraz potem Scarlett go opuściła. Dla jego ojca.

Złościł się na siebie, że pozwolił tak sobą owładnąć. Poszedł więc za radą matki i oświadczył się Reginie, chcąc zapomnieć o Scarlett. A teraz znowu był przy niej i trzymał na rękach dziecko, które poczęli tamtego pamiętnego dnia. Zachowywała ten fakt w tajemnicy na prośbę człowieka, którym gardził. Pewnie chciała w ten sposób dobrać się do jego majątku.

Z drugiej strony jej zachowanie podczas porodu świadczyło o prawdziwym przywiązaniu do dziecka. Zastanawiając się, jak postąpić, Javiero pomyślał o małżeństwie. Dawniej ludzie brali ślub, mając wspólne dziecko. Matka zawsze chciała, by postarał się o dziedzica, i oto chłopiec pojawił się na świecie. Ale czy koniecznie trzeba się żenić?

Kusiła go perspektywa spędzania każdej nocy ze Scarlett. Małżeństwo jednak nie gwarantowało sukcesu. Matka poślubiła Nika w dobrej wierze i posłusznie urodziła mu syna tylko po to, by się dowiedzieć, że Evelina, kochanka męża, również zaszła w ciążę. Rozwiodła się więc, upokorzona. Wynikająca z tego wrogość i kłopoty finansowe zniszczyły dzieciństwo Javiera. Nie mógł więc ufać Scarlett. Ale lepiej trzymać swoich wrogów blisko, żeby mieć ich pod kontrolą. Tak czy siak, postanowił się jej oświadczyć.

– Proszę pana? – Do pokoju zajrzała pielęgniarka. – Na dole przy recepcji jest kobieta, Kiara O’Neill, przyjaciółka pani Walker. Czy mam jej coś przekazać?

Przez chwilę pomyślał, że to może matka. Nie odpowiedziała na jego esemes, w którym poinformował ją o wnuku. Ale tego dnia miała się spotkać z przyjaciółmi i pewnie odezwie się później.

– Sam z nią porozmawiam – odparł. Wstał i położył Locke’a do łóżeczka. Spodobało mu się to imię.

Wyszedł na korytarz i ruszył w stronę wind. Mógł odprawić Kiarę, przekazując wiadomość przez pielęgniarkę, ale obiecał Scarlett, że powiadomi jej najlepszą przyjaciółkę. Wyczuł, że Kiara naprawdę się o nią troszczy. Poza tym miał nadzieję dowiedzieć się czegoś o tym, czemu Scarlett była tak oddana jego ojcu. Jaki urok rzucił Nikolai Mylonas na te dwie z pozoru rozsądne kobiety, skłaniając je, by z nim mieszkały, utrzymując swoje dzieci w tajemnicy?

Miły nastrój, jaki ogarnął Javiera po narodzinach syna, znikł natychmiast, gdy drzwi windy się otwarły i pierwszą osobą, jaką ujrzał, był Val. Jak zwykle przystojny i modnie ubrany. Javiero omal nie nacisnął guzika, zamykającego z powrotem drzwi. Ale nie zamierzał uciekać przed draniem. Zrobił krok do przodu, czując, jak wzbiera w nim gniew. Val cofnął się nieco.

Gdyby okazał choć trochę rozsądku, Javiero pozbyłby się urazy, ale przyrodni brat nie przestawał z nim rywalizować. Mieli po trzynaście lat, kiedy Val rzucił szkołę z internatem i wypiął się na Nika, rezygnując z jego wsparcia finansowego. Mógł sobie na to pozwolić. Zarabiał już wtedy dużo, pozując do zdjęć w kolorowych czasopismach. Odchodząc, zakpił z Javiera, bo pokazał, że nie potrzebuje już więcej pieniędzy ojca.

Weź sobie je wszystkie. Potrzebujesz ich bardziej niż ja.

Javiero potrzebował ich z tego samego powodu co Paloma, ale Niko zawsze starał się traktować synów równo, z patologiczną precyzją. Skoro więc Val zrezygnował ze szkoły i wsparcia finansowego w wieku trzynastu

lat, to Javiero również powinien być w stanie sam siebie utrzymywać. Opłaty za czesne w jego ekskluzywnej szkole z internatem zostały więc wstrzymane.

Niedojrzały bunt Vala sprawił, że Javiero przeżył ciężki okres. Przez następne pięć lat żył bardzo skromnie, ucząc się i pracując z dziadkiem ze strony matki. Próbowali zarobić, prowadząc przedsiębiorstwo energetyczne, przeżywające wzloty i upadki. A wszystko po to, by zachować nieruchomości stanowiące własność rodziny od pokoleń. Liczne zmartwienia i ciężka praca przyczyniły się jednak do przedwczesnej śmierci dziadka, po której Javiero wziął wszelkie obowiązki na swoje barki. Zastygła wrogość do przyrodniego brata znowu dała o sobie znać, gdy go teraz ujrzał.

– Javiero – usłyszał ciepły kobiecy głos z melodyjnym irlandzkim akcentem, ale nie był na tyle głupi, by spuścić z oka swojego wroga. – Miło cię poznać. Jestem Kiara.

Kątem oka dostrzegł wyciągniętą ku niemu dłoń. Val jednak nagle zasłonił Kiarę, tak że Javiero widział tylko masę jej czarnych kręconych włosów i zdziwione piwne oczy, wyzierające znad męskiego ramienia.

– Na miłość boską! – zawołała, gdy Val nie pozwolił jej się przywitać, po czym spytała Javiera: – Jak się czuje Scarlett?

– Dobrze.

Poinformował ją, że mają syna, a Scarlett śpi. Kiara spytała o imię dziecka, ale wykręcił się od odpowiedzi, twierdząc, że jeszcze się nie zdecydowali.

– Chętnie bym go zobaczyła.

– Lepiej nie – odparł, dając wzrokiem do zrozumienia, że przyczyną odmowy jest Val.

– Zostanę tutaj – wycedził przyrodni brat przez zaciśnięte zęby. – Pozwól jej wejść na górę.

To zabrzmiało niemal tak, jakby posiadał jakieś sumienie. Ale Javiero nie dał się nabrać.

– Nie – powtórzył nieugięcie, czerpiąc z tego wielką przyjemność.

– W porządku. I tak już późno. – Kiara najwyraźniej wyczuła, że jej nalegania nic nie dadzą. – Powiedz Scarlett, żeby do mnie zadzwoniła, kiedy się obudzi i będzie chciała pogadać.

Javiero odwrócił się i odszedł. Jego zwycięstwo nad Valem nie miało dużej wartości, ale wygrał i to się liczyło.

Do świadomości Scarlett, nie do końca jeszcze obudzonej, dotarły stłumione głosy. Nareszcie się wyspała. Ściągnęła brwi, nie otwierając oczu.

– Chłopiec. Dobra robota! – usłyszała cichy kobiecy głos. – Zrobiłeś to celowo?

Czyżby to Paloma? O nie! Chyba przyśnił jej się jakiś koszmar. Spróbowała skupić się na myślach o czymś bardziej przyjemnym. Gęstej śmietanie z dżemem truskawkowym na świeżo upieczonych bułeczkach…

– Nie – zabrzmiał głos Javiera.

– To przynajmniej ma sens. – Słowa Palomy rozmyły się, jakby ktoś je ściszył. – Co ci przyszło do głowy, żeby zadawać się z kochanką własnego ojca?

Co takiego?! Scarlett otworzyła oczy, uświadamiając sobie, że leży w szpitalnym łóżku.

– Wcale nie była jego kochanką. Nigdy więcej tak nie mów.

– Nie muszę! Plotkarze zrobią to za mnie. Odgrzebią każdy błąd aż do czasów, kiedy mojemu ojcu zabrakło zdolności przewidywania podczas

kryzysu naftowego.

– Plotki to ciemna strona życia, tak jak śmierć i podatki.

– Podobnie jak fakt, że teraz będziesz się musiał z nią ożenić. Bo chyba nie pozwolisz, żeby Val i Evelina odpłynęli z połową pieniędzy, które powinny być nasze, a ona zabrała drugą połowę.

Słysząc te słowa, Scarlett oprzytomniała zupełnie. Poruszyła się i dotarło do niej ciche kwilenie. Spojrzała na dziecinne łóżeczko. Było puste.

– Muszę kończyć, mamo. Scarlett się budzi, a Locke jest głodny.

Zobaczyła Javiera siedzącego na rozkładanym fotelu z synem na kolanach. Wyłączył telefon i odłożył go na bok.

– Która godzina? – spytała, szukając przycisku unoszącego podgłówek.

– Prawie północ. – Jeśli czuł się zakłopotany z powodu rozmowy, którą słyszała, to nie dał tego po sobie poznać. Wręczył jej noworodka i odszedł na bok.

Przystawiła dziecko do piersi i okryła je kocykiem. Westchnęła, próbując się rozluźnić. Ale teraz, kiedy oprzytomniała, zaczął docierać do niej fakt, że jej życie po raz kolejny zmieniło się jak w kalejdoskopie. Wszystko układało się w zupełnie nowy wzór. Niko zmarł, a Javiero dowiedział się o dziecku, które właśnie urodziła.

Paloma chciała, żeby jej syn ożenił się ze Scarlett, zyskując w ten sposób dostęp do majątku po Niku. A ona sama zatęskniła za willą na wyspie i znajomym otoczeniem, gdzie mogłaby odetchnąć.

– Wysłałeś wiadomość do Kiary? – spytała, rozglądając się za telefonem. Zastanawiała się, czy uda jej się wrócić rano na wyspę z przyjaciółką.

– Była tutaj kilka godzin temu.

– Och! Chciałabym się z nią zobaczyć. Cieszyła się, że urodzę dziecko.

– Nie przyprowadziłem jej tutaj, bo przyszła z Valem.

– Rozumiem. – To nie była wina Scarlett, że ojcem dziecka przyjaciółki został znienawidzony przez Javiera brat przyrodni, a mimo to nie czuła się z tym dobrze. – Powiedziałeś jej, że urodził się nam syn?

– Tak. Pytała o jego imię. Powiedziałem, że jeszcze się nie zdecydowaliśmy, ale Locke do niego pasuje.

– Locke – powtórzyła, zaglądając pod kocyk. Noworodek zasnął. Odstawiła go od piersi. – Czy możesz go potrzymać?

Wziął Locke'a i otarł mu kciukiem wilgotny podbródek.

– Jaka ci się wydała Kiara, kiedy ją zobaczyłeś? – spytała, próbując wyczuć jego nastrój, wyraźnie zmieniony po spotkaniu z Valem.

– Zwyczajna.

– Co to znaczy? – Wyciągnęła ręce, żeby wziąć syna z powrotem.

– Nie śledzę życia miłosnego Vala, ale w jego świecie są chyba same supermodelki. Kiedy mi powiedziałaś, że Kiara ukrywała swoją ciążę w tajemnicy, wyobraziłem ją sobie jako wyrachowaną bywalczynię salonów, a zamiast tego zobaczyłem, że jest bardzo… stonowana. Nie miała na sobie biżuterii ani krzykliwego makijażu. Val nigdy nie należał do subtelnych. Nie mam pojęcia, jak przyciągnęła jego uwagę i to na tyle, żeby mieć z nim dziecko.

– Nie uważasz, że jest bardzo seksowna?

Kiara była średniego wzrostu. Miała oczy jak łania, owalną twarz, zmysłowe kształty i gęste kręcone włosy.

– To podchwytliwe pytanie. – Uniósł brew, uświadamiając jej, że wcale nie chciałaby usłyszeć, jak Javiera wychwala urodę innej kobiety. – Powiem tylko, że spodziewałem się kogoś bardziej wyzywającego.

– Kiara jest niezwykle delikatna. To artystka, w dodatku wyjątkowo utalentowana. Bardzo kocha Aurelię. Za kilka tygodni odbędzie się

w paryskiej galerii jej pierwsza wystawa.

Scarlett zawsze zazdrościła przyjaciółce kreatywności. Od niej samej życie wymagało praktycyzmu. Jej pomysłowość ograniczała się do arkuszy kalkulacyjnych i języków programowania baz danych.

Wiedziała, że nie będzie mogła pojechać na otwarcie wystawy. Ogarniała ją głęboka melancholia na myśl, jak bardzo życie ich obu zmieni się po śmierci Nika, kiedy Val i Javiero dowiedzą się o dzieciach. Rozmawiały czasem o tym szeptem, siedząc przy łóżku umierającego.

A może nic się nie zmieni? Może nie będziemy ich obchodzić – powiedziała w pewnym momencie Kiara. Żartowały, że pozostanie na wyspie i wspólne wychowywanie dzieci bez ojców miałoby pewne zalety. Przynajmniej deska w sedesie byłaby przez cały czas opuszczona. Obie jednak rozpaczliwie pragnęły, żeby ich dzieci poznały ojców bez względu na to, jaki wpływ miałoby to na ich własną przyszłość.

– Kiedy zapytałam o Kiarę, miałam na myśli to, jak jej się układa z Valem. Czy jest załamana? Jak przyjął wiadomość o Aurelii?

– Nie mam pojęcia. Zrobiłem wszystko, co mogłem, żeby zachować się wobec niego uprzejmie. Odprawiłem ich i wróciłem tutaj.

– Odprawiłeś ją? Nie mogę cię zmusić do polubienia przyrodniego brata, Javiero, ale miałam nadzieję, że będziesz miły dla Kiary. Ucieszyła się, gdy jej powiedziałam o ciąży, chociaż wiedziała, że to oznacza zmniejszenie o połowę części majątku Nika przypadającej Aurelii. Zawsze zgadzałyśmy się co do tego, że nie będziemy się zachowywać jak wasze matki. Nie zamierzamy walczyć ze sobą o pieniądze.

– Jeśli o mnie chodzi, może je mieć – odparł bez emocji.

– Naprawdę? Rozmowa, którą przypadkowo podsłuchałam, brzmiała tak, jakbyście chcieli dobrać się do tych pieniędzy.

– To, co usłyszałaś, wynika z zachłanności, jaką Niko zaszczepił mojej matce, nie zapewniając jej przez całe życie żadnego poczucia bezpieczeństwa i wymachując jej przed nosem pieniędzmi tylko po to, żeby w końcu ich nie dać. Jego majątek stał się przyczyną tylu konfliktów i tak wielkiego cierpienia, że nie chcę z tego grosza dla mojego syna.

Chyba nie uświadamiała sobie dotąd, jak silna jest jego nienawiść do ojca.

– To nie do ciebie należy decyzja, czy Locke to dostanie. Pieniądze Nika będą pod zarządem powierniczym do czasu, aż Locke i Aurelia dorosną i sami postanowią, co chcą zrobić z należną im częścią. Przyznano też zasiłek dla mnie na wychowanie dziecka…

– Ja będę utrzymywał ciebie i Locke’a.

Zamilkła i odezwała się dopiero po chwili.

– Możemy o tym porozmawiać, skoro to dla ciebie ważne, ale wcale nie oczekuję, żebyś nas utrzymywał. Nie powiedziałam ci wcześniej o ciąży, ale nigdy nie zamierzałam utrudniać ci kontaktu z dzieckiem, ani też wykorzystywać go do tego, żeby coś od ciebie dostać. Wystarczy mi pieniędzy na zapewnienie mu odpowiednich warunków. Oprócz sporego zasiłku, dostaję też wynagrodzenie za zarządzanie funduszem powierniczym. Poza tym razem z Kiarą mogę korzystać z willi. W umowie zawarty jest punkt dotyczący kosztów utrzymania i zachowania dotychczasowego personelu. Wszelkie wsparcie materialne z twojej strony jest całkowicie dobrowolne.

– Nie zamieszkam na wyspie i Locke też nie – odparł stanowczo Javiero. – Swój zasiłek możesz zostawić w banku. Pojedziesz do Madrytu i zapewnię ci wszystko. Nie będziesz musiała pracować. Weźmiemy ślub, kiedy tylko się da.

Słysząc ich głosy, pielęgniarka przyszła zobaczyć, co się dzieje. Zachęciła Javiera, żeby wrócił do hotelu, pozwalając młodej mamie odpocząć.

Scarlett próbowała zasnąć, ale pomysł Javiera wciąż nie dawał jej spokoju. Nie mogła go poślubić. Nie chodziło tylko o jej prawa do majątku Nika ani też o wpływ ewentualnego małżeństwa na swobodę, jaką wreszcie zapewniła jej śmierć Nika. Istniały pewne sprawy z przeszłości, z którymi Javiero i jego matka z pewnością nie będą chcieli mieć nic wspólnego. Gdyby się dało, Scarlett wolałaby ich nie ujawniać.

Nie powracali do tematu jego oświadczyn – jeśli w ogóle można by to uznać za oświadczyny – gdy następnego dnia Javiero przybył na czas, żeby porozmawiać z lekarzem.

– Zatrudniłem prywatną pielęgniarkę. Czy to wystarczy do wypisania Scarlett wcześniej ze szpitala, żeby mogła pojechać ze mną do Hiszpanii? – spytał. – W Madrycie będziemy mieć do pomocy nianię. Mam też projektanta, który zajmie się przygotowaniem pokoju dziecięcego.

Lekarz obiecał skonsultować się z pediatrą, po czym wyszedł.

Scarlett, ubrana w gustowną sukienkę we wzroki, którą Javiero przysłał z samego rana razem z innymi potrzebnymi rzeczami, złożyła ręce na piersi. Była mu wdzięczna, ponieważ została przyjęta do szpitala nawet bez szczoteczki do zębów. Kiedy rano wzięła prysznic i przebrała się w nowe ubrania, poczuła, że powoli odzyskuje dawną tożsamość.

– W willi na wyspie nie ma już Nika – powiedziała rzeczowym tonem. – Nie ma powodu, żebyś…

– Nie – uciął.

Westchnęła.

– Powiedziałaś, że nie będziesz mi utrudniać kontaktów z synem – przypomniał jej.

– To prawda. Chciałabym, żebyś miał taką samą szansę jak ja stworzyć z nim bliską więź. Pomyślałam tylko, że omówimy spokojnie wszystkie opcje i zadecydujemy wspólnie, a nie będziemy się od razu pakować w związek małżeński bez miłości.

– Nie oszukujemy się nawzajem w sprawach uczuciowych, a to dowodzi, że być może nie potkniemy się na pierwszej przeszkodzie.

– A jakie są twoje uczucia?

– Bezwstydne, ale pełne troski. Ożeniłbym się z tobą od razu, gdybyś poinformowała mnie wcześniej o ciąży.

– W dzisiejszych czasach ludzie nie przejmują się nieślubnym pochodzeniem.

– Niektórzy się przejmują. Valowi dokuczano z powodu skandalicznego romansu jego matki z moim ojcem. Ale nie brałem z tym udziału. Toczyłem z nim własną walkę. I nie wyszedłem z niej bez szwanku. Drwiono ze mnie, że ojciec tresuje mnie tak samo jak nieślubnego syna. Zrobimy więc wszystko, żeby Locke nie musiał cierpieć niepotrzebnie. Ach, przypomniało mi się… – Sięgnął do kieszeni i wyciągnął aksamitne pudełeczko. – Podobno jest zwyczaj dawania prezentów z okazji narodzin dziecka.

– Czyżby to próba przekupstwa? Kupiłeś mi ubrania, kwiaty. – Wskazała na nieprzyzwoicie wielki bukiet w wazonie.

– I jeszcze to. – Otworzył pudełeczko, ukazując misterny platynowy naszyjnik z wisiorkiem, przypominającym kłódkę, wysadzany brylantami. – Jeśli wydaje ci się nieodpowiedni, mogę kupić coś innego.

– Nie! Jest piękny. Ale niczego nie oczekiwałam. Gdybym to przyjęła, wydawałoby się, że naprawdę umyślnie zaszłam w ciążę, żeby się wzbogacić.

– Twoje motywy nie mają znaczenia. Zrobiłaś, co trzeba.

– Urodziłam dziecko, ale nie po to, żeby dostawać takie prezenty.

– Wszyscy będą oczekiwać, że się w tym pojawisz. – Wyciągnął ostrożnie naszyjnik z pudełka i nakazał Scarlett odwrócić się tyłem, by mógł go jej założyć.

Nie poruszyła się.

– Paparazzi zbierają się przed szpitalem – dodał. – Dlatego poprosiłem, żebyśmy wyjechali wcześniej.

– Do Hiszpanii? Czy mam wyjechać z kimś niemal zupełnie obcym…

– Niezupełnie. Chyba co do tego się zgadzamy.

– Wydajesz mi się na tyle obcy, że nie chcę brać z tobą ślubu!

Zapadła pełna napięcia cisza. Scarlett poczuła się nagle zawstydzona.

– Nie to miałam na myśli – wyjaśniła, spuszczając wzrok na sandały, które jej kupił. Być może narzucał swoją wolę, ale nie był skąpy ani odpychający. – Chodzi mi tylko o to, że powinniśmy poczekać z tą decyzją.

– Mamy czekać, aż się zestarzejemy?

– Nie. Jedynie do chwili, aż przestaniesz mnie oskarżać o interesowność. – Chciała, by ją zrozumiał. – Nie znamy się dobrze, Javiero. Znam taką wersję ciebie, o jakiej opowiadał mi twój ojciec. A ty nic nie wiesz o mnie.

Gdyby wiedział, pewnie by podziękował, że mu odmawia.

– Poznamy się lepiej. Małżeństwo wcale nie jest czymś skomplikowanym. Jak każda współpraca wymaga wyłożenia atutów na stół i starania się o osiągnięcie wzajemnych korzyści.

Czy tak postrzegał swoje poprzednie zaręczyny? Słyszała, że jego planowany związek dotyczył zgodności finansowej, a nie uczuć i namiętności. Wciąż robiło jej się nieswojo, gdy myślała o nim z inną kobietą w łóżku. Ale jej samej też nie oferował miłości. Właściwie byli sobie obcy, chociaż chciała, by przynajmniej ją lubił.

– Wydaje mi się, że współpraca wymaga kompromisów – odparła. A już na pewno czegoś innego niż to, na czym oparty był niezdrowy związek jej rodziców. – Zgodzę się pojechać z tobą do Madrytu, a ty w zamian zgodzisz się odłożyć ślub na później.

– Nie.

Znowu ta sama bezwzględna odmowa, jakiej udzielał jej za każdym razem. Nie była już jednak wysłanniczką Nika. Tutaj chodziło tylko o nią i o ich syna.

– A jeśli w ogóle weźmiemy kiedyś ślub, to chcę, żeby były na nim Kiara i Aurelia. – Co do tego nie zamierzała ustąpić.

– Nie masz własnej rodziny?

– Mam, ale… – Może zaprosiłaby matkę, jednak wątpiła, by Javiero chciał mieć na ślubnej fotografii resztę jej bliskich. – Omówimy listę gości, gdy zdecydujemy się na ślub… a ja jeszcze nie podjęłam decyzji. Mam teraz mnóstwo innych spraw na głowie, jak chyba widzisz.

Locke zaczął kaprysić. Wzięła go na ręce i usiadła w bujanym fotelu.

– Czego tak naprawdę chcesz? – spytał ponuro.

– Chcę, żebyś mi zaufał.

Parsknął, dając do zrozumienia, że prosi o zbyt wiele. To był główny powód jej sprzeciwu. Niewiele miał dla niej szacunku i to sprawiało, że nie wyobrażała sobie z nim przyszłości.

– Przełóżmy ślub do czasu, aż zobaczymy, jak nam się żyje razem z dzieckiem – dodała pojednawczym tonem. – Może dojdziemy do wniosku, że prędzej pozabijamy się nawzajem, niż spędzimy razem życie.

– Przełożę go do chwili przyjazdu do Madrytu. – Podszedł z tyłu do fotela i podłożył stopę pod biegun, żeby przestał się bujać. Poczuła dotyk palców na karku. – Teraz nie zamierzam tracić czasu na kłótnię, którą i tak wygram.

Wisiorek od naszyjnika błysnął przed jej oczami, po czym spoczął na dekolcie. Javiero pogładził ją delikatnie po karku, aż zadrżała, przytulając Locke’a do piersi. Potem stanął przed nią i się uśmiechnął, naciągając bliznę na wardze, tak że bardziej przypominało to szyderczy grymas niż uśmiech.

– Kompromisy są całkiem fajne – przyznał.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Scarlett wciąż miała mnóstwo zastrzeżeń co do wspólnej przyszłości z Javierem, ale chciała razem z nim zajmować się dzieckiem. Weszła więc na pokład prywatnego odrzutowca, którym polecieli do Hiszpanii.

Myślała, że zobaczy w końcu Casa del Cielo, posiadłość Rodriguezów, położoną na południe od Madrytu. Jego rodzina posiadała też domy w Walencji i Sewilli, które Paloma zatrzymała się po rozwodzie z Nikiem. Wszystkie nieruchomości Javiera były warte miliony, ale najwięcej dochodów przynosiła mu branża telekomunikacyjna, energetyczna i związana z infrastrukturą. Biura jego firm znajdowały się w Madrycie, niedaleko rodzinnego apartamentu w centrum miasta, gdzie spędzili kiedyś upojne popołudnie.

Gdy tam dotarli, Scarlett przypomniała sobie dzień, w którym poznała Javiera. Paloma była zbyt dumna, by prosić Nika o pieniądze, ale Evelina domagała się ich raz lub dwa razy w roku. Przy każdej takiej okazji Niko obnosił się ze swoją „szczodrością”, próbując zwabić synów z powrotem do siebie.

Na początku Scarlett nie orientowała się jeszcze dobrze w mrocznej historii wszystkich graczy z tej rodziny. Najpierw Niko wysłał ją do Eveliny, której syn nawet nie raczył zjawić się na spotkaniu, mimo że zostało ustalone tak, by pasowało do jego rozkładu zajęć.

Potem przyjechała tutaj, spodziewając się spotkania z Palomą. Drzwi jednak otworzył jej barczysty Javiero. Był czarujący i gościnny, kiedy

zaprosił ją do środka, lecz jednocześnie onieśmielający, gdy wydawał polecenie, które zabrzmiało niemal jak groźba:

– Nigdy więcej nie umawiaj się z moją matką bezpośrednio. Najpierw przychodź do mnie ze wszystkim, co Niko chce przekazać. Sam zadecyduję, czy powinna to usłyszeć. I nie myśl, że dyskryminuję kobiety. – Rozciągnął zmysłowe usta w cynicznym uśmiechu. – Chronię ją przed bezwzględnym tyranem, a nie kontroluję. Jak możesz pracować dla takiego despoty? Może potrzebujesz pomocy? Jeśli tak, zamrugaj dwa razy.

Poczuła się wtedy całkowicie zauroczona. Udało jej się wyjąkać, że Niko chce uwzględnić prawo pierworództwa Javiera, jednak pod warunkiem, że przyjedzie on do Grecji, by się tego domagać.

– Nie – odparł wówczas Javiero, zanim skończyła mówić.

Kilka minut później ją odprawił. Wyszła, czując się tak, jakby ocaliła życie, ale głowę miała pełną erotycznych fantazji. Wszystkie następne spotkania z nim, jakie odbyła w kolejnych pięciu latach, a było ich niewiele, miały miejsce w tym apartamencie z sześcioma sypialniami na górnym piętrze dużego zabytkowego budynku z dziewiętnastego wieku.

Kiedy teraz tam weszli, każdy fragment tego miejsca przypominał jej tamten dzień. Javiero podał jej wtedy sam kawę, wspominając mimochodem, że służba ma akurat wolne. Czuła się w tamtym czasie tak sfrustrowana, że bez wahania wkroczyła na jego teren, niemal prowokując go do kolejnego ruchu.

Uczynił go, biorąc ją za ramiona i całując. Chwilę później opadli razem na sofę, a potem przeszli do sypialni, gdzie porozumieli się ze sobą w sposób najbardziej intymny i niemal bez słów. Potem wzięli prysznic, wciąż niewiele mówiąc, i wrócili do łóżka, gdzie kochali się ponownie, tyle że już nie tak gorączkowo. Po zachodzie słońca Scarlett oznajmiła, że musi

iść, a wtedy w korytarzu przy ścianie przystąpili do ostatniego miłosnego aktu, który, jak się okazało, zmienił ich życie na zawsze.

Zadrżała, kiedy znalazła się teraz dokładnie w tym samym miejscu. Czymkolwiek było to, co doprowadziło wówczas do szaleńczego wybuchu namiętności, wciąż gdzieś tu tkwiło, grożąc, że znowu ją pochłonie. Javiero najwyraźniej wydawał się na to obojętny.

– Rozgość się. Wrócę za godzinę – powiedział, wieszając jej kurtkę na haczyku, po czym wyszedł.

Poczuła się opuszczona, mimo że zjawiła się przy niej gospodyni i pielęgniarka. Wydawały się sympatyczne i pełne dobrych chęci, ale czuła opór przed powierzaniem dziecka w obce ręce. Poprosiła więc, żeby zaprowadzono ją do pokoju, gdzie mogłaby przewinąć i nakarmić Locke’a.

Samodzielności nauczyła się już w dzieciństwie, kiedy ojciec wpadał na kacu w zgryźliwy nastrój, a matka leczyła posiniaczoną szczękę i wykręcone ramię, nie mogąc zajmować się niczym więcej. Scarlett sama przygotowywała wtedy śniadanie i wyprawiała siebie i rodzeństwo do szkoły. Gdy podrosła i miała więcej potrzeb, znalazła pracę, by kupować sobie niezbędne rzeczy. Zwróciła się też o pomoc do opieki społecznej, ale matka jej nie poparła i sytuacja ani trochę się nie poprawiła, a właściwie stała się jeszcze gorsza. Scarlett musiała więc zostawać w domu i opiekować się matką, ale nauczyciele wcale nie traktowali jej przez to ulgowo na egzaminach.

Na uniwersytecie było podobnie i w końcu musiała rzucić studia, żeby pomóc rodzinie. Niko, wymagający i próżny, kazał jej ciężko pracować na stanowisku, które u niego dostała. Kiara obiecała pomóc jej po porodzie, ale ich marzenia o wspólnym wychowywaniu dzieci w willi okazały się fantazją. Przyjaciółka wyjechała do Włoch z Valem, a Scarlett znalazła się w Madrycie.

Nie mając do tej pory nikogo, na kim mogłaby polegać, zastanawiała się, czy może liczyć na Javiera. Poprzedniego dnia wydawał się taki troskliwy i chętny do pomocy przy dziecku. Ale czy będzie to prawdziwe partnerstwo? – zadawała sobie pytanie, ignorując dziwne poczucie zniechęcenia, które ją ogarnęło. Tak czy siak, musi sobie poradzić. Tak jak zawsze.

Kiedy Javiero wrócił po dwóch godzinach, zdążyła już położyć Locke’a do łóżeczka. Stała akurat przy drzwiach, gdzie odbierała zamówione przesyłki.

– Dlaczego nie odpoczywasz? – spytał. Włosy miał świeżo przycięte, a brodę ogoloną. Wyglądał teraz inaczej. Ślady po pazurach drapieżnika stały się bardziej widoczne, ale jednocześnie Javiero wydawał się bardziej władczy. Odebrał paczki od onieśmielonego młodzieńca, dał mu napiwek i go odprawił.

– Myślałam, że pojechałeś do biura. Dobrze wyglądasz.

Spojrzał obojętnie, najwyraźniej nie biorąc jej komplementu na poważnie.

– To tylko fryzura. Nie miałbym do ciebie żalu, że odrzuciłaś moje oświadczyny, skoro wyglądałem jak człowiek wleczony po ziemi przez jaguara.

– Javiero!

Położył paczki na krześle.

– Rozmawiałem też z lekarzem na temat protezy oka. Potrzebny będzie zabieg rekonstrukcyjny, zanim da się ją dopasować. Lekarz radzi, żebym poczekał jeszcze tydzień, aż wszystko się zupełnie zagoi, zanim przyjdę na konsultację.

– Twoje blizny nie mają nic wspólnego z tym, że chcę poczekać ze ślubem. Zawsze… mi się podobałeś. I teraz też.

– Naprawdę?

– Czemu w to wątpisz? Jesteś bardzo… męski.

Musiał dużo ćwiczyć, ponieważ miał muskularną pierś i potężne ramiona. Z pewnością ta siła ocaliła mu życie, pozwalając wygrać walkę z drapieżnikiem.

– Tak myślisz?

– Nie poszłabym z tobą do łóżka, gdybyś mi się nie podobał.

– Wciąż nie wyjaśnia to twoich intencji. Val przespałby się z tobą, gdybyś chciała. On i Evelina chętnie odsunęliby mnie zupełnie od majątku ojca. Dziwię się, że nie zaproponował ci romansu.

– Oczywiście, że zaproponował.

– Kiedy? – Zabójczy błysk zamigotał w jego oku.

– Na samym początku. – Wzruszyła ramionami. – Pewnie nie mówił poważnie, tylko mnie sprawdzał, tak jak ty teraz. Próbujesz zobaczyć, czy uda ci się na tyle zbić mnie z tropu, że powiem coś, co dowiedzie moich kłamstw. Chcesz, żebym przyznała, że Val jest atrakcyjny, bo wtedy mógłbyś mnie znienawidzić. Owszem, jest – zaryzykowała.

Uniósł głowę.

– Oczywiście, w sensie obiektywnym – wyjaśniła. – Wszyscy go podziwiali. Zbił majątek w świecie mody, ponieważ jest uosobieniem męskiej urody. I dobrze o tym wie. Dlatego właśnie niezbyt mnie pociągał.

– Nie uważasz, że pewność siebie jest atrakcyjna?

– Ale nie taka, która jest pełna arogancji. Z tego właśnie powodu nigdy nie spałam z twoim ojcem. Ani z tobą… w czasie, kiedy traktowałeś mnie z wyższością.

To był wykręt. Javiero zawsze ją fascynował. Val nie miał przy nim szans.

– Czy nadal uważasz, że patrzę na ciebie z góry?

– Na przykład teraz.

– Nic na to nie poradzę, że jesteś ode mnie niższa. Nadal ci się podobam? – spytał z lekkim napięciem, jakby przygotowywał się na krytykę lub odrzucenie.

Nie potrafiła kłamać. Musiała powiedzieć mu prawdę.

– Tak – wyszeptała.

Dotknął jej podbródka, spoglądając prosto w oczy.

– To przemawia na korzyść małżeństwa, nie uważasz?

Ile to razy, jeszcze przed urodzeniem dziecka, myślała o spędzeniu całego życia w jego łóżku? Widząc teraz jej rozmarzoną twarz, pochylił głowę i dotknął jej ust. Pragnęła tego pocałunku. Żałowała, że przed dziewięcioma miesiącami wyjechała i go zostawiła. Ale nie miała innego wyjścia. Od tamtego czasu wciąż powracała myślami do ich gorących pocałunków, zastanawiając się, co by się stało, gdyby wtedy została.

Przylgnęła teraz do niego z cichym westchnieniem, wsuwając mu dłoń we włosy. Zaczepiła przy tym palcem o opaskę na oko. Nie przemieściła jej, ale oboje nagle się speszyli. Javiero uniósł głowę, a Scarlett opuściła rękę na jego ramię.

– Gdzie pielęgniarka? – spytał, odsuwając się o krok.

Tamtego dnia przed dziewięcioma miesiącami całował ją tak długo, aż przestała racjonalnie myśleć. Oderwał się od niej tylko na moment, żeby powiedzieć: Idę do łazienki pod zimny prysznic albo do pokoju po prezerwatywy, jeśli chcesz się do mnie przyłączyć. Nie zastanawiając się ani sekundy, poszła za nim do sypialni.

Teraz nie była aż tak bardzo podniecona, żeby nie móc jasno myśleć, ale pragnęła znowu znaleźć się w jego objęciach.

– Wysłałam ją do apteki po tabletki z żelazem, skoro się tak martwi, że może mi go brakować.

– Tym właśnie powinna się zajmować. Lekarz powiedział, że musisz się oszczędzać przez cały tydzień. I nie możesz uprawiać seksu przez półtora miesiąca.

– W takim razie nie ma sensu wcześniej rozmawiać o małżeństwie, czyż nie? – odparła z udawaną wesołością, sięgając po pakunki na krześle.

– Seks nie jest powodem tego, że chcę się z tobą ożenić. Fakt, że się sobie podobamy, to tylko miły dodatek.

– Naprawdę? To czemu nie oświadczyłeś mi się wcześniej?

– Poprosiłem cię tamtego dnia, żebyś została. Gdybyś to zrobiła, być może doszłoby do oświadczyn. Ale wybrałaś mojego ojca.

– Łatwo ci teraz tak mówić – odparła, nie mając wątpliwości, że skończyłoby się tylko na przelotnym romansie. – Wybierasz się do pracy w tym tygodniu? – spytała, próbując zmienić temat.

– Zamierzam improwizować w zależności od sytuacji. – Zmarszczył czoło na widok pudła, które wyciągnęła z torby. – Myślałem, że przyślą twój laptop z wyspy. – Zerknął na słuchawki bezprzewodowe i nowoczesny modem, który zamówiła wraz z innymi gadżetami.

– To potrwa przynajmniej tydzień, zanim wszystko spakują i dostarczą. A muszę znowu zacząć pracować i to już.

– Pracować? Urodziłaś dziecko trzy dni temu. Nie ma mowy. Idź do łóżka, odpocząć. – Wskazał w stronę korytarza prowadzącego do sypialni.

– Nie traktuj mnie jak pięciolatki. – Zaniosła pudło na sofę i usiadła. – Muszę uruchomić nowy sprzęt, żeby odpisać na kilka mejli. Przez ostatnie

trzy miesiące organizowałam zespoły kierownicze i nadal potrzebują wskazówek.

Javiero przysiadł na krześle.

– A więc zarządzasz majątkiem mojego ojca – przypomniał sobie.

– Tak, zajmuję cię tym na podstawie umowy powierniczej. Razem z Kiarą. Ona ma prawo głosu, ale woli nie brać udziału w podejmowaniu codziennych decyzji.

– I ty to robisz?

– A czemu nie?

– Masz niemowlę, które cię potrzebuje.

– A czy ty zamierzasz porzucić pracę dlatego, że urodził ci się syn?

Wiedziała, że dzieci wymagają wiele uwagi, i chciała być dobrą mamą, ale miała też inne obowiązki.

– Zamierzam częściej bywać w domu – odparł. – Tu nie chodzi o twoje prawo do pracy, ale o odpowiedni na to czas.

– I ten czas jest teraz. Zawsze marzyłam o takim stanowisku, jakie dostałam u Nika. Mów o nim, co chcesz, ale on potrafił operować pieniędzmi. Podczas pracy u niego udało mi się nie tylko zdobyć dyplom z zarządzania, ale też praktykować pod jego nadzorem. Bardzo się starałam dowieść, że jestem najlepszą kandydatką do zarządzania jego projektami. Lepszą od obu trzymających się na dystans synów, ponieważ przez ostatnie pięć lat zajmowałam się jego sprawami i świetnie znałam wszystkie szczegóły. Nie zostałabym głównym zarządcą, gdyby nie uważał, że się do tego nadaję.

– Na tym właśnie polega problem. Niko nie żyje, a ty wciąż dla niego pracujesz.

– W rzeczywistości pracuję dla twojego syna.

– A więc najwyraźniej i dla córki Vala. To wielki ciężar brać na siebie odpowiedzialność za czyjeś dziecko, kiedy jeszcze nie doszłaś do siebie po urodzeniu własnego. Czy ktoś mógłby cię zastąpić?

– Kto? Ty? – Istniały wskazówki, by zwróciła się najpierw do Javiera i Vala, gdyby nie mogła wykonywać swojej pracy. – Dziwię się, że w ogóle o tym mówisz. Miałeś swoją szansę. Byłam tu kilka razy i pytałam cię, czy chcesz się tym zająć. Odmówiłeś.

– Nie interesują mnie zupełnie pieniądze ojca i wolałbym, żeby moja przyszła żona traktowała je jak odpady radioaktywne. Matka przez całe życie obsesyjnie dążyła do tego, żeby ten majątek nie przypadł Evelinie, i to zepsuło jej charakter. – Machnął gniewnie ręką. – Ciotki i wujowie wciąż mi mówią, jaka była miła i życzliwa, zanim związała się z Nikiem. Nie znałem jej takiej. Stała się ofiarą despoty, pełną złości i cynizmu.

– To dlaczego nie wróciłeś, żeby u niego pracować? Nie przejąłeś swojej części? – Nigdy nie mogła zrozumieć rozdźwięku istniejącego między mężczyznami w tej rodzinie. – Niko chciał, żebyś wrócił. Co prawda pod pewnymi warunkami, ale chciał.

– To było później – odparł cierpko. – Po tym, jako sobie uświadomił, że zarówno ja, jak i Val całkiem serio mamy ochotę się go wyrzec. Wtedy wysyłał ciebie jako rekrutera, żeby zwerbować nas ponownie. Nie udawaj, że były to uroczyste zaproszenia w ramach przeprosin. Przypominało to raczej wydawanie rozkazów. Godziłem się wysłuchiwać tego, co przekazywał mi przez ciebie, tylko ze względu na matkę. Miałem nadzieję, że zacznie traktować ją łagodniej. Ale jak widać, tak się nie stało. Tak więc jeśli o mnie chodzi, Niko może sobie gnić w piekle. Zresztą pewnie właśnie tam teraz jest.

– Ale dlaczego w ogóle się go wyparłeś?

Pokiwał głową, jakby nie mógł się jej nadziwić.

– Pracowałaś dla niego i mieszkałaś z nim przez pięć lat i nie zauważyłaś, jakim jest zawziętym manipulantem? Swoją złośliwość Val musiał przecież po kimś przejąć.

– To kolejna sprawa, której nie rozumiem. Czemu tak bardzo nie znosisz Vala? Niko mówił, że rywalizowaliście ze sobą w dzieciństwie. Tak się zdarza między rodzeństwem – przyznała. Jej własna siostra wciąż ją irytowała. – Ale uważał, że to wasze matki nastawiły was przeciwko sobie i niemu.

– Tak uważał?

– Owszem. Powiedział, że Val sprawiał kłopoty i wyrzucono go ze szkoły z internatem, do której chodziliście. A potem, gdy twój brat zrzekł się wszelkich praw do majątku ojca, ty zrobiłeś to samo. Nigdy nie miało to dla mnie sensu. To jakby na złość babci odmrozić sobie uszy.

– Co za kłamca – wycedził Javiero przez zęby. – Val miał ten luksus, że mógł rzucić ojcu jego pieniędzmi w twarz. Zarabiał dużo już wtedy, gdy był nastolatkiem. Ja nie miałem takich dochodów w wieku trzynastu lat. Dzięki małżeństwu z Nikiem matka miała wyjść z długów zaciągniętych przez dziadka. Ale kiedy się rozwiodła z powodu niewierności męża, Niko odmówił jej jakiegokolwiek wsparcia poza skrupulatnie odliczaną kwotą na utrzymanie dziecka. Czy wiesz, co powiedział, kiedy przyszedł następny semestr, a Val rzucił szkołę?

– Że chce traktować was równo – próbowała zgadnąć. Miała ochotę zakryć twarz rękami, gdy nagle uświadomiła sobie gorzką prawdę.

– Powiedział, że Val wykazuje inicjatywę i poczucie niezależności. Rodzaj dojrzałości i smykałki do interesów, które mu się przydadzą, kiedy odziedziczy wszystko. Po co więc Niko miałby nagradzać słabszego syna?

– To nie tak.

Javiero wcale nie wydawał jej się słaby. Miał więcej trudów do pokonania. Jak ojciec mógł go tak okrutnie potraktować? Wyczuwała w Niku pewną bezwzględność, ale myślała, że to skutek odrzucenia go przez synów, a nie tego powód. Zrobiło jej się przykro.

– Nie miałem innego wyboru, jak tylko odrzucić jego wielkoduszną ofertę przywrócenia mnie do roli dziedzica. Być może urosłem w jego oczach, kiedy odzyskałem to, co stracił dziadek i jeszcze to pomnożyłem. Może to nawet szyderstwa Nika zmotywowały mnie do działania. Ale już od dawna mnie nie obchodziło, czy pamięta, że mamy wspólne DNA. Wiedziałem tylko dobrze, że niepotrzebne mi jego pieniądze. Nie chciałem czuć się wobec niego w jakikolwiek sposób zobowiązany.

– Tak mi przykro, Javiero.

– Dlaczego? Że dla niego pracowałaś i przyjeżdżałaś tutaj, zachowując się tak, jakbym to ja uparcie go krzywdził, nie chcąc się z nim widzieć? A może dlatego, że obciążyłaś naszego syna kupą skalanych pieniędzy? Nie chcę, żebyś je ruszała, Scarlett. To zniszczy nas wszystkich.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Rozmowę przerwała im wracająca z zakupów pielęgniarka. Od razu się zorientowała, że przeszkodziła w trudnej dyskusji. Javiero zostawił je same, licząc na to, że Scarlett da się w końcu namówić na drzemkę.

Poszedł do gabinetu, zadzwonić w kilka miejsc, ale przede wszystkim w poszukiwaniu samotności, by się uspokoić. Nie spodobało mu się, że znowu dał się ponieść dawnej złości, na którą w jego życiu nie było już miejsca. Zwłaszcza że człowiek, który ją wywoływał, był już martwy. Javiero próbował zostawić to za sobą i żyć dalej, ale było to trudne, kiedy Scarlett wciąż mocno tkwiła w roli narzuconej przez Nika.

Co go podkusiło, żeby się z nią całować? Wcale nie musiał sobie udowadniać, że wciąż jest atrakcyjny. Raczej chodziło mu o to, żeby się dowiedzieć, czy nadal pociągają się nawzajem. Potwierdzenie tego jednak niewiele otuchy mu dodało. Oznaczało jedynie, że ma słabość do tej kobiety, a ona może to wykorzystać, jeśli nie będzie ostrożny.

Przez następne dni – i noce – uczyli się opiekować się dzieckiem. Zatrudnili nianię, która była wesoła i zaradna, ale nie zawsze potrafiła uciszyć Locke’a. Najczęściej zajmowała się nim Scarlett, a Javiero starał się ją wyręczać, kiedy tylko mógł.

Nie skarżyła się, choć widać było, że zmęczenie odbija się na jej samopoczuciu. Nie chciała rozmawiać o ślubie i pewnego dnia mocno się zdenerwowała, gdy znowu próbował ją namówić, żeby więcej spała i nie pracowała tak dużo. Choć był człowiekiem przyzwyczajonym do

wydawania poleceń, to jednak nie potrafił spierać się z kobietą, która miała podkrążone oczy i potrafiła się rozpłakać podczas czytania esemesa.

– Czy to od Kiary? Co pisze? – spytał, widząc jej załzawione oczy. Siedzieli w samochodzie na tylnym fotelu, jadąc do Casa del Cielo po niemal dwóch tygodniach spędzonych w Madrycie.

– To od mojej siostry. Nic ważnego.

Pochyliła się nad synem śpiącym smacznie w nosidełku, żeby sprawdzić, czy wszystko w porządku. Nie opowiadała dużo o swojej rodzinie. Wyjawiła tylko kiedyś, że to „dość skomplikowane”.

– Dlaczego tak się przejęłaś tym, co pisze?

– Czy możemy porozmawiać o tym później? – Zerknęła na nianię, udającą, że nie słucha.

Javiero zaklął w duchu, sfrustrowany. Nie potrafił rozwiązywać problemów, których nie znał. Dojeżdżali już do Casa del Cielo. Przyglądał się Scarlett, gdy dostrzegła w oddali okazały budynek na płaskowyżu, pośród winnic i sadów.

– Podniebny Dom – powiedziała z uznaniem, tłumacząc hiszpańską nazwę willi. – Jeszcze piękniej tu niż na zdjęciach.

Niektóre części domu miały po trzysta lat. Dziadek dobudował „nowe” skrzydło i basen przed sześćdziesięcioma laty, gdy założył rodzinę, a Javiero wprowadził kolejne modernizacje.

Podziw złagodził rysy twarzy Scarlett, gdy podjechali bliżej willi, ale przygnębienie, wywołane wiadomością od siostry, pozostało.

– Spójrz, Locke – powiedziała, ujmując piąstkę syna. – To dom tatusia.

– I twój też.

Zrobiła taką minę, jakby chciała powiedzieć: zobaczymy.

Paloma czekała na nich w salonie.

– Scarlett – odezwała się chłodnym tonem, nie wstając, by się przywitać.

– Miło znowu panią widzieć, señora Rodriguez. Jeszcze raz dziękuję za pomoc, jaką mi pani okazała w Atenach.

Paloma wpatrywała się w Locke’a, wyjmowanego właśnie z nosidełka. Javiero czekał, aż matka powie Scarlett, że nie musi zachowywać się tak oficjalnie. Gdy jednak zapadła pełna napięcia cisza, uświadomił sobie, że powinien to zrobić sam.

– Zwracaj się do niej po imieniu – powiedział do Scarlett, po czym podał dziecko swojej matce, która uśmiechnęła się do wnuka w sposób, jakiego nigdy u niej nie widział.

– Podobny jest do ciebie – odezwała się nabożnym tonem. – *Bienvenido, querido*. Witaj, mój drogi.

Locke otworzył buzię, dając znać, że jest głodny.

– Och, wciąż trzeba go karmić co godzinę lub dwie – powiedziała Scarlett, podchodząc bliżej. – Powinnam go wziąć.

– Karm go z butelki, wtedy wytrzyma cztery godziny – odparła Paloma, wcale nie mając zamiaru go oddać.

Scarlett zesztywniała, a Javiero zaklął w myślach.

– On ma dopiero dwa tygodnie, mamo. Czas na karmienie z butelki przyjdzie później. – Wziął dziecko od Palomy i podał Scarlett. – Lokaj zaprowadzi cię do dziecinnego pokoju. – Nacisnął dzwonek. – Przyjdę później, kiedy on zaśnie, i oprowadzę cię po domu.

Skinęła głową i Javiero poczekał, aż wyjdą, a potem zwrócił się do matki:

– Nie próbuj się z nią kłócić, bo przegrasz. Zawsze stanę po jej stronie.

– Ależ niech karmi piersią, jak najbardziej. Co w tym złego? – Paloma uniosła filiżankę z herbatą. – Nadal pozwalasz jej zarządzać majątkiem

Nika?

– Wierz mi lub nie, ale nie mam kontroli nad tym, kto zarządza jego pieniędzmi. To należy do Scarlett i Kiary.

– Mogą też zająć się tym nasi prawnicy. Kim jest Kiara? Och, już wiem. To ta rozpłodowa klacz Vala. Przepraszam, powinnam powiedzieć: „narzeczona”. – Napiła się herbaty. – Zapowiedzieli już swój ślub w Mediolanie. A kiedy wy ustalicie datę ślubu? Nie widziałam żadnej wzmianki w komunikatach prasowych.

– Czekam na operację oka.

Miał konsultację lekarską poprzedniego dnia i czekał na rekonstrukcję oczodołu. Mogło to zabrać całe miesiące, a może nawet rok, zanim będzie zupełnie gotowy. Nadal chciał ożenić się ze Scarlett i doceniał to, że zgodziła się tu przyjechać, żeby mogli razem zajmować się dzieckiem.

– Ona chyba jest trochę przeczulona.

– Nie tak, jak Regina. – Był to wyraźny przytyk do braku wyczucia matki w doborze potencjalnych kandydatek na żonę dla Javiera. – Posłuchaj, mnie też się nie podoba, że Scarlett pracowała dla ojca, ale nie jest już jego sekretarką, tylko matką mojego syna.

– Nie masz co do tego wątpliwości?

– Sama powiedziałaś, że jest do mnie podobny. Chcesz zobaczyć wyniki testu?

Skrzywiła się z rozdrażnieniem.

– W takim razie porozmawiamy później – dodał i ruszył w stronę wyjścia.

– Javiero.

Odwrócił się, próbując zachować cierpliwość.

– Znajdziesz ją w skrzydle dla gości, obok pokoju, który przygotowaliśmy dla Locke’a.

– Jak to? A co się stało z pomysłem, żeby wykończyć apartament dla ciebie i oddać nam twoje pokoje? – Taki był plan, kiedy zaręczył się z Reginą. Prace wstrzymano po wypadku, ale przypuszczał, że będą kontynuowane po tym, jak matka dowiedziała się o wnuku.

– Nie widzę powodu, żebym musiała się wyprowadzać ze swoich pokojów dla kogoś innego niż twoja żona.

– W takim razie będziesz musiała słuchać nas przez ścianę, kiedy Scarlett zamieszka u mnie.

Pełen złości i niesmaku wbiegł na schody, pokonując po dwa stopnie naraz.

Scarlett męczyła się nie tylko z przesuwaniem biurka. Próbowała dojść do siebie po chłodnym przyjęciu ze strony Palomy, wciąż nie mogąc zapomnieć o dystansie, z jakim traktował ją Javiero. Od czasu przyjazdu do Hiszpanii widywała go rzadko. A tego dnia w samochodzie prawie cały czas rozmawiał przez telefon.

Bywał miły dla Locke’a i poświęcał jej uwagę, kiedy rozprawiali o synu, ale gdy rozmowa przechodziła na inne tematy, stawał się małomówny. Nie próbował już jej całować. Prawie się nią nie interesował, tylko od czasu do czasu pytał o zdrowie.

Tymczasem Scarlett stała się kłębkiem nerwów, starając się łączyć opiekę nad dzieckiem z pracą. Krótkie spotkania z Javierem poruszały ją tak bardzo, że potem jeszcze długo czuła się rozedrgana. Poradzę sobie, powtarzała w duchu, walcząc z wyczerpaniem, które ogarniało ją niemal codziennie.

– Co robisz? Przestań natychmiast! – zawołał Javiero, wchodząc zamaszystym krokiem do pokoju.

– Nie mogę dosięgnąć gniazdka.

Nie wiedziała, co robić z pokojem w stylu kawalerki, jaki dostała obok sypialni Locke’a. Przypuszczała, że był przeznaczony dla niani, ponieważ miał aneks kuchenny z ekspresem do kawy, mikrofalówką i półką na naczynia nie do kompletu, ale wydał jej się odpowiedni, skoro często wstawała w nocy.

– Czy tylko ja pamiętam, że urodziłaś dziecko przed dwoma tygodniami? Poproś lokaja, żeby kogoś zawołał, jeśli chcesz przesunąć meble. Albo mnie. Gdzie Locke?

– Śpi. – Wskazała na elektroniczne urządzenie do obserwacji dziecka stojące na nocnej szafce.

– A niania? – Wziął sprzęt do monitorowania i przeszedł przez korytarz w stronę, którą mu pokazała. Usłyszała, jak mówi do opiekunki: – Będziemy w moim apartamencie, gdyby nas potrzebował. To twój pokój. Niech pokojówka nie rozpakowuje tam rzeczy Scarlett. Ona będzie spała u mnie.

– Od kiedy? – spytała Scarlett, podchodząc do otwartych drzwi.

– Od teraz. I nie będziemy tutaj o tym rozmawiać. – Wskazał gestem, by poszła za nim.

Nie miała siły się spierać. Każda młoda matka czuje się wykończona. Nie winiła za to nikogo, a już na pewno nie biednego małego Locke’a i jego wrażliwy żołądek. Unikała kawy, żeby nie przedostała się do mleka, sprawiając, że malec stanie się jeszcze bardziej rozkapryszony. A więc nie miała jak walczyć ze zmęczeniem z powodu braku snu.

– Chcę być przy nim. Zwłaszcza w nocy – powiedziała. Wydawało się, że Javiero prowadzi ją korytarzem gdzieś daleko. Szedł tak szybko, że

z trudem za nim nadążała. – Nie zacznę go karmić z butelki. Nie obchodzi mnie, co mówi twoja matka.

– Powiedz to głośniej, żeby cię usłyszała.

Jego szorstki ton ranił. Czy Javiero zawsze będzie ją karał za to, że nie powiedziała mu wcześniej o dziecku? Miała ochotę się rozpłakać. Ale przypomniała sobie, że wszystkie młode matki miewają wahania nastroju. Czuła się bardzo osamotniona.

Weszli do nowszego skrzydła domu. Javiero otworzył podwójne drzwi do przestronnej sypialni z wielkim łóżkiem z baldachimem. Przesuwane drzwi balkonowe prowadziły stamtąd na szeroki taras z widokiem na okoliczne wioski i winnice.

– Pięknie tutaj. – Wyszła na zewnątrz i rozejrzała się po okolicy. W dole widać było wspaniały ogród i basen. Usłyszała z tyłu, jak Javiero zamyka drzwi wejściowe. Wróciła do pokoju, a wtedy zamknął drugie, wewnętrzne, na klucz.

– Dokąd prowadzą? – spytała.

– Matka nie zgodziła się odstąpić swojej sypialni i salonu łączącego nasze pokoje. Powiedziała, że zrobi to dopiero po naszym ślubie.

Nie wspominał o małżeństwie od tygodnia i Scarlett zdziwiła się trochę, że temat powrócił. Dużo o tym myślała, ale nie widziała siebie w roli żony, zwłaszcza niekochanej. Poza tym miała dużo innych stresujących problemów.

– Wcale nie chciałabym, żeby z mojego powodu musiała się przenosić. Czy to już wszystko? Bo jeśli tak, to muszę zadzwonić w kilka miejsc, korzystając z tego, że Locke zasnął.

– Wolałbym, żebyś przestała pracować.

– Skoro wciąż rozmawiamy o tym, co niemożliwe, to ja chciałabym, żebyś pogodził się z Valem. Wtedy mogłabym się spotykać ze swoją

przyjaciółką i jej córką.

– Za kilka miesięcy poszukasz sobie innego zajęcia. Zarządzanie majątkiem Nika to dla ciebie teraz zbyt ciężka praca.

– Doceniam twoją troskę, ale wszystko ze mną w porządku – skłamała.

– Martwię się o ciebie. Nie możesz się doczekać, kiedy usiądziesz za biurkiem. Taki pracoholizm jest niezdrowy, zwłaszcza że niedawno urodziłaś dziecko. Powinnaś więcej odpoczywać.

– Po pierwsze, co ty możesz wiedzieć o tym, jak się czuje kobieta po porodzie, skoro jesteś mężczyzną. Każda młoda matka tak wygląda. – Wskazała na swoją twarz, dobrze wiedząc, że jest wymizerowana, choć tego ranka trochę się umalowała. – Co mam robić, jeśli nie będę pracować? Obijać się? A może wyręczyć twoją matkę w prowadzeniu domu? Nasza znajomość rozpoczęła się tak miło, że z pewnością byłaby tym zachwycona – dodała z ironią.

Zacisnął szczękę.

– Trafiłam w sedno, prawda?

– Wyjdzie ze swojej roli, kiedy tylko się pobierzemy. Taki miała zamiar, kiedy zaręczyłem się z Reginą. Tak więc, owszem, możesz się zająć prowadzeniem domu. Z pewnością będziesz miała czym wypełnić czas.

– Wypełnić czas? A może dasz mi pudełko kredek i książkę do kolorowania, jeśli taki jest cel?

Westchnął.

– To prawdziwa praca, Scarlett. Doglądałaś winnic mojego ojca? Mogłabyś to samo robić tutaj. – Wskazał w stronę tarasu i terenów rozciągających się w oddali. – Ta willa jest większa od domu ojca. Wydajemy tu przyjęcia. To nie byłyby zajęcia dla zabicia czasu.

– Czemu miałabym nadzorować twoje winnice, skoro robię to już dla twojego syna?

– Po co być rozsądnym, skoro można być upartym – podsumował.

– Uważasz, że to ja jestem nierozsądna? Wkurzyłeś się, że twoja matka nie chce się wynieść z pokojów i wyładowujesz się na mnie. Nie, Javiero, nie porzucę swojej pracy. Chcę się nią zajmować i muszę. A jeśli chodzi o ślub, to postawiłam już swoje warunki.

– Twoje warunki są niemożliwe do spełnienia. Nawet jeśli zaprosisz Kiarę, to czy myślisz, że Val pozwoli jej przyjechać? Opowiedziałem ci, co mi zrobił. Nie chcę go tutaj i nie będę go błagał, żeby pozwolił Kiarze i Aurelii nas odwiedzać. Czy wiesz, że Kiara wychodzi za niego za mąż? Nie zaprosiła cię na ślub.

– Bo wie, że urodziłam dziecko i chwilowo nie mogę podróżować. Pisałyśmy o tym do siebie – odparła. – Poza tym jej sytuacja jest inna. Ona i Val są… To znaczy śpią ze sobą.

– A ty będziesz spała ze mną. Tutaj.

– Dlaczego miałabym się na to zgodzić?

– Bo wtedy będziesz mogła mi mówić, kiedy jest moja kolej wstać do Locke’a.

Zabrzmiało to całkiem miło. W Madrycie wpadli na siebie kilka razy na korytarzu, idąc do płaczącego syna, ale Scarlett zawsze wysyłała Javiera z powrotem do łóżka i sama zajmowała się dzieckiem.

– Nie musisz wstawać. – Była nastawiona na to, żeby robić wszystko samodzielnie, nie licząc na nikogo. – Poradzę sobie.

– Nie poradzisz. Będziesz siedzieć przy biurku przez pół nocy, jeśli się nie wtrącę.

– Tylko raz tak zrobiłam. I to z powodu stref czasowych. – Miała ochotę tupać nogami jak dziecko. – Nie porzucę pracy.

– Nie musisz pracować. Czy wiesz, jak mi to ubliża, że nie pozwalasz mi się utrzymywać? Zachowujesz się zupełnie jak Niko, trzymając się

kurczowo tej kupy złota. Myślisz, że to, co ja ci oferuję, nie wystarczy? Jakie masz wymagania? Zarabiam chyba dostatecznie dużo.

– A więc tak to widzisz? – Wciąż była rozgniewana, ale się poddała, gdy porównał ją do Nika. – Wcale tak nie uważam, jak myślisz. No dobrze, utrzymuj mnie, jeśli chcesz. – Machnęła ręką. – Będę płacić za wszystkie swoje staniki dla karmiących matek i suplementy witaminowe twoją kartą kredytową. Ale nie mogę cię prosić, żebyś utrzymywał moją rodzinę, Javiero. – Opadła na krzesło. Nie miała już siły wszystkiego przed nim ukrywać. – Dlatego muszę pracować.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Włożył ręce do kieszeni, skupiając wzrok na Scarlett.

– Nie mówiłaś zbyt dużo o swojej rodzinie. Czemu są od ciebie zależni? Ilu ich jest? Opowiedz mi o wszystkim.

– A ile masz czasu?

– Cały dzień. – Usadowił się w fotelu, opierając stopy na podnóżku.

– Wolałabym o tym nie opowiadać. – Spojrzała na błękitne niebo za oknem, czując, jak pieką ją oczy. – Nie chcę, żebyś znienawidził mnie jeszcze bardziej.

Zapadła cisza.

– Wcale nie czuję do ciebie niechęci – powiedział po chwili. – Moja matka nienawidziła ojca, a on niezbyt ją szanował i ani trochę jej nie kochał. Nie chciałbym, żeby nasz syn dorastał w takiej chorej atmosferze. Nigdy nie zapomnę, przez co musiałaś przejść, żeby go urodzić. Nie będę cię oczerniać w jego oczach ani zmuszać, żeby wybierał między nami. Ale nie możesz ode mnie wymagać, żebym ci ufał. Nabiorę do ciebie zaufania dopiero wtedy, gdy mnie do tego przekonasz.

– Jakie to miłe. Ja też będę cię przy nim chwalić. Opowiem mu, jaki byłeś szczodry i wyrozumiały w ciężkich czasach.

– Nie drażnij się ze mną, Scarlett – ostrzegł.

Miała ochotę się rozpłakać, ale wydawało się to niepotrzebną stratą sił. Dotąd zawsze potrafiła panować nad sobą w trudnych sytuacjach. Tyle że

teraz nie miała pojęcia, gdzie się ta zdolność podziała. Javiero oparł łokcie na kolanach.

– Sama powiedziałaś, że powinniśmy się lepiej poznać, zanim zaczniemy rozmawiać o małżeństwie. A więc opowiadaj.

Wzięła głęboki oddech.

– Jestem najstarsza z całego rodzeństwa. Mam brata i siostrę. Marcus pojechał do Ameryki i zajmuje się teraz własnymi sprawami. Ellie kontaktuje się z nim czasem przez internet, ale ja nie mam od niego wiadomości od ponad roku.

– Dostałaś niedawno jakąś wiadomość od siostry, która cię zmartwiła. Dlaczego?

– Przeczytała o nas w gazecie. Niko kazał mi zachować ciążę w tajemnicy, więc powiedziałam o niej tylko mamie i to dopiero na kilka tygodni przed porodem. Nie mówiłam, kim jest ojciec. Chciałam po prostu, żeby wiedziała, że spodziewam się dziecka.

Matkę interesowała jednak głównie praca Scarlett i jej możliwości wysyłania pieniędzy. „Jest prawnik, który uważa, że mógłby się postarać o wcześniejsze zwolnienie ojca” – napisała.

– Ellie się wkurzyła, że jej nie powiedziałam. Myślała, że jej nie ufam.

– A ufasz?

– Nie.

– Gdzie oni mieszkają? W Londynie?

– Niedaleko Leeds.

– A twój ojciec.

W tym momencie musiała wziąć kolejny głęboki oddech.

– Jest w więzieniu. Spowodował po pijanemu wypadek samochodowy. Na szczęście straty okazały się wyłącznie materialne. Nikt nie zginął ani nie

został ranny, ale ojciec był recydywistą i zaatakował policjanta, kiedy go aresztowano. Dostał kolejny rok.

– To dlatego nie chcesz brać ślubu? Myślisz, że nie poradzę sobie z odrobiną krytyki w prasie? Mam do tego specjalnych rzeczników prasowych. Postępowanie twojego ojca nie ma z tobą nic wspólnego. Ludzie, którzy oceniają cię na podstawie takich skojarzeń, się nie liczą.

Parsknęła z niedowierzaniem.

– Nie krytykuję cię na to, że pracowałaś dla mojego ojca – dodał. – Chodzi mi raczej o twoją lojalność wobec niego.

– Skrytykowałbyś mnie jeszcze bardziej, gdybym ci powiedziała, dlaczego byłam taka lojalna. To wszystko ma związek z tym, dlaczego nie mogłam zostać z tobą tamtego dnia i posłuchałam Nika, żeby nie mówić ci o dziecku.

Rozparł się w fotelu, jakby odsuwając się od niej.

– Pewnie zagroził ci zwolnieniem i się bałaś, że nie będziesz mogła pomagać rodzinie.

– Niezupełnie. To dość skomplikowane. Naprawdę czułam się wobec niego zobowiązana. Bardzo chorował i nie poradziłby sobie beze mnie. A to była praca, o której marzyłam od lat. Nie chciałam jej stracić. Poza tym nie miał już przy sobie nikogo z rodziny. Zostałam mu tylko ja, no i Kiara. Nie mówię tego po to, żeby wzbudzić w tobie litość dla niego i poczucie winy, że cię tam nie było. Dokonał swoich wyborów i ponosił tego konsekwencje, ale był dziadkiem naszych dzieci. Kiara i ja czułyśmy, że powinnyśmy przynajmniej opiekować się nim w ostatnich dniach. Nie będę za to przepraszać.

– Ale czy rzeczywiście ulokowałaś swoje sentymenty w odpowiednim miejscu? Wciąż uważam, że Niko zasłużył na samotną śmierć.

Czuła, że nie uda jej się zmienić nastawienia Javiera.

– Kiedy zaczęłam pracować dla Nika, obiecałam, że się od niego nie odwrócę, a moja lojalność nie osłabnie.

– Przysięga na wierność? Nadaremna. On nigdy nie nagradzał przyrzeczeń. Moja matka może to poświadczyć.

– Nagroda przyszła pierwsza. Najpierw zrobił coś dla mojej rodziny.

– Pewnie była to jakaś transakcja, a nie przysługa. Nigdy nie robił niczego z dobrego serca.

– To prawda. – Niko zawsze starał się wyciągać korzyść z tego, co robił. – Ale to było dla nas coś ważnego. Ojciec sprzedał mu nasz stary rodzinny dom w Stonewood. Skromne wiejskie gospodarstwo, ale z pięknym widokiem. Znajdowało się w posiadaniu rodziny matki od pokoleń. Nie chciała się go pozbywać, ale popadło w ruinę i nie stać nas było na remont. Ledwo wystarczało na jedzenie, bo ojciec przepijał wszystkie dochody. Dla Nika była to okazja do lokaty pieniędzy. Nie oglądał nawet tej posiadłości. Jego agent przeprowadził transakcję, po czym przyszedł do nas, kiedy się zorientował, w jak złym stanie znajduje się dom.

– Wygląda na to, że nie był zbyt kompetentnym agentem.

– Mój ojciec potrafi być bardzo przekonujący. Pracował w nieruchomościach i błędnie przedstawił niektóre fakty. W każdym razie agent zorientował się w końcu, że ojciec oszukuje, i namówił Nika do wniesienia sprawy do sądu. To nas zrujnowało. Mama nie pracowała, a licencja ojca została zawieszona. Pieniądze, które dostał za sprzedaż domu, zablokowano na specjalnym koncie na czas trwania procesu sądowego. Nie mieliśmy ani domu, ani pieniędzy ze sprzedaży, ani też żadnych dochodów, żeby zapłacić za miejsce, do którego rodzice się przeprowadzili. Musiałam przerwać studia, wrócić do domu i pracować, żeby im pomóc. Wylądowaliśmy w piątkę w niewielkiej przyczepie kempingowej. Warunki były okropne. Wtedy tata dowiedział się, że Niko

jest w Londynie. Namówił mnie, żebym poszła się z nim zobaczyć i przekonała go do wycofania sprawy.

– Twój ojciec cię do tego namówił – powiedział Javiero z odrazą.

– Jaki miałam wybór? Nie potrafił nas uratować. Nikt nie mógł nam pomóc.

– Ile miałaś wtedy lat?

– Dwadzieścia jeden. Sytuacja była naprawdę trudna. Brat zaczął brać narkotyki, a siostra kradła w sklepach. Mama była… To znaczy, ojciec stawał się agresywny, kiedy pił, a pił, gdy był w stresie.

– Powinnaś pozwolić Nikowi wsadzić go do więzienia. Czy ojciec skrzywdził ciebie lub twoje rodzeństwo?

– Najgorzej miała mama i brat. Przez większość mojego życia ojciec często bywał trzeźwy. Myśleliśmy, że wszystko się poprawi. Ale potem znowu coś się wydarzało… Kiedy zaczęłam pracować u Nika, sytuacja się unormowała. Moja rodzina wróciła do Stonewood. Ojciec dostał pracę jako dozorca, ale jej nie lubił i znowu zaczął pić. Poczuliśmy ulgę, gdy go zatrzymali za jazdę po pijanemu. Kazał mamie namówić mnie do poszukania lepszego prawnika. Odmówiłam, mimo że było mnie na to stać.

– To dobrze.

– Mama była załamana. Pewnie jest od niego uzależniona. Utrzymuje bliski kontakt z moją siostrą, chociaż Ellie przypomina ojca: pije i zachowuje się okropnie. Trudno mi się z nimi spotykać. Pomagam im, ale trzymam się z daleka. Może przyczyniam się do ich problemów. Sama już nie wiem.

– A więc rzeczywiście przespałaś się z moim ojcem. Chciałaś go w ten sposób przekonać, żeby potraktował twoją rodzinę pobłażliwie.

– Nie! – zawołała oburzona. – Przygotowałam się na to spotkanie. Powiedziałam mu, że zrobię wszystko, żeby im pomóc.

– Wszystko?

– Tak – potwierdziła, patrząc mu w oczy. – Ale nie potrafię ci udowodnić, że nie doszło do seksu. Będziesz musiał mi uwierzyć na słowo, a wiem, że tego nie zrobisz.

– Jak miałbym ci uwierzyć? W takim razie dlaczego Niko miałby ci pomagać?

– Wywarło na nim wielkie wrażenie to, jak daleko jestem skłonna się posunąć, żeby pomóc człowiekowi, do którego czuję niechęć. A więc ty i ja mamy ze sobą coś wspólnego – dodała z goryczą. – Moja nienawiść do ojca jest tak silna jak twoja do Nika. Myślałam kiedyś, że ty i Val jesteście rozpieszczonymi dzieciakami bogacza, złoszczącymi się na ojca, który nigdy was nie uderzył. Nie sprzedał waszego domu, pozbawiając was wszystkiego, ani nie wysłał was do obcych, żebyście błagali o litość.

Javiero wstał i przeszedł się po pokoju.

– Kiedy wypuszczą twojego ojca? Bezpieczniejszy jest w więzieniu. Mam nadzieję, że o tym wie.

– To nie twój problem, tylko mój. Niko był ideałem w porównaniu z moim ojcem. Powiedział, że jego synowie nie są mu tak oddani i jeśli okażę mu lojalność, wycofa wszystkie zarzuty i odsprzeda z powrotem dom w Stonewood. Zapisał go na mnie.

– Co za wspaniałomyślność.

– Dzięki temu matka mogła z powrotem zamieszkać w swoim domu, a ojciec nie mógł go sprzedać. To było absolutne zwycięstwo, jeśli o mnie chodzi.

– To się nazywa służebność kontraktowa, Scarlett, i to jest bezprawne. Co jeszcze musiałaś robić?

– Nic z tego, co sugerujesz. – Również się podniosła. Gotowa była znosić krytykę za złe wybory, ale nie zamierzała pozwolić, by szkalował ją

za czyny, których nie popełniła. – Musiałam ślęczeć przy rachunkach, szukać rzadkich gatunków whisky w środku nocy w krajach, gdzie panuje prohibicja, i znosić jego uszczypliwe uwagi pod adresem nieposłusznych synów.

Obrzucił ją wzrokiem od stóp do głów niemal w taki sam sposób jak wtedy, gdy po raz pierwszy pojawiła się przed nim w imieniu Nika.

– Pewnie dostał zawrotu głowy, kiedy mu powiedziałaś, że jesteś ze mną w ciąży.

– Niezupełnie. Oczywiście, domagał się testu. A potem się ucieszył, ale… był mną rozczarowany.

– Rozczarowany? Przecież się poświęciłaś.

– Nie zgadzał się ze mną, kiedy za wszelką cenę starałam się namówić ciebie i Vala, żebyście go odwiedzili. Miał dziedziczkę w osobie Aurelii i nie obchodziło go, że w ten sposób wyklucza ciebie i twoją matkę. Wiedziałam jednak, że będę musiała bronić tej sprawy, kiedy odejdzie. Moglibyśmy się wszyscy procesować przez całe lata. Nie mogłam zdradzić ci planów Nika, ale musiałam dać wam obu szansę poznania jego zamiarów. Chciałam ci to umożliwić, ponieważ postępował niewłaściwe. Nie planowałam się z tobą przespać i nie zaszłam w ciążę celowo. Ale on uznał, że zachowałam się jak Evelina, która urodziła mu Vala, i częściowo stracił do mnie szacunek.

– Wszystkim się tak wydawało, łącznie ze mną.

– W takim razie nie powinieneś nagradzać mojego podstępnego zachowania, proponując mi małżeństwo.

– Wolałabyś ugodę bez żadnych obietnic lub inwestycje na swoją korzyść? Znam taką opowieść pod tytułem Val i Evelina rujnują wszystko.

– A ja znam historię o matce, która przysięgała człowiekowi, wiedząc, że jej nie kocha. Taka książka powinna się znaleźć na półce z horrorami.

Dlaczego miałabym wyjść za kogoś, kto być może nie czuje do mnie nienawiści, ale z pewnością mu na mnie ani trochę nie zależy?

Odwrócił wzrok.

– Urodziłam niedawno dziecko, Javiero – podjęła. – Nie potrafię jeszcze jasno myśleć. To, co ty uważasz za przepracowanie z mojej strony, to tylko próba zapanowania nad tym, co znajduje się pod moją kontrolą. Staram się zapewnić sobie poczucie bezpieczeństwa. Nie mogę przestać pracować i stać się od ciebie zależna. Na przykładzie swojej matki zobaczyłam, jakim błędem jest absolutne zawierzenie komuś innemu. Gdy miałam zobowiązania wobec Nika, to przynajmniej mnie umacniał. Zapewnił mi wykształcenie i zdobywałam u niego doświadczenie za naprawdę dobrą pensję. Miałam władzę i pracę, na której się znam.

– A teraz masz syna.

– Ty też! I rodzinę, która na tobie polega, podobnie jak ja. Czy naprawdę oczekujesz ode mnie, żebym przestała pomagać swoim bliskim? Wolisz, żebym przerzuciła ten obowiązek na ciebie? Odrzuciłeś ofertę Nika, gdy w końcu chciał przekazać ci część swojego majątku. W taki sam sposób ja odmawiam przyjęcia twojej propozycji.

Uniósł ręce sfrustrowany.

– No dobrze. Pracuj, jeśli chcesz. Ale ustalisz sobie odpowiednie godziny i będziesz spać tutaj. – Wskazał na łóżko.

– Dlaczego? Bo mi nie ufasz?

– Nie ufam ci, a ty mnie. Co okropnie mnie wkurza, bo jedyną rzeczą, z powodu której jestem z siebie dumny, jest troska o rodzinę. A więc będziemy spać w jednym pokoju, razem zajmować się dzieckiem i nabierzemy do siebie zaufania.

Usłyszała z oddali płacz Locke’a. Nie minęło trzydzieści minut od chwili, gdy położyła go spać. Javiero podszedł do drzwi i położył dłoń na

zasuwie, lecz jeszcze jej nie otwierał.

– Rodzice nas zawiedli, ciebie i mnie – powiedział. – Powinniśmy się starać postępować lepiej od nich.

Nie mogła się z tym spierać. Bardzo chciała być dobrą mamą. Javiero odtworzył drzwi i poszła po Locke’a, żeby przynieść go do ich pokoju.

– Jeszcze nie śpię – odezwał się Javiero, gdy wsunęła się ostrożnie do łóżka. Całe ciało miał napięte w daremnym oczekiwaniu.

– Tak samo jak twoja matka – odparła z ciężkim westchnieniem.

– Weszła tutaj? – Podniósł głowę i spojrzał na drzwi łączące sypialnię z salonem. Przy kolacji oznajmił, gdzie Locke będzie spał, i matka nie była zachwycona.

– Jest w swoim pokoju, ale słyszałam, jak dzwoniła po kogoś, żeby jej przynieśli tabletki na ból głowy i coś do picia, bo nie może zasnąć. Powinnam zostać w skrzydle dla gości. Paloma mnie nie znosi. Nie chcę, żeby była źle nastawiona do Locke’a.

– Jeśli chce dalej toczyć swoją wojnę, wściekać się na Nika i krytykować nas za to, jak wychowujemy dziecko, to jej wybór – odparł zniecierpliwiony. – Już dawno temu przestałem przemawiać jej do rozsądku.

Czy dostrzegał ironię własnych słów? Przez wiele lat sam blokował Scarlett i zachowywał się brzydko wobec Nika. Odsyłał ją z powrotem do ojca, ani trochę nie ulegając jej prośbom. Może nie zgadzał się z jej metodami, ale rozumiał lęk, jaki nią kierował. Dobrze wiedział, czym jest obawa o bliskich. Wciąż niepokoił go fakt, że jej agresywny i dwulicowy ojciec źle traktował matkę, szkodząc całej rodzinie.

Niko wykorzystał desperację Scarlett, czego Javiero nie potrafił mu wybaczyć, ale nie mógł dalej karać jej za to, że pracowała dla jego ojca. Nie

chciał stać się kolejną przeszkodą, jaką musiałaby pokonać, by opiekować się ludźmi, wobec których czuła się zobowiązana.

Wciąż obracała się na materacu z boku na bok, ściągając kołdrę. Gdy wstała nakarmić Locke’a, Javiero zaczął się zastanawiać, kto wpadł na głupi pomysł spania w jednym łóżku. Nie mógł zasnąć, mając przed oczami jej zgrabną sylwetkę w nocnej koszuli. Wyglądała jak bogini płodności. Pachniała wanilią i ananasem, a jej ciche westchnienia przypominały mu dzień, w którym się kochali.

– Co się dzieje? – spytał w końcu. – Czemu się tak wiercisz?

– Nie wiem. Może mam kolkę? Nigdy nie spałam z nikim w jednym łóżku. To dziwne. Boję się, że kopnę cię przypadkowo we śnie. Albo ty wyciągniesz rękę i wystraszysz mnie w nocy. Będziesz ściągać ze mnie kołdrę. Nie wiem, jak się zachować.

– Nigdy nie spałaś z nikim w jednym łóżku?

– Może kiedyś z siostrą, gdy byłyśmy małe. – Obróciła się na brzuch i wsunęła ręce pod poduszkę.

– Ale miałaś chłopaków, kochanków. – Gdyby tamtego dnia powiedziała mu, że jest dziewicą…

– Podczas studiów spotykałam się czasem z kimś, żeby poczuć się kochana. Taka dziecinada. Ale szybko się przekonałam, że pójście na całość to wcale nie byłby początek związku, tylko raczej koniec, w każdym razie z punktu widzenia drugiej strony. A kiedy zaczęłam pracować dla twojego ojca, nie miałam czasu na randki. Ale wcale za nimi nie tęskniłam, więc to żadna strata.

Widział kosmyki jej włosów rozrzucone na poduszce. Miał ochotę ich dotknąć.

– Z iloma kobietami tu spałeś? – spytała nagle z wahaniem, odwracając głowę i spoglądając na niego w półmroku.

– W tym łóżku? Z żadną. Z tego, co pamiętam, jedyną kobietą, która spała kiedyś w tym pokoju, była moja babka. Umarła przed moimi narodzinami.

– Naprawdę? A ty i Regina nie…

– Nie.

– Dlaczego?

Bo nie była tobą.

– Wciąż znajdowaliśmy się na etapie poznawania się nawzajem.

– Zgodnie z tym, co mówiłeś, odbywa się to dzięki spaniu w jednym łóżku. – Przyjrzała mu się uważniej. – Nie zakładasz na noc opaski na oko.

Zdjął ją odruchowo, kładąc się spać. Jego ręka drgnęła, jakby chciał sięgnąć po opaskę, leżącą na nocnej szafce.

– Wygodniej mi bez niej – odparł.

– To jej nie noś. A jeśli chodzi o operację… – Podparła się na łokciu. – Zastanów się jeszcze, czy naprawdę jej potrzebujesz. Locke’owi nie przeszkadza, jak wyglądasz. A jeżeli o mnie chodzi, to jest mi tylko przykro, że zostałeś zraniony.

Z rozpuszczonymi złocistymi włosami wyglądała jak anioł. Jej głos był pełen troski. Javiero miał ochotę ją przytulić. Sprawdzić, czy mówi prawdę.

– Wciąż myślę o tym, jakie to musiało być straszne – dodała poważnie. – Mogłeś zginąć. To byłaby okropna strata dla Locke’a.

Tylko dla Locke’a? – pomyślał.

– Jak to się w ogóle stało? Czy to zwierzę nie było zamknięte…? Och! – zawołała nagle, gdy jednym zwinnym ruchem zbliżył się do niej.

– Właśnie tak – odparł, starając się jej nie zgnieść jak brutal, który naraz się w nim obudził. Myślał o Scarlett w chwili, gdy zaatakował go jaguar. Fantazjowanie o niej tak go wtedy pochłonęło, że nie zauważył drapieżnika

krążącego w dole, po zagrodzie. A teraz nadal jej pragnął. – Poluzowałem krawat, który załopotał na wietrze. Jaguar nie powinien tak wysoko skoczyć, ale jakoś mu się udało. I tak miałem szczęście.

Nie mogąc się powstrzymać, otworzył nagle usta przy jej szyi i zacisnął lekko zęby na skórze, naśladując ugryzienie dzikiego zwierzęcia. Zadrżała.

– Wystraszyłaś się?

– Nie… – pisnęła.

– Nie zabrzmiało to zbyt przekonująco.

Po chwili rozluźniła się trochę w jego objęciach.

– Wcale się nie boję. Nie skrzywdzisz mnie. Nie zrobiłbyś tego Locke’owi.

– Nie zrobiłbym nic złego tobie – sprostował. – Jeśli nawet pojawią się jakieś konflikty, to ograniczą się tylko do słów. Rozumiesz? Jesteś przy mnie bezpieczna. Wierzysz mi?

– Tak – odparła ledwie słyszalnym szeptem, ale bez wahania.

– To dobrze.

Myśli o niej dręczyły go całymi miesiącami, omal nie doprowadzając do śmierci. Próbował się od niej odgrodzić, ale z pewnością nie chciał, żeby się go bała. Obrócił ją plecami do siebie i przylgnął biodrami do jej pośladków, by zobaczyła, jak bardzo jest podniecony.

– Czujesz to?

– Tak.

– Nie zamierzam nic z tym zrobić. Możesz spokojnie zasnąć. Wstanę do Locke’a następnym razem, kiedy się obudzi. Miejmy tylko nadzieję, że nie będzie głodny.

– Czy jestem tylko karmiącą matką?

– Jesteś moją przyszłą żoną.

– Chyba już zasnąłeś i śnisz.

Wcale się nie obruszył. Lubił jej poczucie humoru. Ale za karę skubnął lekko płatek jej ucha, wydobywając z niej rozkoszne westchnienie.

– Śpij – nakazał.

Odpowiedziała mu lekkim poruszeniem bioder. Potem się rozluźniła, zapadając w sen, a Javiero jeszcze długo nie mógł zasnąć.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

W kolejnych dniach Scarlett starała się ustalić jakiś plan zajęć. Locke często miewał kolki i nie wiedziała, jak temu zaradzić, przez co czuła się złą matką. Paloma zdawała się z tym zgadzać, krytykując ją na każdym kroku. Scarlett pomijała to milczeniem, zbyt zmęczona, by się kłócić, i zajęta pracą, na której trudno się jej było skoncentrować. Miała kłopoty ze snem i wciąż się zamartwiała.

Lekarz przypuszczał, że to przypadek lekkiej depresji poporodowej i radził, żeby częściej korzystała z pomocy niani. Trudno jej jednak było zostawiać syna z kimkolwiek, nawet z Javierem. Locke często wydawał się zbyt zestresowany, żeby mogła zająć się czymś innym, i brała go na ręce, choć nawet wtedy czuła się bezradna.

Chętnie porozmawiałaby z Kiarą, ale przyjaciółka organizowała akurat wystawę w Paryżu. Scarlett wysłała jej prezent, wyrażając żal, że nie może uczestniczyć w wernisażu i świętować sukcesu Kiary.

– Wciąż żałujesz, że nie mogłaś pojechać? – spytał pewnego dnia Javiero.

– Nie. Cieszę się, że jej się powiodło.

Zaśmiała się, ale później znowu ogarnęła ją melancholia. Nie rozumiała, dlaczego ma taki posępny nastrój, skoro stosunki z Javierem zdawały się poprawiać. Powinna być weselsza, ale wciąż się bała, że ich niepewny rozejm zakończy się z powodu jakiegoś niewłaściwego słowa. Uważała więc na wszystko, co mówi.

Tydzień po wernisażu przyszła paczka. Javiero zawołał ją do gabinetu i po kształcie pakunku od razu poznała, co to jest.

– Och, zupełnie o tym zapomniałam – zawołała.

– Co to takiego?

– Mój portret.

– Namalowany przez Kiarę?

– Tak. – Miała zamiar otworzyć przesyłkę na osobności, ale Javiero wziął scyzoryk i sam zdjął opakowanie.

Ujrzeli obraz olejny w ramie, ukazujący Scarlett w letniej sukience, w ciąży, czytającą książkę.

– To jedno z jej ostatnich dzieł, które namalowała przed śmiercią Nika. Obiecała mi ten obraz, ale najpierw chciała go pokazać na wystawie. Dobrze wyszedł, nie uważasz?

Zerknęła na Javiera, niecierpliwie oczekując pochwał pod adresem przyjaciółki.

– Piękny – odparł ku jej zaskoczeniu. – Naprawdę ma talent.

– I to duży. – Wzięła kopertę przyczepioną do ramy i przeczytała krótki liścik. Ze wzruszenia łzy napłynęły jej do oczu. – O rany… Nie przypuszczałam, że ktokolwiek będzie chciał mieć na ścianie malowidło przedstawiające obcą kobietę w ciąży, ale Kiara dostała kilka ofert. To lista chętnych, z którymi mogę się skontaktować, gdybym się zdecydowała na sprzedaż. – Pokazała mu wyjątkowo wysokie ceny, jakie oferowali.

Javiero aż gwizdnął.

– To bardzo drogi prezent. Trzeba będzie go ubezpieczyć.

– Kiara zawsze była szczodra. Jest taka serdeczna i wesoła. Bardzo mi jej brakuje.

Powiedziała to bez zastanowienia i stało się tak, jak się obawiała. Javiero najwyraźniej znowu poczuł, jakby nakłaniała go pogodzenia się z Valem. Powiało od niego chłodem, ale podał jej chusteczkę.

– Piszecie do siebie i rozmawiacie przez telefon, prawda?

Starała się tego nie robić, wiedząc, że Javiero z trudem toleruje ich przyjaźń.

– Obie jesteśmy bardzo zajęte. – Wydmuchała nos. – Przepraszam, wcale nie chciałam się rozpłakać. Chyba jednak trochę mi żal.

– Czego?

– Tego wszystkiego, co minęło. Życie w Grecji nie było idealne, ale tamte problemy wydawały się znajome. Wiedziałam, jak je rozwiązać. A tutaj… czuję się osamotniona. Może to nierozsądne. Na wyspie też czułam się samotna, ale tylko na początku. Pracując dla Nika, nie miałam czasu na osobiste sprawy. Ludzie z obsługi zachowywali wobec mnie uprzejmy dystans, ponieważ wydawałam im polecenia w imieniu Nika. A kiedy towarzyszyłam mu w podróżach, wciąż była to dla mnie praca. Wtedy pojawiła się Kiara. Nie należała do rodziny, ale też nie była pracownicą. Bardzo się do siebie zbliżyłyśmy.

– Kuzynka zaprosiła nas na kolację – powiedział po chwili. – Myślałem, żeby jej odmówić, bo jesteś taka zajęta. Ale może wieczór poza domem dobrze by nam zrobił?

– Czemu nie. Byłoby miło – odparła, zmuszając się do uśmiechu.

Przyjęcie zaproszenia sprawiło, że pojawiły się kolejne i wkrótce wychodzili niemal co drugi wieczór, co mocno zaburzyło codzienny rozkład zajęć. Zazwyczaj były to kameralne spotkania towarzyskie, ale Scarlett musiała znaleźć czas na makijaż, wybór sukienki i kupno prezentu dla gospodarza.

Na szczęście całkiem dobrze znała hiszpański. Kiedy ktoś próbował ją zdyskredytować, mówiąc: „Pewnie opieka nad dzieckiem całkowicie cię pochłania”, zawsze mogła wspomnieć o stanowisku, jakie zajmuje, zarządzając majątkiem Nika. Chociaż to i tak nie zaspokajało ciekawości ludzi co do jej roli w życiu Javiera, którego coraz bardziej takie dociekania męczyły.

Pewnego wieczoru przyszła do wspólnego pokoju po nakarmieniu Locke’a. Miała na sobie tylko jedwabny szlafrok. Chciała wziąć prysznic i przygotować się do wyjścia na bal charytatywny, na który się wybierali.

Javiero wyszedł właśnie z łazienki z wilgotnymi włosami, owinięty ręcznikiem. Dostrzegła blizny na jego piersi, ale nie budziły już w niej trwogi.

– Jesteśmy zaręczeni – poinformował ją.

– Naprawdę? – Zupełnie zbił ją z tropy tym oświadczeniem.

– Tak. – Wyjął aksamitne pudełeczko i je otworzył. Poczuła się jeszcze bardziej zaskoczona.

– Piękny – powiedziała na widok złotego pierścionka z okrągłym brylantem i kilkunastoma mniejszymi kamykami w innym kolorze. – Czy to szafiry?

– Szmaragdy. Tak mi powiedział jubiler.

– A więc to nie jest pamiątka rodzinna? Wygląda tak, jakby ktoś otrzymał ją w spadku po dawnych przodkach.

– Prawdopodobnie tak było. Może ktoś musiał sprzedać biżuterię swojej żony, tak jak mój dziadek, żeby nie stracić domu. Szukałem czegoś podobnego do tego, co miała moja babka na starych rodzinnych fotografiach, i ten pierścionek wpadł mi w oko. – Zbliżył go do jej twarzy. – Przypomina mi kolor twoich oczu. – Ujął jej dłoń i wsunął pierścionek na palec. – „Narzeczona” brzmi o wiele lepiej niż te wszystkie eufemizmy,

jakie próbuję wymyślać na określenie matki mojego nieślubnego dziecka. Chciałbym nazywać cię swoją żoną, Scarlett.

– Wiem. Myślę codziennie o tym, jak wyglądałoby nasze życie.

– Dokładnie tak, jak teraz. – Wziął ją za rękę. – Tyle że na dodatek kochalibyśmy się ze sobą, o czym marzę bez przerwy.

– Naprawdę? – spytała z lekkim powątpiewaniem. – Wydajesz się bardzo… powściągliwy.

– Zostało nam jeszcze siedem dni do zakończenia tego okresu, o którym mówił lekarz. Jeśli myślisz, że tego nie odliczam, to nie jesteś tak bystra, jak myślałem.

– Wydawało mi się, że… Sama już nie wiem. – Nie ćwiczyła od miesięcy, miała trochę rozstępów i nieco pulchniejsze uda. – Nie wyglądam tak, jak kiedyś.

– Racja – przyznał, dotykając jej podbródka i przyglądając jej się uważnie. – Masz zapadnięte policzki i kręgi pod oczami. Jesteś blada i nawet usta masz jaśniejsze. Lekarz kazał ci brać tabletki z żelazem i więcej odpoczywać. Chciałbym, żebyś więcej jadła i przestała się przejmować odchudzaniem. Nie widzę nic złego w twojej nowej figurze.

Zerknął na jej pełne piersi wyzierające z rozchylonych poł jedwabnego szlafroka. Atmosfera nagle się zmieniła.

– Nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę więcej – dodał.

– Naprawdę?

– Tak. Ale boję się, że jak zacznę cię teraz dotykać… to nie będę mógł przestać. – Pogładził ją po biuście wierzchem dłoni.

Chciała powiedzieć: Wcale nie chcę, żebyś przestał, ale w tym momencie zbliżył usta do jej warg. Przylgnęli do siebie, gdy pocałunek rozbudził w nich namiętność niczym podwodny nurt wciągający w głąb

morza. Poczuli się jak tamtego pamiętnego dnia w Madrycie. Lont został zapalony i powoli ogień ogarniał ich oboje.

Javiero ujął ją za pośladki, a wtedy rozsunęła nogi i je podciągnęła, obejmując go nimi w pasie. Był taki silny i wspaniały! Nie odrywał od niej ust i to też jej się podobało. Wnikał głęboko językiem, dając do zrozumienia, czego naprawdę pragnie. Ten erotyczny gest podniecił ją jeszcze bardziej. Jęknęła, poddając się zupełnie. Oboje dyszeli.

– Zsuwa mi się ręcznik – powiedział cicho.

– Wiem. – Czuła ciepło jego pożądania na brzuchu. Pragnęła go równie mocno.

– Nie powinniśmy – wydusił niskim głosem. – Ale taką mam ochotę. – Naparł na nią biodrami przy ścianie, najwidoczniej trafiając w magiczny punkt przez cienki jedwabny materiał, bo aż jęknęła. – Och, widzę, że tobie też się to podoba – dodał, wyraźnie zadowolony z tego odkrycia.

– Tak. – Wbiła palce w jego ramię.

– Nic cię nie boli?

– Nie. To takie… miłe. Nie przestawaj.

Po raz kolejny poruszył biodrami, przyciskając ją do ściany. Oddzielała ich od siebie tylko cienka warstwa wilgotnego jedwabiu. Znowu wpił się w jej usta. Przez chwilę się nie poruszał, utrzymując ją w stanie niezwykłej błogości, pomiędzy wszystkim a niczym.

Potem rozchylił jej szlafrok, odsłaniając piersi, które zaczął pieścił dłonią i ustami. Jęknęła ponownie, przymykając oczy. Wciąż mocno obejmowała go udami w pasie. Zaczął kołysać biodrami, jeszcze bardziej ją podniecając.

– Nie przestawaj… proszę – wydusiła, przylegając do niego w ciasnej przestrzeni między jego ciałem a twardą ścianą. A gdy rozkosz sięgnęła zenitu, niemal krzyknęła. Tak bardzo pragnęła stopić się z nim w jedno.

Znowu objął ją za pośladki i zaczął poruszać się rytmicznie, ocierając o wilgotny jedwab między jej udami. Wydawał przy tym najbardziej erotyczne dźwięki, jakie kiedykolwiek słyszała. Czas się zatrzymał, gdy pulsująca ekstaza ogarnęła ich oboje.

Kiedy Scarlett w końcu oprzytomniała, oparła czoło o jego ramię. Wciąż drżeli z wysiłku. To, co przeżyli, było tak intensywne jak ich pierwszy wspólny akt miłosny. Z pewnością Javiero czuł się tak samo poruszony jak ona. Uniosła głowę. Rozluźnił uścisk, opuszczając ją na podłogę, po czym czule pocałował.

– Tak będzie wyglądać nasze małżeństwo – szepnął.

– Możemy tego nie przeżyć – zażartowała. – Osierocilibyśmy Locke’a.

– O nie. – Odsunął się, ściągając z jej ramion rozpięty jedwabny szlafrok. – Do prania – powiedział, pożerając wzrokiem jej nagą postać. – Chodźmy pod prysznic, ale najpierw… – Pocałował ją w usta. – Chcę ci podziękować. To było tak samo niesamowite jak wtedy.

Z jakiegoś powodu zachciało jej się płakać, ale nie ze smutku. To, co przeżyli, wydawało się naprawdę niezwykłe.

Javiero pojawił się na gali, nie czując najmniejszego zakłopotania z powodu swojego wyglądu. Większość ludzi widziała go już wcześniej na zdjęciach w gazetach, a w ostatnich tygodniach trochę się opalił. Ślady po pazurach jaguara zbladły i nie wyglądały już tak strasznie jak w pierwszych dniach po ataku. Niczym się nie przejmował, zadowolony z siebie po igraszkach ze Scarlett.

Miał zamiar tylko ją pocałować, ale oboje stracili kontrolę. Napięcie seksualne narastało już zbyt długo. Podobało mu się, jak reagują na siebie nawzajem. Pasowali do siebie nie tylko w sferze intymnej, ale też w codziennym życiu. Jej typowo angielskie, pełne opanowania

usposobienie idealnie komponowało się z jego bardziej płomienną i zapalczywą osobowością, co było szczególnie widoczne na spotkaniach towarzyskich, takich jak to.

Javiero czuł, że Scarlett do niego należy, i to dawało mu ogromne poczucie satysfakcji. Splótł palce z jej palcami, na których widniał zaręczynowy pierścionek. Zauważyła, że na nią patrzy, i chyba odczytała jego myśli, bo lekko się zarumieniła.

W pewnym momencie muzyka ucichła i usłyszeli z boku kobiecy głos. Javiero rozpoznał go od razu.

– Czyżby to Piękna i Bestia? Muszę ich zobaczyć, tylko kto jest kim? – Słowa Reginy wzbudziły chichot w grupie otaczających ją osób.

Scarlett zesztywniała, próbując wysunąć rękę z jego dłoni, ale jej na to nie pozwolił. Ludzie, z którymi akurat rozmawiali, wytrzeszczyli oczy z oburzenia. Javiero odwrócił głowę i zobaczył Reginę, dobrze zdającą sobie sprawę z tego, że słyszeli jej słowa. Wcale nie wydawała się skruszona. Uśmiechnęła się szeroko.

– *Querido,* jak miło znowu cię widzieć. – Podeszła do nich, mijając ludzi, którzy dyskretnie obserwowali całą scenę w milczeniu.

Znowu zabrzmiała muzyka.

– Przedstawisz mnie swojej przyjaciółce…

– Narzeczonej – skorygował ostrym tonem. – Ale nie będziemy cię zatrzymywać. Z pewnością jesteś w drodze do wyjścia. – Javiero nie był gospodarzem przyjęcia, ale zabrzmiało to tak, jakby ją wyrzucał.

Regina zbladła, uświadamiając sobie, że traci swoją pozycję towarzyską, której nie uda jej się już odzyskać.

– Pewnie jesteś Regina. – Scarlett wyciągnęła rękę na powitanie, przedstawiając się. – Mieliśmy właśnie zatańczyć, ale chętnie porozmawiam później. Mam nadzieję, że zostaniesz trochę dłużej?

– Czemu nie. – Regina rzuciła Javierowi nieufne spojrzenie, apatycznie ściskając dłoń jego narzeczonej.

– Wspaniale. *Querido?* – Scarlett zwróciła się do Javiera i tylko on wyczuł żart w czułym słowie, którego użyła, naśladując jego byłą narzeczoną. Pociągnęła go za rękę w stronę parkietu do tańca. Opierał się przez chwilę, wpatrując się potępiająco w Reginę, aż spuściła wzrok, po czym podążył za Scarlett.

– Po co to zrobiłaś? – wycedził przez zęby. Miał ochotę utrzeć nosa Reginie.

– Och, nie mam ochoty z nią rozmawiać, wierz mi. Ale nie chcę wszczynać wojny z twoją dawną ukochaną, do której Evelina i twoja matka wciąż są tak przywiązane. Kto miałby na to czas i energię?

Javiero. Niechęć i uraza stanowiły jego napęd w próbie wytrzymałości zwanej życiem. Przywykł do walki, a składanie broni uważał za słabość. Uświadamiając sobie mściwą stronę własnej osobowości, poczuł niepokój, zwłaszcza gdy na z pozoru spokojnej twarzy Scarlett dostrzegł przygnębienie.

– Jesteś zmęczona? Chcesz wrócić do domu?

– Nie – odparła po chwili wahania. – Ludzie pomyśleliby, że to ona mnie przegoniła. Chociaż i tak już o mnie gadają.

– Czyżby? Nie zauważyłem. Zresztą nie obchodzi mnie, co myślą. Jeśli jesteś zmęczona, pojedziemy do domu.

– Czuję się dobrze. – Uśmiechnęła się lekko. – Słyszałeś, jak ktoś ją zapytał, czy nazwałeś mnie swoją narzeczoną? Sama będzie musiała przyznać, że miała okazję za ciebie wyjść, ale jej się nie udało. Stanie się źródłem nowych plotek. Trudno o bardziej diaboliczną zemstę.

– W każdym razie powiedz mi, gdybyś poczuła się z czymś źle.

– Toczę własne bitwy. A to nawet nie jest potyczka. Nie przejmuj się tym.

Nie zamierzał. Gdzieś w głębi duszy wciąż czuł do niej pewną wrogość. Ale była też jego kochanką i matką jego syna, a wkrótce miała zostać żoną. Wirując z nią w tańcu, rozglądał się jednym okiem po sali, pozwalając, by tkwiąca w nim dzika bestia ostrzegła go przed wszelkimi drapieżnikami, które próbowałyby odebrać mu jego kobietę.

Piękna i Bestia. Ale kto jest kim?

Ta uwaga nie dawała Scarlett spokoju, naruszając jej poczucie wartości. Czuła gniew i oburzenie, ale też… wstyd. To ona była Bestią. Tak o sobie myślała. Nie widziała w sobie dobrych cech. Opuściła matkę i rodzeństwo, zostawiając ich na pastwie agresywnego ojca. Najpierw wyjechała na studia, a potem do Grecji.

Tłumaczyła sobie, że podjęła pracę u Nika, żeby ich „uratować”. Ale on sam wcale nie był podporą rodziny. Samolubny i wymagający, traktował syna okropnie. Nic dziwnego, że Javiero potępiał ją za to, że pracowała u jego ojca.

Czuła się też okropną matką, która nie radzi sobie z dzieckiem. Lekarz zapewniał, że Locke jest zdrowy, tylko miewa kolki. Stosowała się do wszystkich rad, ale nic nie pomagało.

Javiero musiał zdawać sobie sprawę z jej problemów. Zaczął ograniczać wypady na przyjęcia, by jej ulżyć, ale zamiast tego miała wrażenie, jakby nie chciał się z nią pokazywać. Ale przynajmniej pragnął jej dotyku i pocałunków. Powinna czuć się piękna i dowartościowana, jednak wcale się tak nie stało.

Podczas pracy dopadało ją tak silne zmęczenie, że zaniedbywała różne sprawy i popełniała głupie błędy. Udawało się je naprawić, ale wymagało to

dodatkowego czasu. Zakłopotana, nie mówiła o tym nikomu, nawet Kiarze, obawiając się, że przyjaciółka będzie chciała ją kimś zastąpić.

Swój stan psychiczny tłumaczyła stresem wywołanym propozycją wyjazdu do Londynu, jaką przedstawił jej Javiero. Prowadził tam interesy i chciał, żeby z nim pojechała po ostatniej kontrolnej wizycie lekarskiej. Zgodził się nawet zorganizować spotkanie z jej matką, żeby poznała wnuka.

Scarlett doceniała jego starania, ale perspektywa wyjazdu do Anglii budziła w niej złe przeczucia. Nie miała jednak siły wykręcać się od podróży i wymyślać jakieś wymówki.

Poranna wizyta u lekarza w dniu wyjazdu okazała się formalnością. Lock rozwijał się dobrze, a Scarlett potrzebowała tylko recepty na tabletki antykoncepcyjne. Gdy lekarz spytał o jej stany depresyjne, pominęła milczeniem zmęczenie i płaczliwość, które wciąż ją nękały. Przystosowywała się do nowych warunków życia, więc stany niepokoju i zniecierpliwienia wydawały się czymś normalnym. Myślała, że wszystko wkrótce się ułoży i nie będzie się już czuła przytłoczona.

Poza tym obawiała się, że lekarz nie da jej jeszcze przyzwolenia na kontakty intymne, gdy mu powie, że nie wysypia się dobrze. Fizyczna bliskość Javiera dodawała jej otuchy i bardzo jej zależało na zacieśnianiu tej więzi.

Wykupiła receptę w drodze powrotnej do domu. Zastała Javiera w gabinecie i weszła do środka, uśmiechając się nieśmiało.

– I jak, możesz już podróżować? – spytał, wychodząc zza biurka.

– Tak. I mogę też powrócić do wszelkich innych aktywności.

– To świetna wiadomość. Niestety, mam też gorszą. Zostanę w Londynie, żeby spotkać się z twoją matką, ale jutro po południu muszę lecieć do Nowego Jorku.

– Czy mogę wziąć Locke’a i polecieć z tobą?

– Będę tam bardzo zajęty. Lepiej, żebyś wróciła do Casa del Cielo, kiedy uznasz za stosowne. Spędź ze swoją rodziną tyle czasu, ile chcesz.

Miała ochotę się sprzeciwić, ale odwrócił ją w stronę drzwi.

– Zarezerwowałem już stolik na kolację. Lećmy do Londynu, zanim te „inne aktywności” mnie rozproszą.

Zatrzymali się w londyńskim apartamencie Javiera na ostatnim piętrze nowego wieżowca w dzielnicy Mayfair, ze wspaniałym widokiem na miasto. Javiero wyszedł na krótko, gdy rozpakowywała bagaże, i wrócił z parą wiszących brylantowych kolczyków.

– Proszę, powiedz, że tylko mi je pożyczasz – zawołała.

– To prezent. Z okazji naszej pierwszej prawdziwej randki.

– Wystarczyłyby kwiaty – odparła, ale wyraźnie się ucieszyła. Javiero starał się, by ten wieczór był szczególny, i bardzo to doceniała. – Dziękuję. Są piękne.

Założyła kolczyki. Była już uczesana, umalowana i właśnie miała założyć sukienkę.

– Ładnie ci w nich. Może wcale nie powinnaś się ubierać, a ja przesunę rezerwację.

– Akurat położyłam Locke’a do łóżka. Prawdopodobnie mamy co najmniej… dziesięć minut – zażartowała.

Rysy jego twarzy złagodniały, gdy przyciągnął Scarlett do siebie.

– Mnie to wystarczy. A tobie?

– Sprawdź.

Objął ją mocno i pocałował. Pachniał zmysłowo. Gładziła go po plecach, po czym sięgnęła do suwaka od spodni. Pragnęła zedrzeć z niego ubranie i oddać mu się całkowicie. Czuła się w tym momencie taka szczęśliwa.

Nagle rozległo się pukanie do drzwi. Twarz Javiera pociemniała z oburzenia.

– Jesteśmy zajęci – zawołał.

– Czy mam odprawić tę kobietę, która jest na dole? – spytał lokaj przez zamknięte drzwi. – Panią Walker?

– Mama? – odezwała się zaniepokojona Scarlett. – Proszę powiedzieć, żeby weszła na górę – zawołała, po czym zwróciła się do Javiera: – Przepraszam, napisałam jej, kiedy wylatujemy z Hiszpanii i że będziemy tu wieczorem. Myślałam, że przyjedzie pociągiem jutro rano. Może coś źle zrozumiała.

– Trudno. Zawsze mogę wziąć zimny prysznic – odparł sfrustrowany. – Zaproponuj, żeby zjadła z nami kolację.

– Naprawdę przepraszam.

– Czekaliśmy długo, więc możemy jeszcze trochę poczekać. Nadrobimy to później. – Pocałował ją i znikł w łazience.

Usłyszała kliknięcie windy i wyszła z sypialni do salonu, nie przejmując się tym, że jest w samym szlafroku. Przecież to tylko mama.

Ale nie była to matka, tylko siostra, Ellie.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Mocno umalowana. Włosy miała zakręcone, a wokół twarzy frywolne loczki. Ubrana jak do nocnego klubu w krótką obcisłą spódnicę i bluzkę w lamparcie cętki, z głębokim dekoltem. Zaciągnęła się elektronicznym papierosem, wypuszczając chmurę pary i obrzucając Scarlett taksującym wzrokiem.

– Czy to prawdziwe? – spytała, patrząc na jej klatkę piersiową.

– Co? – Scarlett dotknęła wisiorka w kształcie kłódki, wysadzanego brylantami, który dostała od Javiera. – Ten naszyjnik?

– Nie. Twoje cycki. Kiedyś były o wiele mniejsze.

– Właśnie urodziłam dziecko.

– Och, rozumiem. Gdzie ono jest? – Ellie rozejrzała się wokoło.

– Z nianią. Śpi. – Scarlett zerknęła zmieszana na lokaja stojącego obok. – To moja siostra, Ellie.

– Czy mam przygotować pokój gościnny? – spytał.

Scarlett dostrzegła, że Ellie ma ze sobą torbę podróżną.

– Zarezerwuj pokój w pobliskim hotelu – odparła, po czym zwróciła się do siostry: – Na mój koszt. Żeby dziecko nie budziło cię w nocy.

Po wyjściu lokaja Ellie parsknęła szyderczo.

– Masz nianię i lokaja?

Poza tym gosposię i kucharkę, dodała w myślach Scarlett, ale nie powiedziała tego głośno.

Ellie wypuściła kolejny obłok pachnącej wiśniami pary i Scarlett zrobiło się niedobrze.

– Czy mogłabyś tutaj nie palić? Gdzie mama? – Zerknęła w stronę windy.

– Nie chciała przyjechać. – Ellie wyłączyła swój elektroniczny papieros i wrzuciła go do torebki. – Tata poprosił, żeby go jutro odwiedziła. Wolała pojechać do niego.

– Ale… Czy w ogóle nie przyjedzie? Nie próbowałaś jej namówić?

– Po co?

– Tak bardzo chciała zobaczyć Locke’a.

W rzeczywistości matka próbowała namówić Scarlett, żeby zatrzymała się u niej i razem poszły odwiedzić ojca w więzieniu, ale córka się wykręciła.

– To miejsce jest zupełnie odrealnione – stwierdziła Ellie, przechadzając się po wytwornym apartamencie. Przesunęła palcami po skórzanej sofie. – „Luksus musi być wygodny, bo inaczej nie jest luksusem”. Tak mówiła Coco Chanel. Dobrze ci się teraz żyje.

– To wszystko należy do Javiera.

– Ale przecież masz za niego wyjść.

– Nie ustaliliśmy daty ślubu.

– Pewnie dlatego nie dostałam jeszcze zaproszenia. Och, ale nikt nas nigdzie nie zapraszał… Chyba że w Londynie na kanapkę.

– Dużo pracowałam – odparła Scarlett. Żeby zapłacić za miejsce, w którym mieszkasz. – Nie miałam wakacji, tylko od czasu do czasu kilka wolnych dni. A potem Niko zachorował…

– Nieważne… – Ellie machnęła lekceważąco ręką.

– Mama powinna zadzwonić i powiedzieć, że nie przyjedzie. Spodziewaliśmy się jej jutro i mieliśmy się wybrać razem na obiad.

Nie powinnaś tu przyjeżdżać, pomyślała Scarlett, patrząc na siostrę. Ellie zerknęła na nią z ukosa.

– Wiem, co musiałaś zrobić, żeby dostać to wszystko.

– Nie bądź wulgarna.

– Wulgarna? To ty spałaś z tym starcem, żeby dobrać się do jego pieniędzy. A potem zadałaś się z jego synem, żeby wszystko przypieczętować. Muszę przyznać, że nieźle ci idzie w tej grze. Zastanawiam się tylko, kiedy zaczniesz się dzielić tym, co… O, dzień dobry… – Ellie zatrzepotała mocno umalowanymi rzęsami na widok Javiera.

Wyszedł po cichu z sypialni w świeżej białej koszuli i czarnych spodniach. Włosy miał lekko wilgotne i nieodgadniony wyraz twarzy. Skinął powściągliwie głową.

– To moja siostra, Ellie – powiedziała Scarlett, zawstydzona tym, co zapewne usłyszał. – Mama nie mogła przyjechać.

– Nie chciałam, żeby bilet się zmarnował – wyjaśniła Ellie, podchodząc, by się przywitać. – I miałam ochotę poznać nocne życie Londynu. Podobno gdzieś się wybieracie? Mogę iść z wami? Nie widziałam się ze Scarlett od wieków.

– Oczywiście – odparł Javiero, zanim Scarlett zdążyła otworzyć usta.

– Kazałam ulokować Ellie w hotelu – pospieszyła z wyjaśnieniem, po czym zwróciła się do siostry: – Nasza wczesna spokojna kolacja nie będzie miała wiele wspólnego z nocnym życiem Londynu.

– Ale to zawsze coś – odparła Ellie. – Idź się ubrać, a ja pogawędzę sobie z twoim narzeczonym.

Scarlett nigdy dotąd nie ubierała się tak szybko. Dotarli do restauracji i omal nie oniemiała z zachwytu. Było to eleganckie i romantyczne miejsce, z parkietem do tańca, z pewnością starannie wybrane przez Javiera. Trzyosobowy zespół muzyczny grał sentymentalne melodie. Gdyby przyszli tylko we dwoje, spędziliby tu miły wieczór.

Zamiast tego jedli kolację w kłopotliwej atmosferze, słuchając niestosownych pytań Ellie na temat posiadłości Javiera i sugestii, by zapoznał ją ze swoimi bogatymi przyjaciółmi. Na dodatek Ellie pochłaniała jeden kieliszek za drugim. Scarlett wolałaby, żeby ten wieczór się już zakończył, ale nie chciała robić scen.

– Czy miałaś dużo zleceń na układnie fryzur aktorom filmowym i makijaże? Podobno wybierałaś się do Kalifornii. – Próbowała zająć siostrę rozmową, by odciągnąć ją od alkoholu.

– Och tak, dzięki, że zapłaciłaś za mój kurs kosmetyczny. Ale nie wiem, czy w ogóle muszę pracować, skoro ty masz inne sposoby na zarabianie szmalu. – Po tych słowach zwróciła się do Javiera: – Ona zawsze zachowuje się tak, jakby się dla nas ogromnie poświęcała. Znalazła ciepłą posadkę u starszego człowieka, podróżowała z nim po całym świecie i namówiła go, żeby oddał nam dom. A wy gdzie teraz mieszkacie w Hiszpanii? Macie dom przy plaży? Mogłabym was odwiedzić?

– Ellie – upomniała ją Scarlett.

– No co? Czy takie życie tylko tobie się należy?

– Mówiłam ci, że sytuacja jest trudna. Zobaczę, co da się zrobić, jeśli chodzi o wakacje dla ciebie, pod warunkiem, że będziesz się zachowywać przyzwoicie.

– Och, wygląda na to, że dziś wieczorem komuś się poszczęści – odparła Ellie, uśmiechając się znacząco do Javiera.

Przez cały wieczór prawie się nie odzywał, a Scarlett była tak zbulwersowana postępowaniem siostry, że nie potrafiła spojrzeć mu w oczy. Przed deserem oznajmiła, że musi wracać do Locke’a.

– Próbowałam iść w twoje ślady, ale nie powiodło mi się tak jak tobie – bełkotała Ellie, gdy wsadzali ją do taksówki, która miała ją zawieźć do hotelu. – Zamienić starszego sponsora na młodszego i zajść w ciążę przypadkowo. To jest pomysł! – Zasalutowała. – Moje gratulacje.

Wreszcie znaleźli się sami w samochodzie.

– Bardzo cię przepraszam – odezwała się Scarlett skruszona. – Ellie miała trzynaście lat, kiedy wyjechałam do szkoły. Kilka lat później znalazłam się w Grecji. Nigdy nie rozmawiałam z nią szczerze o tym wszystkim. Według niej mam zwyczaj uciekania od problemów i szukania łatwego życia, podczas gdy ona musiała się męczyć ze szkołą i mamą.

– Czy zamierzasz spotkać się jutro z matką? – spytał sztywno, dając do zrozumienia, że nie zamierza wysłuchiwać, jak broni siostry.

– Jest już z kimś umówiona. – Scarlett nie była w stanie przyznać, dokąd matka się wybiera. – Czy mogę polecieć z tobą do Nowego Jorku?

– To niepotrzebne – odparł beznamiętnie.

Najwyraźniej zraził się do jej rodziny. A przecież próbowała go ostrzec.

– Przyłączę się do grupy pracowników z londyńskiego biura, którzy lecą jutro czarterem. Możesz więc skorzystać z mojego odrzutowca i wrócić do Madrytu, kiedy ci pasuje.

– Dziękuję – odparła. Nie chciała się z nim jednak rozstawać.

Po powrocie do mieszkania milczeli. Scarlett powiedziała tylko, że zajrzy do Locke’a, a Javiero odparł:

– Idę się położyć, skoro mam rano samolot.

Wciąż jednak nie spał, kiedy wsunęła się do łóżka.

– Javiero, przepraszam. Chciałam, żeby ten wieczór był inny… Czy z nami wszystko w porządku?

– Oczywiście.

Nie potrafiła w ciemności odczytać wyrazu jego twarzy.

– Nie mogłam się doczekać, kiedy będziemy się ze sobą kochać – wyznała cicho, czując, że musi jakoś złagodzić napięcie. Miała ochotę na miłość, ale przecież nie mogła go zmusić do seksu. Nawet nie wiedziała, jak go zachęcić.

Milczał długo i w końcu odparł sztywnym głosem:

– Nie musimy się z tym spieszyć.

– Nie masz ochoty, prawda? – Ośmieliła się dotknąć jego ramienia.

– Z pewnością mogłabyś mnie namówić, gdybyś chciała.

Wiedziała, że wszystkie te okropne słowa wypowiedziane przez Ellie wciąż rozbrzmiewają mu w głowie. Ale przecież nie ukazywały prawdy! Pragnęła go dla niego samego, a nie dla pieniędzy.

– Mam cię uwieść?

– Jeżeli chcesz.

Nie wiedziała jak. Wcześniej to on wykazywał inicjatywę, a ona reagowała na jego pieszczoty. Zdobywając się na odwagę, zatoczyła kciukiem kółeczko na jego piersi i usłyszała ciche westchnienie. Było to niezwykle zachęcające.

Przysunęła się bliżej. Położył się na plecach, podkładając ręce pod głowę. Mimo naturalnej skłonności do dominacji, pozostał niemal bierny, jakby chciał sprawdzić jej determinację. Powędrowała dłonią w dół po jego umięśnionym brzuchu. Wyczuła, jak bardzo jest podniecony. To dodało jej pewności siebie, jakiej potrzebowała.

Usiadła na nim okrakiem. Działała na niego. Uśmiechając się tajemniczo, sunęła ustami po jego torsie, podążając za dłonią. Poczuła w ustach jego słony smak, piżmowy zapach dotarł do jej nozdrzy. Javiero drgnął, rozchylając uda, gdy pieściła go językiem. Chciała dać mu tyle rozkoszy, żeby poczuł się wobec niej tak bezbronny, jak ona przy nim.

– Muszę wziąć prezerwatywę – szepnął w pewnej chwili, podniecony.

Uniosła się, przyklękając między jego nogami.

– Biorę tabletki antykoncepcyjne.

– Lepiej nie ryzykować. – Obrócił się na bok i sięgnął do nocnej szafki. Wyciągnął jeden kondom i podał Scarlett.

Próbowała mu go założyć, ale nie miała wprawy.

– Ja to zrobię – powiedział w końcu – A ty zdejmij koszulę.

Wydawał się chłodny i nieprzejednany, jakby wcale nie był tak podniecony jak ona. Łzy napłynęły jej do oczu z bezsilności, gdy zdejmowała nocną koszulę.

– Chodź. – Wskazał, by usiadła na nim okrakiem. – Tego chcesz, prawda?

– A ty?

– Właśnie założyłem prezerwatywę. To chyba coś znaczy.

Objął ją za pośladki. A potem wsunął jedną dłoń między jej uda i zaczął ją pieścić. Kiedy poczuła, że znalazła się w punkcie, z którego nie ma powrotu, uniosła się nieco, pozwalając mu w siebie wejść.

– Boli cię coś? – spytał, gdy wstrzymała oddech.

– Nie.

Czuła się wspaniale. Nie miała zbyt dużo doświadczenia w seksie, ale teraz wiele ją łączyło z Javierem. Gdy zaczęła się poruszać, kierował nią, kołysząc się w tym samym rytmie i jednocześnie pieszcząc ją dłonią.

Chwilę później z jej ust wydobył się okrzyk, a ciałem wstrząsnął ekstatyczny spazm. Opadła na Javiera bez tchu. Wtedy obrócił się tak, że znalazła się pod nim.

– Teraz moja kolej – powiedział.

Objęła go rękami i nogami. Zaczął wsuwać się w nią powoli. A gdy znowu znalazła się na krawędzi orgazmu, nagle znieruchomiał.

– Co robisz? – spytała.

– Nie podoba ci się?

– Podoba, ale… – Poruszyła się pod nim niecierpliwie.

– Teraz ja rządzę, *querida*.

– Nie każ mi się błagać, Javiero.

– A czego chcesz?

– Ciebie. – Chciała powrócić do tego, co przeżyli jedenaście miesięcy wcześniej.

Zdesperowana przyciągnęła go do siebie, wsuwając rękę we włosy. Chwycił jej dłoń, splatając z nią swoje palce i przycisnął do materaca. A potem podjął z werwą to, co przerwał. Chwilę później stała się czystym pragnieniem. Gwałtowne pchnięcia jego bioder wydobywały z niej coś tak pięknego, że łzy znowu napłynęły jej do oczu. Z radości i uwielbienia.

Gdy morze rozkoszy wyrzuciło ich z powrotem na brzeg przytomności, uświadomiła sobie, że nic nie jest wieczne. A zwłaszcza raj, w którym znalazła się na chwilę z Javierem. Wtedy łzy spłynęły jej po policzkach.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Javiero wyplątał się delikatnie z objęć śpiącej Scarlett. Wciąż był poruszony jej łzami po tym, jak się kochali, ale jednocześnie nie mógł też zapomnieć udręki, jaką była kolacja z jej siostrą. Targany sprzecznymi emocjami, poprzedniego wieczoru nie miał zamiaru jej dotykać, rozdrażniony i pełen nowych podejrzeń. Ale to, czy sprytnie go nabrała, czy nie, i tak nie zmieniało faktu, że mieli syna. Czy mieli jednak przed sobą wspólną przyszłość?

Zachowywał rezerwę tak długo, jak mógł, ale nie potrafił oprzeć się Scarlett. A potem zobaczył te łzy. Następnym razem, gdy kochali się tej nocy, już nie płakała. Wykrzyknęła tylko jego imię. Czy chciała tak bardzo go omamić, żeby nie pytał więcej o sytuację jej rodziny?

Znał siłę emocji i wiedział, że za ich pomocą można niszczyć innych lub nimi manipulować. Dlatego nauczył się trzymać ludzi na dystans, nie otwierając się do końca przed nikim. Locke budził w nim jednak dziwne ciepłe uczucia. Wiele lat minie, zanim chłopiec dorośnie na tyle, by móc zwrócić się przeciwko ojcu. A Scarlett mogła to zrobić w każdej chwili. Nie ufał jej do końca. Musiał jednak przyznać, że była dobrą matką. Ale nie potrafił zapomnieć oskarżeń rzucanych przez jej siostrę.

Trzy dni później, po powrocie do Casa del Cielo, wreszcie zebrała się w sobie i zeszła po schodach do małego biura, które przygotował dla niej Javiero. Paloma siedziała jak zwykle w salonie, ale Scarlett nie miała tego

dnia siły na spotkania z nią, chociaż się wydawało, że matka Javiera śledzi jej każdy krok. Czuła się przygnębiona i wyczerpana, ale nie mogła winić tylko Locke’a za to, że brakuje jej snu. Od czasu powrotu z Londynu gnębiące poczucie braku bezpieczeństwa nie pozwalało jej spać. Nie potrafiła się pozbyć dokuczliwego smutku.

Javiero wyjechał do Nowego Jorku, zanim się obudziła, i niewiele rozmawiali ze sobą od tamtego czasu. Wysłała mu wiadomość, że doleciała bez problemu do Hiszpanii. Potem udało im się krótko porozmawiać, z kapryszącym dzieckiem w tle. Ale i tak nie miała wiele do powiedzenia. Wciąż nie mogła dojść do siebie po koszmarnej kolacji z siostrą i upojnej nocy z Javierem, która obudziła w niej nowe, głębokie uczucia.

Czy powinna mu powiedzieć, że go kocha? Nie potrafiła odgadnąć, jak Javiero zareaguje, i to ją przygnębiało. Poza tym fakt, że została w domu sama z jego matką, działał na nią niezwykle stresująco.

– Ona jest teraz tutaj – usłyszała nagle głos Palomy, przechodząc korytarzem.

– Słucham? – Otrząsnęła się z rozmyślań i zajrzała do salonu.

– Javiero chce z tobą pogadać.

Prowadził wideo rozmowę z matką na tablecie.

– Część – odezwała się, a jej nieśmiały uśmiech znikł, gdy zobaczyła jego markotną minę.

– Właśnie mówiłem mamie, że sprawy się tu komplikują. – Kiwnął głową do kogoś, kogo nie było widać w kamerze. – Muszę zostać w Nowym Jorku jeszcze przez resztę tygodnia.

– Och… Szkoda. – A więc tak została o tym poinformowana. Jako druga, po matce. Wezwana na dywanik przez Palomę, która przyglądała jej się teraz z kanapy z wyższością. – Może porozmawiamy jeszcze później – zaproponowała.

– Przy tej różnicy czasu będziesz już w łóżku – odparł. Powiedział coś niecierpliwie do kogoś spoza ekranu, a potem znowu zwrócił się do niej: – Muszę już iść.

– Oczywiście – odparła cicho. Paloma wzięła od niej tablet i zakończyła rozmowę, mówiąc: – *Cuidate bien*.

Scarlett trwała przez chwilę nieruchomo, zastanawiając się, czy nie warto skorzystać z okazji i zamienić parę słów z Palomą, żeby rozładować napięcie. Skoro miała zostać żoną Javiera, chciała być w lepszych stosunkach z jego matką i musiała wyjaśnić jej kilka spraw.

– Czy możemy porozmawiać? – spytała.

Paloma odłożyła tablet, po czym wskazała jej krzesło.

– Co masz mi do powiedzenia?

– Dawniej dla Nika zawsze było ważne, żeby uważano go za kogoś, kto traktuje synów i ich matki równo – zaczęła ostrożnie.

– Tak, wiem. Byłam jego żoną, ale traktował mnie tak samo lekceważąco jak kochankę. To oburzające.

Po trzydziestu trzech latach wciąż żywiła do niego urazę.

– Znając życzenia Nika, pomyślałam, że powinnam cię poinformować… Nie wiem, czy znasz wszystkie szczegóły jego testamentu. Na przykład to, że Kiara i ja mamy prawo do wsparcia finansowego.

– Z pewnością to było dla ciebie ważne.

– Niko zastrzegł w umowie, żebyśmy mogły wychowywać jego wnuki w takich warunkach, jakie uważał na stosowne. Ale teraz Val utrzymuje Kiarę i ona nie potrzebuje już wsparcia. Zawarła umowę z jego matką, żeby za należne jej pieniądze Evelina kupiła nieruchomość, z której mogłaby korzystać do końca życia, a potem przekazać Aurelii.

Paloma nadal miała kwaśną minę.

– Nie mam pojęcia, dlaczego myślisz, że interesują mnie tamci ludzie i ich sprawy finansowe.

– No cóż, wydało mi się to rozsądnym kompromisem. Pewnie uważasz, że kwota, którą Niko zapisał ci w testamencie, nie jest odpowiednia.

– To była wielka obraza po tylu latach krzywd.

– Dlatego właśnie chciałabym zaproponować coś podobnego do tego, co zrobiła Kiara.

– Chcesz powiedzieć, że mi zapłacisz, żebym się wyniosła ze swojego domu, a ty będziesz mogła wtedy tu mieszkać z Javierem? Jak śmiesz mi coś takiego proponować? Zatrzymaj lepiej te pieniądze dla siebie. Przydadzą ci się, kiedy się rozwiedziesz z Javierem.

– Nie jesteśmy jeszcze nawet małżeństwem.

– A dlaczego? Pewnie chcesz się mnie najpierw pozbyć? Żyłaś na koszt Nika, zarządzasz jego majątkiem, masz spore wynagrodzenie, a twój syn będzie dziedziczył po Javierze. I to ci jeszcze nie wystarcza? Chcesz wyrzucić mnie z domu, który zbudowali moi przodkowie! W życiu nie spotkałam bardziej chciwej kobiety, a przecież znam Evelinę Casale!

– Wcale nie o to mi chodzi. Wiem, że wciąż masz do mnie pretensje, bo pracowałam dla Nika. Ale to była po prostu moja praca, Palomo. Mam nadzieję, że dasz mi szansę udowodnić, że nie jestem tylko sekretarką Nika.

– Wiem dobrze, kim jesteś. Mam informacje o całej twojej rodzinie. Twój ojciec jest pijakiem, który trafił do więzienia, bo omal kogoś nie zabił. A matka prowadzi jakiś burdel…

– Co takiego? Ona przyjmuje tylko czasem studentów.

– Twoja siostra kradnie i się puszcza. Jest darmozjadem i nie potrafi się utrzymać w żadnej pracy. A brat wyjechał do Ameryki, bo groziła mu kara za handel narkotykami.

– To nieprawda!

– I wszyscy dobrze wiedzą, na czym naprawdę polegała twoja praca u Nika. Robi mi się niedobrze, kiedy myślę, że mój syn musi się z tobą związać. Wydaje ci się, że podoba mu się wrzucanie go razem z tobą do jednego worka? Nie, robi to tylko dla syna, ale wasze małżeństwo i tak nie potrwa długo. Zwlekanie niczego nie zmieni.

– Nawet go nie kochasz! – Scarlett wstała nagle, wzburzona. Wstąpił w nią demon, o istnieniu którego nie miała dotąd pojęcia. – Przez trzydzieści lat użalałaś się nad sobą, ponieważ Niko zranił twoją dumę. Chcesz wiedzieć, dlaczego ośmieliłam się zaproponować, żebyś się przeprowadziła gdzie indziej? Zrobiłam to dlatego, że nie wyobrażam sobie, jak można z tobą mieszkać. Jak ty sama ze sobą wytrzymujesz? Pozwoliłaś, żeby Niko i twój ojciec obarczyli dziecko obowiązkami dorosłych. Nastawiłaś własnego syna przeciwko ojcu i nawet nie chciał się z nim zobaczyć przed jego śmiercią. To ty jesteś podła, a nie ja.

Paloma wytrzeszczyła oczy z oburzenia.

– Tak – odparła lodowatym tonem. – A więc widzę, że to moje zachowanie zasłużyło na krytykę. Od razu widać, z jakiego środowiska się wywodzisz.

Gniew Scarlett opadł tak szybko, jak się pojawił. Łzy popłynęły jej z oczu, gdy ze wstydem uświadomiła sobie, że dała się ponieść złości.

– Zabieram Locke’a do Madrytu – oznajmiła.

– Scarlett, co się dzieje, do diabła? – spytał Javiero.

Ignorowała jego esemesy i telefony podczas podróży do miasta, ale teraz, kiedy znalazła się za zamkniętymi drzwiami swojej sypialni w Madrycie, w końcu oddzwoniła, i tymi słowami ją przywitał.

– Nie powinnam się tak zdenerwować – odparła.

– Czy to prawda, że kazałaś matce się wynosić?

– To nie było tak. Wiem, że powinnam najpierw porozmawiać z tobą. Od samego początku nie dogadywałam się z nią dobrze. Pomyślałam, że może chciałaby mieć jakiś wybór.

– I dlatego nazwałaś ją podłą? Nie wiesz, przez co przeszła! Nie masz pojęcia, jak okropnie Niko nas traktował. Znałaś go tylko w ostatnich latach, kiedy osłabł i nie miał już siły nas krzywdzić. Byłaś zupełnie po innej stronie.

– A czy w ogóle chcesz się dowiedzieć, jak to wyglądało z mojego punktu widzenia?

– Zawsze stałaś po stronie Nika – odparł chłodno. – A więc nie chcę.

– To nie w porządku! Ona… powiedziała, że zamierzasz się ze mną ożenić tylko po to, żeby się rozwieść. I tak naprawdę mnie nie chcesz z powodu mojej rodziny. Czy to prawda?

– Nie. Wcale tak nie myślałem, ale teraz kiedy poznałem twoją rodzinę, nabrałem zastrzeżeń.

Poczuła się, jakby ją uderzył.

– Czy to prawda, co powiedziała twoja siostra? – spytał. – Czy taki był twój główny plan? Dobrać się do pieniędzy mojego ojca, a potem do moich?

– Naprawdę w to uwierzyłeś?

– Chciałbym usłyszeć, jak temu zaprzeczasz.

– To ty namawiasz mnie do małżeństwa, a nie ja ciebie.

– Do małżeństwa, a nie do zamachu stanu. Czekałaś, aż wyjadę, żeby spróbować wyeksmitować moją matkę.

Scarlett poczuła się nagle zupełnie osamotniona. Locke zaczął płakać i ogarnęła ją czarna rozpacz.

– Jeśli tak o mnie myślisz, to dobrze, że nie jesteśmy małżeństwem.

– Ale mamy wziąć ślub. Chcę mojego syna.

A więc syna, a nie ją.

Coś się w niej załamało. Łzy wymieszane z tuszem do rzęs skapywały na bluzkę.

– Nie chcę już żadnego ślubu. – Po tych słowach wyłączyła telefon.

Javiero spakował się w Nowym Jorku tak szybko, jak tylko mógł, zirytowany, że Scarlett się nie odzywa. Zresztą sam też nie próbował już do niej dzwonić. Był zbyt rozgniewany i pełen sprzecznych uczuć. Czy naprawdę powinien się z nią żenić? Raczej tak, ponieważ mieli dziecko. Gdy w końcu trochę ochłonął, zdał sobie sprawę, że jego matka wcale nie była bez winy w tym konflikcie. Swoją niechęć do Nika przelała na Scarlett.

Wycieczka do Londynu miała wyglądać inaczej. Planował, że tam po upojnej nocy skłoni Scarlett do wyrażenia zgody na ślub. A potem porozmawia z matką, która powinna uszanować jego wybór.

Wszystko poszło innym torem, gdy zjawiła się Ellie i na nowo podsyciła jego wątpliwości. Próbował sobie wmawiać, że Scarlett nie jest taka jak inni ludzie z jej rodziny. A potem dostała napadu szału, proponując Palomie, żeby opuściła swój jedyny dom.

Kiedy wrócił do mieszkania w Madrycie, miał zamiar rozwiązać wszystkie te problemy pokojowo, ale nie zastał tam Scarlett. Wyjechała z synem do willi Nika na wyspie, jak się dowiedział od gospodyni. A więc jednak nie zasługiwała na zaufanie!

Zadzwonił do niej, ale natknął się na automatyczną sekretarkę. Scarlett nie odpowiadała na jego telefony i esemesy przez dwa dni. Z każdą chwilą był coraz bardziej rozgniewany. W końcu znalazł numer stacjonarny do willi i zadzwonił.

– Halo? – usłyszał kobiecy głos.

– Chcę rozmawiać ze Scarlett – wycedził przez zęby. – Natychmiast.

– Javiero? Tu Kiara. Jak się masz?

– Nie mam już cierpliwości. Zawołaj Scarlett.

– Ona śpi. Czy to coś pilnego?

Spojrzał na telefon. Dotąd nikt mu się nie sprzeciwiał. Nikt poza…

– Czy jest tam Val? – spytał.

– Nie. Przyjechałam tutaj, żeby spakować swoje rzeczy.

– A co Scarlett tam robi? Też się pakuje?

Kiara nie odezwała się na to.

– Daj ją do telefonu, Kiaro. Teraz.

– Powiem jej, że dzwoniłeś, ale nie mogę jej zmusić, żeby z tobą rozmawiała. Nawet nie będę próbować. Ona…

– W takim razie będzie mogła porozmawiać ze mną rano – przerwał jej. – Zaraz wyjeżdżam. – Podjął już decyzję na temat planu, który wpadł mu do głowy.

– Chcesz tu przyjechać?

– Nie zawracaj sobie głowy szykowaniem pokoju. Mam jacht zacumowany w Atenach. Przyrzekłem sobie, że nie prześpię już ani jednej nocy w domu Nika i zamierzam się tego trzymać.

Poza tym nie miał zamiaru zostawać, ale one też nie.

– Poczytałam trochę o objawach depresji poporodowej – powiedziała Scarlett do Kiary następnego ranka. – Chyba masz rację. – Wciąż zbierało jej się na płacz. Nie potrafiła zapanować nad emocjami, czuła się nieszczęśliwa i nic niewarta. – Ale brakuje mi sił, żeby się umawiać na wizytę u lekarza.

– Już cię umówiłam. Pojedziemy dziś po południu.

– Dziękuję. Tak się cieszę, że tu jesteś.

– A gdzie miałabym być.

Lekki cień przemknął przez serdeczny uśmiech Kiary. Nie była do końca szczera. Chciała być z Valem. Nie miała od niego wiadomości od poprzedniego dnia. Rozmawiała z nim akurat przez komórkę, gdy Javiero zadzwonił na telefon stacjonarny. Val myślał, że jego brat przyrodni jest w willi i natychmiast się rozłączył. Kiara nie miała okazji mu wszystkiego wyjaśnić.

– Och – jęknęła nagle Scarlett, widząc jacht na horyzoncie. – To on. – Instynktownie czuła, że to Javiero.

– Zajmę się dzieckiem – zaproponowała Kiara. – A ty weź prysznic i się ubierz.

– Jakoś sobie poradzę.

– Położę Locke’a do łóżka, kiedy zaśnie.

Scarlett znowu łzy napłynęły do oczu. Tym razem z wdzięczności. Dwadzieścia minut później wyszła z łazienki i wtedy usłyszała nadlatujący helikopter. Spojrzała przez okno i zobaczyła Javiera schodzącego z pokładu jachtu na brzeg. A więc kto lądował z tyłu domu? Och nie, to pewnie Val.

Przez wszystkie lata, kiedy pracowała dla Nika, nigdy nie widziała ich razem. Spotkała Kiarę na schodach. Usłyszały na zewnątrz podniesione głosy i wybiegły na taras.

Helikopterem rzeczywiście przyleciał Val. Idąc w stronę domu, natknął się na Javiera pośrodku trawnika. Padły ostre słowa. Bójka wisiała w powietrzu. Zachowywali się jak dwa wilki, żądne krwi, broniące swojego terytorium.

Kiara pobiegła w ich stronę, a Scarlett stała w miejscu jak sparaliżowana. Miała już dosyć złości i ciągłych oskarżeń. Javiero nie

znosił tego domu. Nienawidził przyrodniego brata i człowieka, dla którego pracowała. Wciąż miał do niej żal. Nigdy nie zdoła jej pokochać.

Patrzyła z daleka, jak rozmawiają, rozgniewani. W końcu Val odwrócił się i ruszył w stronę lądowiska za domem. Kiara próbowała go zatrzymać, ale ją odtrącił. Dla nikogo z nich nie było nadziei.

Przyjeżdżając tu, Javiero miał tylko jeden cel: zabrać Scarlett i syna z powrotem do siebie. Kiedy płynął w stronę wyspy, jego niechęć narastała z każdą chwilą. W dzieciństwie zmuszano go do odwiedzania tego miejsca. Najpierw matka nastawiała go przeciwko przyrodniemu bratu, a potem ojciec wciąż kazał im ze sobą rywalizować. Chciał sprawdzić, który z nich jest silniejszy, szybszy i bardziej bystry.

Val to ten przystojny, a syn Palomy to ten drugi.

Javiero starał się nie zwracać na to uwagi. Ale wciąż się zastanawiał, jak można tak traktować własne dzieci? Miał teraz ochotę rozerwać Vala na strzępy, tak jak wiele razy w dzieciństwie. Stanęła jednak między nimi Kiara.

– Dla dobra własnych dzieci przestańcie się w końcu kłócić – zawołała.

Ale Javiero uważał, że to Val zaczął i obwiniał go za wszystko.

– Ty mnie w to wpakowałeś – warknął. – Wiedziałeś, że ojciec przestanie płacić, kiedy wyjedziesz, ale i tak to zrobiłeś. – To Val skazał Javiera i jego rodzinę na lata niedostatku. Należała mu się nauczka.

– Musiałem wyjechać. Gdybyś mnie poparł, kiedy miałeś taką szansę, może podjąłbym inną decyzję. Ale nie opowiedziałeś się po mojej stronie.

A więc to Javiero miałaby być winny? Aż się zatrząsnął z oburzenia na taką sugestię. I w tym momencie przypomniał sobie pewną krótką rozmowę, która wydała mu się kiedyś nieistotna i ugrzęzła gdzieś

w pamięci pod tysiącem innych wspomnień. Niko spytał go pewnego razu: Co wiesz o swoim bracie i tej nauczycielce?

Javiero nie chciał nic wiedzieć. Val był jego rywalem, który istniał po to, by z niego szydzić. A Javiero był wtedy zbyt mały, żeby zrozumieć, o co chodziło Nikowi w tamtym pytaniu.

Teraz jednak powoli zaczął pojmować jego sens. Dawne plotki nabrały innego znaczenia i nagle zrozumiał. Ujrzał Vala w zupełnie innym świetle. Jego brat nie odrzucił majątku Nika po to, by umyślnie zaszkodzić Javierowi. Chciał uciec, bo sytuacja, w której się znalazł, wydawała się zbyt bolesna. Niko sam wykorzystał tę okazję, żeby pozbawić wsparcia drugiego syna. A więc to jego można było obwiniać za lata zmagań i przedwczesną śmierć dziadka, a nie Vala.

Javiero nie był gotów zmierzyć się ze wstydem, który wbijał się w niego niczym klin, odcinając brata od bryły nienawiści, jaką żywił przez te wszystkie lata. Kiara podeszła do niego, gdy nie udało jej się zatrzymać Vala.

– Javiero, wytłumacz mi, o co chodzi.

Opowiedział jej więc o plotkach na temat Vala i jednej z nauczycielek, o których słyszał. Wciąż nie mieściło mu się to w głowie, ale najwidoczniej to musiała być prawda.

– Mówiłeś o tym Nikowi? – spytała, zszokowana.

– Pytał mnie, co wiem, i powiedziałem prawdę: nic nie widziałem, tylko słyszałem, jak inni chłopcy dokuczali Valowi, że ona z nim flirtuje.

Val miał wtedy trzynaście lat. Wyglądał dojrzale i był wysoki. Sprzedawał błyszczące zdjęcia erotyczne za głupie kwoty. Jednak dorosła kobieta nie powinna uprawiać seksu z nastolatkiem. Prawdopodobnie nie był to jego wybór.

– Co Niko wtedy zrobił? Nic?

– Powiedział mi: „Twój brat chyba jest już mężczyzną. A kiedy ty się nim staniesz?”.

Javiero puścił wtedy tę uwagę mimo uszu, jak wszystkie podobne przytyki ojca. A teraz uświadomił sobie, że Val był po prostu molestowany seksualnie. Żałował, że nie uczynił dla brata więcej. Nic dziwnego, że Val odszedł, nie oglądając się wstecz.

– Muszę do niego iść – odparła Kiara. – Ale najpierw powinniśmy porozmawiać o Scarlett. Potrzebuje lekarza.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Zdenerwowana Scarlett chodziła tam i z powrotem po salonie na piętrze. Wiedziała, że nie uniknie spotkania z Javierem. Kiedy wreszcie się pojawił, była z nim Kiara. Oboje wyglądali na mocno wstrząśniętych.

– Powinnam jechać za Valem – powiedziała przyjaciółka. – Zamówiłam helikopter i wyjadę, gdy tylko tu doleci. Przykro mi, że muszę was zostawić. Javiero wszystko wyjaśni.

Po jej wyjściu Scarlett przyjrzała się z profilu jego nieodgadnionej twarzy. Wyszedł na taras i najwyraźniej targały nim silne emocje. Milczał. Nie próbował jej namawiać na powrót do Hiszpanii, na co w duchu liczyła. Tak bardzo chciała, żeby znowu jej pragnął.

– Co się stało z Valem? – spytała.

– Zawiodłem go. Mogę obwiniać o to Nika i nasze matki. Tłumaczyć się, że byłem wtedy dzieckiem, ale… Kiara twierdzi, że ciebie też zawiodłem.

Odwrócił się i spojrzał na Scarlett jednym przygaszonym okiem.

– Nieprawda. – Usiadła na krześle, zupełnie wyczerpana. Tak się czuła ostatnio często. – Nie powiedziałam lekarzowi o wszystkich swoich dolegliwościach. Myślałam, że przyczyną są hormony, żałoba lub stres z powodu zbyt wielu obowiązków. Miewałam czasem napady depresji w pewnych okresach cyklu miesięcznego, ale zawsze szybko mijały. Mam nadzieję, że teraz też miną. Nie chcę się czuć taka nieszczęśliwa. Ale to nie twoja wina, Javiero.

– Nie? – Przyglądał jej się przez chwilę jak zagadce, której nie potrafił rozwiązać. – Uciekłaś ode mnie.

– Nie chciałam zostać dłużej z twoją matką po tamtej kłótni.

– Mogłaś zostać w Madrycie.

– Chciałam się zobaczyć z Kiarą. A wiedziałam, że mi nie wybaczysz, jeśli pojadę do niej do Włoch.

– Mogłaś spotkać się z nią gdziekolwiek. Wszędzie, ale nie tutaj. Myślałaś, że to jedyne miejsce, do którego nie przyjadę.

– Na wypadek gdybyś tego nie zauważył, wiedz, że to jedyne miejsce, w którym choć trochę czuję się jak w domu. Każdy człowiek cierpiący na depresję stara się schować tam, gdzie czuje się bezpiecznie.

– Tak się tu czujesz? – parsknął zdziwiony.

– Przynajmniej wiem, że mam prawo być tutaj. Kiara jest dla mnie jak rodzina. To jedyna osoba, na której naprawdę mogę polegać.

– A na mnie nie możesz?

– Nie ma w tym zbyt dużo miejsca na błędy, prawda? Jak błagając o pomoc, mogę zyskać w twoich oczach?

Znowu zebrało jej się na płacz. Zapanowała pełna napięcia cisza, a po chwili usłyszeli tupot małych nóżek. Była to Aurelia z pluszowym koalą w ręce, którego Scarlett dostała kilka miesięcy wcześniej z okazji narodzin syna.

– Ciociu, czy to miś Locke’a? – spytała dziewczynka, stając w drzwiach.

– Tak. Chcesz go wziąć do domu i dbać o niego do czasu, aż znowu się zobaczymy?

Aurelia skinęła główką pełną loków.

– W takim razie powiedz mamie, że możesz go zabrać. I chodź się przytulić na pożegnanie. – Dziewczynka podbiegła i usiadła Scarlett na kolanach, po czym zauważyła Javiera na tarasie. – To tatuś Locke’a i brat twojego taty. Możesz go nazywać wujkiem.

– Dlaczego ma taką twarz?

– Bo miał wypadek.

Javiero spojrzał na Aurelię i odezwał się zaskakująco łagodnym głosem:

– Masz takie same oczy jak twój tata.

– A czemu ty nosisz opaskę na oku?

– Bo było zranione.

– Mama powinna je pocałować.

Za to właśnie Scarlett uwielbiała Aurelię. Dla niej życie było takie proste.

– Pewnie mama cię szuka.

– Tak. – Dziewczynka zerwała się i wybiegła na korytarz, wołając: – Ciocia pozwoliła mi wziąć misia.

– A więc jestem wujkiem? – powiedział w zamyśleniu Javiero.

– To twoja bratanica, czy tego chcesz, czy nie.

– Ale czy naprawdę potrzebuję większej rodziny, skoro i tak nie potrafię jej bronić?

– Javiero, nie mogłeś uchronić mnie przed depresją. Pewnie będę musiała brać leki. – Oparła się na krześle, nie rozumiejąc, dlaczego ten fakt sprawia, że czuje się taka pokonana.

– W takim razie jedźmy do lekarza. Zobaczymy, co powie.

Weszli do gabinetu razem. Opowiadając lekarzowi o swoich dolegliwościach, Scarlett wybuchła nagle tak rozpaczliwym płaczem, że aż zaskoczyła samą siebie. Długo nie mogła się uspokoić. Wyszli z kliniki

z receptą na tabletki przeciwdepresyjne oraz inne pigułki antykoncepcyjne, ponieważ się okazało, że te, które dotąd przyjmowała, mają skutki uboczne w postaci depresji. Lekarz poradził też Javierowi, żeby zamiast wracać do Hiszpanii, pożeglowali przez tydzień pośród wysp i odpoczęli.

– Przepraszam, że się tak zachowałam – powiedziała po wyjściu od lekarza. – Nienawidzę tych swoich napadów płaczu.

– Nie przepraszaj. To nie twoja wina – zapewnił Javiero. Sam czuł się winny. Nie zauważył wcześniej, co się z nią dzieje.

Weszli na pokład jachtu. Scarlett wciąż była spięta i bez przerwy zerkała na telefon, gdy płynęli na sąsiednią wyspę, słynącą ze wspaniałych widoków zachodzącego słońca.

– Kiara dotarła już bezpiecznie do domu – oznajmiła z telefonem w ręce, gdy jedli przekąskę na rufie. – Mam nadzieję, że jakoś dogada się z Valem.

– Scarlett, martw się o siebie, a nie o innych. – Javiero delikatnie wyjął jej z dłoni telefon.

Potrzebowali czasu dla siebie. Zawołał stewarda i wręczył mu oba telefony, Scarlett i swój.

– Schowaj je do szuflady aż do rana. A gdybyśmy próbowali się do nich dobrać, wyrzuć je za burtę – polecił.

– To żarty – wtrąciła wystraszona Scarlett.

– Wcale nie – zapewnił Javiero. – Świat się nie zawali, jeśli na kilka godzin znajdziemy się poza zasięgiem.

Po odejściu stewarda spojrzała na swoje puste dłonie, jakby nie wiedziała, co z nimi począć. Nie miała na palcu pierścionka zaręczynowego, który dostała od Javiera. Wziął ją za ręce.

– Wyluzujesz się, kiedy nie będziesz miała innego wyjścia.

– Nie wiem, czy mi się uda. – Podeszła do balustrady na rufie. – Tyle rzeczy trzeba pozałatwiać. Tak mi przykro z powodu tego incydentu z twoją matką…

– Scarlett, przestań. – Uścisnął ją za ramię. – Rozmawiałem z nią. W końcu wyjawiła, co naprawdę jej zaproponowałaś. Uznałem, że to całkiem niezła oferta i poradziłem, żeby ją przyjęła.

– Ale… To już nieaktualne. Sama potrzebuję tych pieniędzy.

Czuł, jak budzi się w nim zaborcza bestia i miał ochotę chwycić Scarlett za kark i wciągnąć z powrotem do swojego legowiska. Starał się jednak zachować dobre maniery.

– Jeśli chcesz w ten sposób powiedzieć, że nie zgadzasz się na ślub, to lepiej tego nie rób. Spędzimy cały tydzień razem i na razie nie będziemy o tym rozmawiać. Po prostu ze sobą pobędziemy.

Pływali w morzu, odpoczywali i jedli razem kolacje przy zachodach słońca. Gawędzili na niezobowiązujące tematy, na zamianę zajmując się synem. Pewnego popołudnia Scarlett spytała:

– Czy mogę cię prosić o radę? Szanuję twoją wolę i rozumiem, że nie chcesz mieć nic wspólnego z zarządzaniem pieniędzmi Nika. Ja się tym zajmuję i chciałabym to robić dobrze. Ale ostatnio czasem brakuje mi sił, a wolałabym się nie wypalić. Jak radzić sobie lepiej? Jak rozwiązujesz tego rodzaju problemy?

– A czy mogę zadać ci pytanie?

– Oczywiście.

– Co Niko miał, czego tobie brakuje?

– Może więcej doświadczenia? – zaryzykowała.

– Na miłość boską, Scarlett. On miał ciebie do załatwiania wszystkich spraw i to ty masz więcej wprawy. Zatrudnij osobistą sekretarkę, tak dobrą,

jak ty. Albo i dwie. Za dużo pracujesz.

– Ale mam siebie. Mogę robić wszystkie te niewymagające myślenia rzeczy, których Niko nie potrafił. Pisać mejle i raporty. W każdym razie dzięki za radę.

Zatrudnienie sekretarki nie rozwiązywało wszystkich problemów, ale kiedy następnego ranka dała ogłoszenie, poczuła lekką ulgę. Tego dnia wpłynęli do niewielkiej zatoki i wyszli na ląd zjeść lunch. Tam pośród drzew znaleźli ruiny starego domostwa.

– Zawsze mnie dziwiło, że po takich dużych budowlach nie pozostaje czasem prawie nic. Ciekawe, czemu porzucili ten dom. Przecież mieli tu wszystko – powiedziała.

– Czy to jakaś aluzja do naszej sytuacji?

– Wydaje mi się, że to istota naszego konfliktu. Gdzie powinniśmy zamieszkać? Czy mamy coś wartego ocalenia?

– Tak, oczywiście, że mamy.

– Co?

– Twój uśmiech. – Ujął jej twarz. – Nie uśmiechnęłaś się do mnie od chwili wyjazdu do Londynu.

– Czy jestem aż tak skwaszona? Wcale tego nie chcę.

– Wiem. – Pogładził kciukiem jej usta. – Dlatego nie rozmawialiśmy o tym, gdzie zamieszkać, ani na żadne inne trudne tematy. Ale na pewno jest coś wartego ocalenia. – Pocałował ją delikatnie. Nie kochali się od czasu wyjazdu z Londynu. Nie nalegał, a Scarlett była przekonana, że jeśli zrobi pierwszy krok, wtedy Javiero potraktuje to jako powrót do dawnych ustaleń.

– Chciałabym w to wierzyć, ale się boję.

– Nie bój się mnie. Nie zrobię ci nic złego.

Przyłożyła mu dłoń do policzka. Czuła, że jej pragnie, i to nasilało jej własne pożądanie. Gdy znowu ją pocałował, objęła go za szyję. Była w bikini i sarongu, a on w krótkich spodenkach. Niemal nic nie oddzielało ich od siebie. Otaczały ich drzewa, a przez liście widać było w oddali jacht kołyszący się na wodzie.

– Jesteś pewna, że chcesz tego tutaj? – spytał cicho.

Rozwiązała sarong i rozłożyła go na trawie obok niskiego muru. Miejsce na łonie przyrody wydawało się idealne. Objął ją tak czule, jak jeszcze nigdy dotąd. Tam, pośród zieleni i dzikich kwiatów kochali się pod gołym niebem. Było to niezwykle piękne przeżycie, oczyszczające i uzdrawiające. Przyniosło im ukojenie.

Rano przy śniadaniu Scarlett wciąż znajdowała się w stanie błogości, kiedy Javiero oznajmił:

– Przygotowałem wszystko do podróży do Madrytu. Powinniśmy ustalić datę ślubu tak szybko, jak to możliwe.

W czasie wycieczki jachtem pozwalała mu podejmować wszelkie decyzje. Sprawiało jej wielką ulgę, że nie musi wciąż dokonywać wyborów, i coraz bardziej się rozluźniała. Ale to wcale nie oznaczało, że czuła się pewnie jako przyszła żona Javiera.

– Nie będzie tak jak dawniej – dodał, czytając w jej myślach. – Matka mądrze wykorzystała ten tydzień. Oddała swoje rzeczy do magazynu. Wyjeżdża rano do Nowego Jorku i zatrzyma się u przyjaciół do czasu, aż jej nowy apartament będzie gotowy. Oczywiście chce wrócić na nasze wesele.

Scarlett zabrała ze sobą pierścionek zaręczynowy z willi Nika, ale poprosiła stewarda, żeby włożył go do sejfu. Nie chciała go zgubić, kiedy pływali po morzu. Teraz Javiero jej go podał, gdy jacht zbliżał się do lądu i wracali powoli do realnego życia.

– Może porozmawiamy o ślubie później, kiedy będziemy już wszystkiego pewni – zaproponowała.

Schował pierścionek z powrotem do kieszeni.

– Czemu nie jesteś jeszcze pewna?

Bo jej nie kochał. Po raz pierwszy od wielu dni łzy napłynęły jej do oczu nie z powodu depresji, ale uzasadnionego żalu.

– A czy ty nie masz żadnych wątpliwości? Jeszcze dwa tygodnie temu oskarżałeś mnie, że knuję intrygi, próbując przejąć twój majątek.

– Nie chciałbym, żebyś oceniała mnie na podstawie zachowania Vala. I nie pozwolę, żeby słowa siostry wpłynęły na to, co o tobie myślę.

– Ellie to tylko czubek góry lodowej, Javiero. Moja matka domaga się ode mnie opłacenia prawnika, żeby starać się o wcześniejsze zwolnienie ojca z więzienia.

Nie wiedziała, czy się śmiać, czy płakać, gdy dowiedziała się o tej oburzającej prośbie.

– Czemu mi o tym wcześniej nie powiedziałaś?

– Bo wolałam o tym myśleć, a już na pewno nie chciałam spierać się z tobą na temat swoich decyzji. Nie wiem jeszcze, co postanowię.

– Nie będziemy się o to kłócić. Ale gdybyś mi powiedziała, może pomógłbym ci znaleźć jakieś rozwiązanie.

– Nie ma dobrych rozwiązań. Każda opcja jest zła. Co mam robić? Odmówić opłacenia prawnika, żeby matka przeznaczyła na to swoje pieniądze na życie i chodziła głodna? Czy mam wyrzucić ją z domu, który do mnie należy, jeśli sprowadzi tam ojca z powrotem? Zapłacić prawnikowi, żeby wyciągnął go z więzienia? A ojciec znowu będzie matkę bił i wykorzystywał, a mnie zacznie szantażować. Chyba nie chcesz się wżenić w taką rodzinę, Javiero.

– Mam świetnych prawników, którzy mogą odpowiednio sformułować warunki do każdego wsparcia finansowego, jakie zaoferujemy.

– Próbowałam już tego. Rodzina nazwała mnie bezduszną egoistką. Dali mi do zrozumienia, że jestem złą córką. Chroniąc matkę, jednocześnie ją ranię. To straszne.

– Nie ty jedna stawiałabyś te warunki, ale i ja, twój mąż. Gdyby twój ojciec choć trochę wykroczył poza ustalenia, postawiłbym mu zarzuty. Zawsze istnieje jakieś ryzyko, ale zmniejszylibyśmy je tak bardzo, jak to tylko możliwe. Poniósłby bardzo poważne konsekwencje, gdyby postąpił niewłaściwie.

– Naprawdę zrobiłbyś to dla mnie?

– Oczywiście. Musisz mi tylko mówić, czego potrzebujesz. Dam ci wszystko, co mogę. Nie wiem, jak ci to lepiej wyjaśnić.

Nie potrafił jednak dać jej tego, czego naprawdę chciała. Miłości.

– Czemu mi nie ufasz? – spytał. – Bo twoja matka zawiodła się na swoim mężu? My jesteśmy zupełnie inni, Scarlett.

– A czy ty mi wierzysz?

– Wierzę, że mamy wszystko, co trzeba, żeby żyć razem. – Gdy to mówił, mięśnie na jego policzku drgnęły.

– Jak możesz w to wierzyć, skoro…. – Musiała być z nim szczera. – Nie wiem, jak być z tobą i ocaleć. Kocham cię, Javiero. Na tym polega cały problem. Kocham cię i chcę ci dać wszystko. Moje serce, niezależność, syna. Mieszkać z tobą w jednym domu, nosić pierścionek od ciebie. I nawet chciałabym być miła dla twojej matki. Ale co dostanę w zamian? Całą twoją dumę? Czy w ogóle wiesz, jak kochać, skoro nauczono cię tylko nienawiści?

– W taki sposób wyznajesz mi miłość? Oskarżając mnie jednocześnie, że nie potrafię kochać ciebie tak, jak ty mnie?

– A potrafisz?

– Oczywiście, że tak, choć pewnie mi nie uwierzysz, prawda?

Spojrzała mu w oczy, pragnąc uwierzyć… Widząc jej wahanie, wstał nagle, rozwścieczony, przewracając krzesło. Rozejrzał się wokoło. Przez chwilę miała wrażenie, że Javiero, zmiecie meble z pokładu do morza. Wcisnęła się w głąb fotela i zamarła.

– Całą moją dumę? – powtórzył jej słowa. – A więc tak to widzisz? Do diabła z tobą, Scarlett.

Po tych słowach odszedł.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Nie wiedziała, co robić. Siedziała długo, bijąc się z myślami. Może to naprawdę jej wina? Marne poczucie własnej wartości nie pozwalało jej uwierzyć, że może być kochana.

Kiedy niania przyniosła jej Locke’a do nakarmienia, przyjęła go z wdzięcznością. Jego uśmiech dodawał jej otuchy. Zabawę z dzieckiem przerwał odgłos nadlatującego samolotu, przystosowanego do lądowania na wodzie. Po chwili pojawił się Javiero, a za nim stewardzi z bagażami.

– Wchodzimy na pokład – powiedział. Zawahała się, zdziwiona. – Na miłość boską, Scarlett, zaufaj mi choć trochę.

Posłuchała go, nie chcąc jeszcze bardziej psuć ich relacji. Polecieli nad wodą na północ w stronę gór. Po niedługim czasie samolot zaczął się zniżać, zbyt szybko, by mogła to być Hiszpania. Zmierzał w stronę jeziora, otoczonego zielonymi wzgórzami, na których mieściły się eleganckie rezydencje.

– Gdzie jesteśmy? – spytała. Domyślała się już, ale potrzebowała potwierdzenia.

Javiero milczał ponuro. Jej przypuszczenia się potwierdziły, kiedy ujrzała Kiarę z Aurelią na brzegu prywatnego portu. Obok stał Val, jak zwykle ubrany na czarno. Miał na sobie lotnicze okulary słoneczne i wcale nie wyglądał zapraszająco. Pewnie pozostały w nim resztki dumy.

– Javiero, nie musisz tego dla mnie robić – odezwała się Scarlett napiętym głosem.

– A kogo chcesz mieć na naszym ślubie?

– Ciebie.

– I kiedy? Jeśli tego nie zrobię, to kiedy za mnie wyjdziesz i mi zaufasz?

Nie miała okazji odpowiedzieć, gdy zbliżyli się na tyle, że Val złapał za wspornik na skrzydle, skierowując samolot do doku i pomagając pilotowi. Chwilę później wysiadła na ląd prosto w objęcia Kiary.

– Wszystko w porządku? – spytała zaniepokojona przyjaciółka, po czym wyraźnie się ucieszyła, spoglądając na Scarlett. – Wyglądasz o wiele lepiej.

– Ty też.

Kiara promieniała, a jej oczy były pełne podziwu, gdy spojrzała na męża, który do nich podszedł.

– Kiedy Kiara powiedziała, że chcesz wpaść, nie wiedziałem, co ma na myśli – odezwał się Val.

Scarlett bała się na niego spojrzeć. Pewnie zamierzał obedrzeć Javiera ze skóry. To była jej wina. Niemal miała ochotę odwrócić się i odejść, ale stanęła przed nią Aurelia, wyciągając rączki na powitanie.

– Kochanie, pachniesz ciasteczkami, że aż ma się ochotę cię zjeść – powiedziała do dziewczynki, która zachichotała, rozbawiona.

Obok stanął Javiero z synem w dziecięcym foteliku.

– A ty wciąż przynosisz ze sobą dobre wieści i pogodę – zwrócił się Val do brata z lekką ironią.

– Muszę z tobą porozmawiać – odparł Javiero.

– A ja wcale nie muszę się na to zgodzić.

Spojrzeli sobie w oczy, jeżąc się natychmiast.

– Javiero, doceniam to, co robisz, ale… – wtrąciła Scarlett, dotykając jego ramienia.

W tej samej chwili Kiara stanęła przed Valem, zmuszając go, by na nią spojrzał.

– To najlepszy moment, żeby dać dobry przykład – powiedziała.

– Zachowuję się najlepiej, jak potrafię, *bella*. Pozwoliłem im tu wylądować.

Scarlett stłumiła westchnienie.

– Val, chciałam tylko spytać, czy Kiara mogłaby przyjechać na… – zaczęła.

Javiero jej przerwał:

– Chcę porozmawiać z Valem nie tylko o tym. Kiaro, czy mogłabyś zabrać Scarlett i dzieci do domu? Dajcie nam chwilę.

– Oczywiście – odparła szybko Kiara. – Nie zamierzam stać tutaj i tracić czasu, skoro mogę zająć się dziećmi. – Podeszła do Javiera i wzięła od niego Locke’a, po czym zwróciła się do Scarlett: – Chodź, zobaczysz nasz dom. Poczekamy na was na tarasie – dodała, zerkając złowrogo na Vala.

Ruszyły kamienną ścieżką w stronę nowoczesnej willi z wielkimi oknami, otoczonej soczystą zielenią, zostawiając braci samych.

– Ładny dom – pochwalił Javiero.

– Wiem.

– Scarlett chciała zaprosić Kiarę na nasz ślub.

– Gdzie i kiedy?

– Jutro, na Gibraltarze, bo tam będzie najszybciej. Macie inne plany?

– Nie, ale wolałbym nie spotkać się z twoją matką.

A ja z twoją, pomyślał Javiero, ale nie powiedział tego głośno.

– Nie przyjedzie. Bylibyście tylko wy i dzieci.

– Chyba nie prosisz mnie na serio, żebym został twoim drużbą? Tyle rzeczy stoi na przeszkodzie, że nawet wolę o tym nie wspominać.

– Dajmy w końcu temu spokój, Val. Musimy przestać się kłócić. Jeśli tego nie zrobimy, naszym dzieciom też się to nie uda.

Kilka godzin wcześniej Javiero zakończył rozmowę ze Scarlett tak mocno wzburzony, że nie był w stanie się opanować. Chwilę później zdał sobie jednak sprawę z tego, czego się od niego domaga, żeby mogli być razem, choć nie wyraża tego w wielu słowach. A za wszelką cenę chciał zdobyć kobietę, którą kocha. Gdy to sobie uświadomił, zadzwonił w kilka miejsc, między innymi do Kiary, co nie sprawiło mu już trudności. Rozmowa z Valem nie należała do łatwych, ale musiał ją przeprowadzić z powodu, który właśnie podał.

Val nic nie odpowiedział, tylko wziął garść kamyków z plaży, wybrał najbardziej płaski i puścił kaczki na wodzie.

– Nie przyszło mi nawet do głowy – podjął ostrożnie Javiero – że ktoś tak pewny siebie i przekorny jak ty może zostać wykorzystany przez kogoś innego.

– Nie mówmy o tym. To nie twoim zadaniem było mnie chronić.

Val uratował sam siebie, ponieważ ojciec mu w tym nie pomógł.

– Próbowałem opowiedzieć Scarlett, jakim koszmarnym socjopatą był nasz ojciec, ale nigdy tego w pełni nie zrozumiała.

– Tak samo jak Kiara. Może to dobrze, że nie znały go od najgorszej strony. Zawsze lubił kobiety.

– Chciał, żeby go lubiły i potrzebowały czegoś od niego.

– To prawda.

Javiero uświadomił sobie nagle, że Val jest jedynym człowiekiem na świecie, który rozumie jego niechęć do ojca. Byli dwiema stronami tej

samej wygiętej monety.

– Jak się czuje Scarlett? – spytał Val. – Podobno ma depresję poporodową. Nie wiem o tym zbyt wiele, ale Kiara bardzo się o nią martwi.

– Ty też?

Val wzruszył ramionami.

– Scarlett to dla mnie ktoś taki jak młodsza siostra, której nigdy nie chciałem. Przykro mi było, że musi pracować dla ojca, kiedy my go porzuciliśmy.

– Tak. Czuje się lepiej, ale boję się, że trudno jej będzie powrócić do zdrowia przy takiej masie obowiązków. Podobnie jak ty i ja ma skłonność do brania zbyt dużego ciężaru na swoje barki.

– Ja? Jestem przecież leniwy jak diabli.

– Ale bardzo ciężko pracujesz na taki wizerunek.

– Znasz mnie dobrze. – Val wrzucił kolejny kamyk do wody, który podskoczył dwa razy i zatonął. – A ja ciebie. Wiem, że zamierzasz przejąć majątek ojca. To wizyta grzecznościowa, więc nie robię zamieszania. Baw się dobrze. Zupełnie mnie to nie obchodzi.

– Właściwie to nie dam rady wziąć na siebie aż tylu obowiązków. Chcę zaproponować Scarlett, żeby pozwoliła nam obu sobie pomóc. Nie ufa nikomu innemu, jeśli chodzi o pilnowanie interesów naszych dzieci. To byłoby zajęcie tylko na jakiś czas, żeby choć trochę ją wyręczyć. W każdej chwili będzie mogła nas zwolnić i radzić sobie dalej sama, jak jej pasuje.

– Chcesz, żebym pracował dla Scarlett? Pomagał jej zarządzać pieniędzmi ojca? Chyba mnie przeceniasz.

– Wiem, że lubisz ironizować. Ale jaką lepszą zemstę moglibyśmy wymyślić?

– Ojciec przewróci się w grobie. A nasze matki chyba znajdą się tam wcześniej, niż powinny.

– Moja chyba padnie trupem, kiedy jej powiem, że się ożeniłem, a ona nie została zaproszona, tylko ty….

– Scarlett nie chce mnie na ślubie. Dlaczego ty chcesz?

– Muszę jej pokazać, że zakończyłem już tę całą wojnę i się pogodziliśmy.

– O rany, to nieźle wpadłeś. – Val podrapał się po brodzie.

– Ty też. – Javiero nie zamierzał się już wypierać swoich uczuć. Ta kobieta była dla niego zbyt ważna. – Przekonałem się o tym w szpitalu, kiedy ustąpiłeś dla dobra Kiary. Ona też poczuje się lepiej, gdy zawrzemy rozejm. Zwłaszcza jeśli to oznacza, że Scarlett dostanie pomoc, jakiej potrzebuje.

– Nie musisz mi tego tłumaczyć. Wychowałem się w atmosferze krętactw i manipulacji. Gry na uczuciach wyczuwam na kilometr.

– Nie o to chodzi. Pogodzimy się dla dobra kobiet, które kochamy, i naszych dzieci. Dla nas samych.

Val odwrócił głowę, spoglądając daleko na jezioro, jakby nie do końca przekonany. Wtedy usłyszeli piskliwy głosik:

– Tato! Chcesz z wujkiem zjeść lunch?

Obaj spojrzeli na Aurelię. Puściła rękę niani i biegła w ich stronę po piasku. Val wziął córkę na ręce. Zaśmiała się, po czym wskazała na Javiera.

– Wujek miał wypadek.

– Tak, ale przeżył.

– To tatuś Locke’a – odparła.

– Widzę, że dużo już się dowiedziałaś. Ale czy wiesz… że to z twojego powodu ja i wujek będziemy dziś jeść lunch łyżkami, bez noży?

Bez walki na miecze. Javiero nie miał poczucia zwycięstwa ani satysfakcji. Poczuł jedynie ulgę, jakby zdjął z ramion wielki ciężar.

– Ale dziś nie ma zupy, tylko makaron – powiedziała dziewczynka, nie wszystko rozumiejąc.

– Twój ulubiony *capelli d’angelo*?

– Tak.

– I mój też.

Wylądowali na Gibraltarze późnym wieczorem i wszyscy od razu poszli spać.

Dopiero rano, kiedy Scarlett wstała o świcie i nakarmiła Locke’a, powoli zaczęło do niej docierać, co się właściwie dzieje. Położyła z powrotem syna do łóżka i wyszła na balkon, podziwiać wschód słońca. Daleko za wodą dostrzegła brzeg Maroka.

– O czym myślisz? – spytał Javiero, podchodząc i obejmując ją z tyłu. Był zupełnie nagi.

– Myślę, że pewnego dnia, kiedy Locke podrośnie, powinniśmy wybrać się z nim na safari. Czeka nas tyle wspaniałych chwil… – Odwróciła się twarzą do niego. – Kocham cię ponad wszystko. I wiem, że ty też mnie kochasz. Przepraszam, że kazałam ci to udowadniać. Powinnam uwierzyć ci na słowo.

Pocałował ją w rękę.

– Przeszłość niszczyła moje życie. Pokazałaś mi to i jestem ci za to wdzięczny. Kiedy Locke się urodził, przyrzekłem mu, że będę dla niego lepszym tatą, niż był dla mnie ojciec.

Łzy napłynęły jej do oczu. Tym razem ze szczęścia.

– Czy mogę cię o coś spytać?

– O to, czy mógłbym coś na siebie włożyć?

– Nie. To byłaby strata czasu, skoro mamy teraz tylko chwilę przed tym wszystkim, co nas dzisiaj czeka. Zastanawiam się raczej, Javiero

Rodriguezie, czy zgodzisz się ze mną ożenić?

– Tak, Scarlett. Kocham cię całym sercem. Z największą ochotą zostanę twoim mężem i będę zaszczycony – odparł uroczyście, po czym uśmiechnął się szelmowsko. – Ale teraz powróćmy raczej do kwestii czasu, którego nie warto marnować…

EPILOG

Dwa lata później…

– Co się dzieje? – spytał Javiero.

Scarlett znieruchomiała, zdejmując kolczyki i odrywając wzrok od wieży Eiffla za oknem.

– Nic.

– Byłaś taka cicha przez cały wieczór? Czy dlatego, że twoja mama coś powiedziała?

– Nie, wszystko w porządku.

Ellie pojechała do Ameryki, a ojciec Scarlett był na terapii odwykowej w ramach warunków zwolnienia go z więzienia. W tym samym czasie matka chodziła na spotkania grupy wsparcia dla rodzin alkoholików.

– To może chodzi o Vala? Zwolniłaś go?

– Nie. Powiedziałam tylko, żeby wziął urlop macierzyński.

– Nie masz dla niego litości – zażartował.

– Porozmawiam z nim jutro. Dziś był dla Kiary ważny dzień. Nie chciałam poruszać tego tematu w galerii.

– Na wystawę przyszły tłumy. Kiara naprawdę ma talent. Jak ona sobie radzi ze wszystkim przy dwojgu małych dzieciach? Może Val rzeczywiście chce mieć wolne, żeby jej pomóc?

– Chciałby spędzać więcej czasu z małym Rafaelem, co wydaje się całkiem zrozumiałe. Ale wolałabym, żeby nie odchodził z pracy zupełnie.

– Naprawdę? Myślałem, że nie miałabyś problemu ze zwolnieniem nas obu.

– Wcale nie. Lubię wami rządzić. To świetna rekompensata za wszystkie te lata, kiedy sprzeciwialiście się mi na każdym kroku.

Pociągnęła go za muszkę, żeby ją zdjął, po czym zaczęła rozpinać mu koszulę.

– Jesteś pewna, że nie chcesz nas zwolnić? Miałem wrażenie, że tylko czekasz, kiedy odstawisz pigułki, żeby zobaczyć, czy objawy ustąpiły.

Zrobiła to już przed trzema miesiącami i od tego czasu czuła się całkiem dobrze.

– Też myślałam, że jestem już gotowa zrezygnować z waszej pomocy. – Zdjęła mu koszulę, odsłaniając szeroką pierś. – Pięcioletni plan, jaki obmyśliliśmy, dodał mi zapału. Chciałam przystąpić do pracy pełną parą, ale dziś rano…

– Poczułaś się gorzej? Co się stało?

– Trzymałam na rękach Rafaela…

– I zachciało ci się kolejnego dziecka.

– Wiem, że ryzyko ponownej depresji poporodowej jest spore, ale mimo to… Naprawdę bym chciała. Co ty na to?

– Wydaje mi się, że nasz syn jest najwspanialszą istotą na świecie. – Objął ją jak cenny skarb. – Mógłbym mieć z tobą mnóstwo dzieci. Ale decyzja należy całkowicie do ciebie, biorąc pod uwagę to, co przeszłaś.

– Chciałabym mieć tylko jedno więcej. Rodzeństwo dla Locke’a, żeby miał towarzystwo. – Spojrzała na Javiera z utęsknieniem.

– Dla Locke’a – powtórzył.

– I dla nas. Teraz już wiemy, na co trzeba uważać. Nie pozwolisz mi wpaść w depresję.

– Nie pozwolę. Za bardzo cię kocham.

– A więc się zgadzasz?

– Zdecydowanie tak.

Uśmiechnęła się promiennie, gdy objęli się czule, przystępując do spełnienia marzeń.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
EPILOG